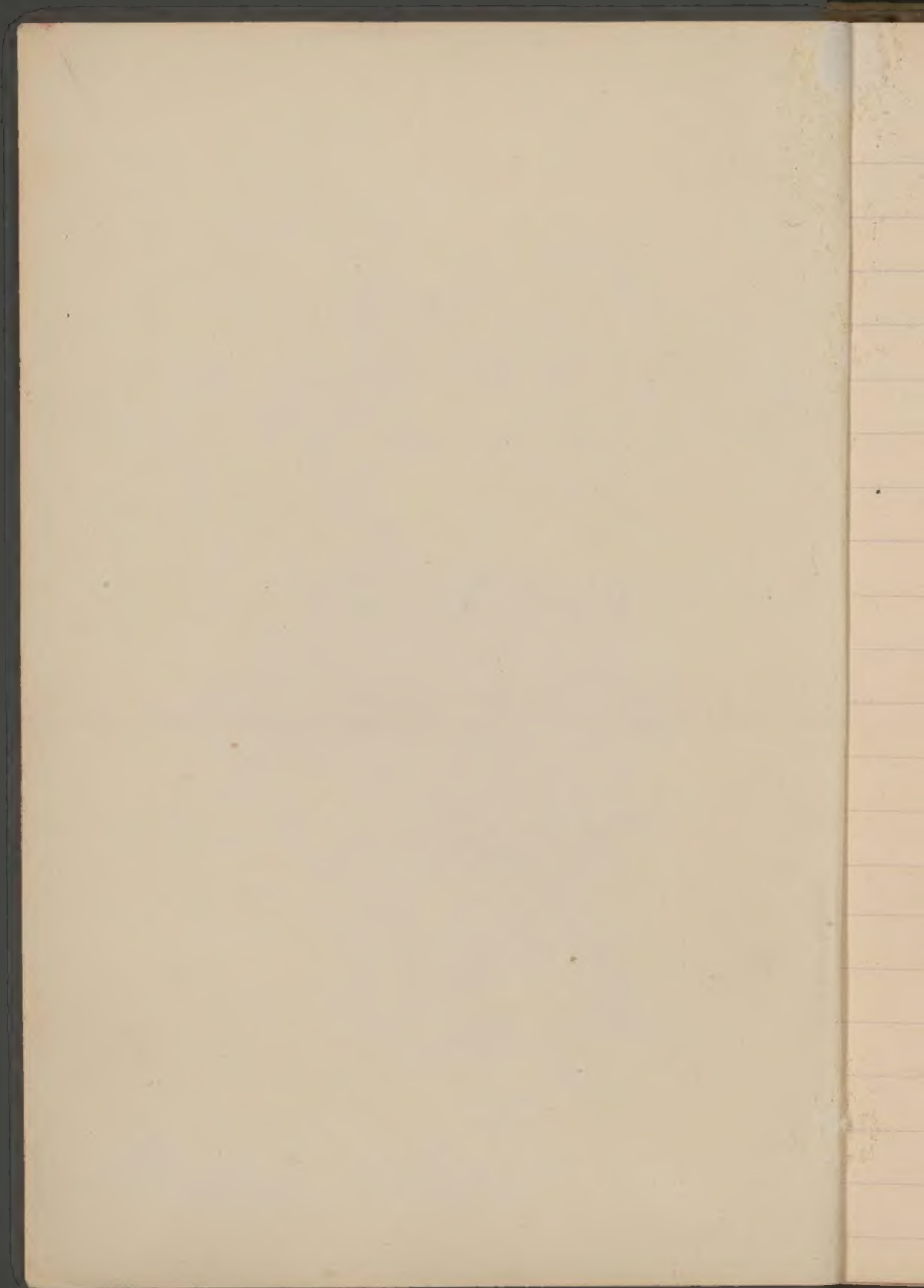


f<sup>20</sup>

7055

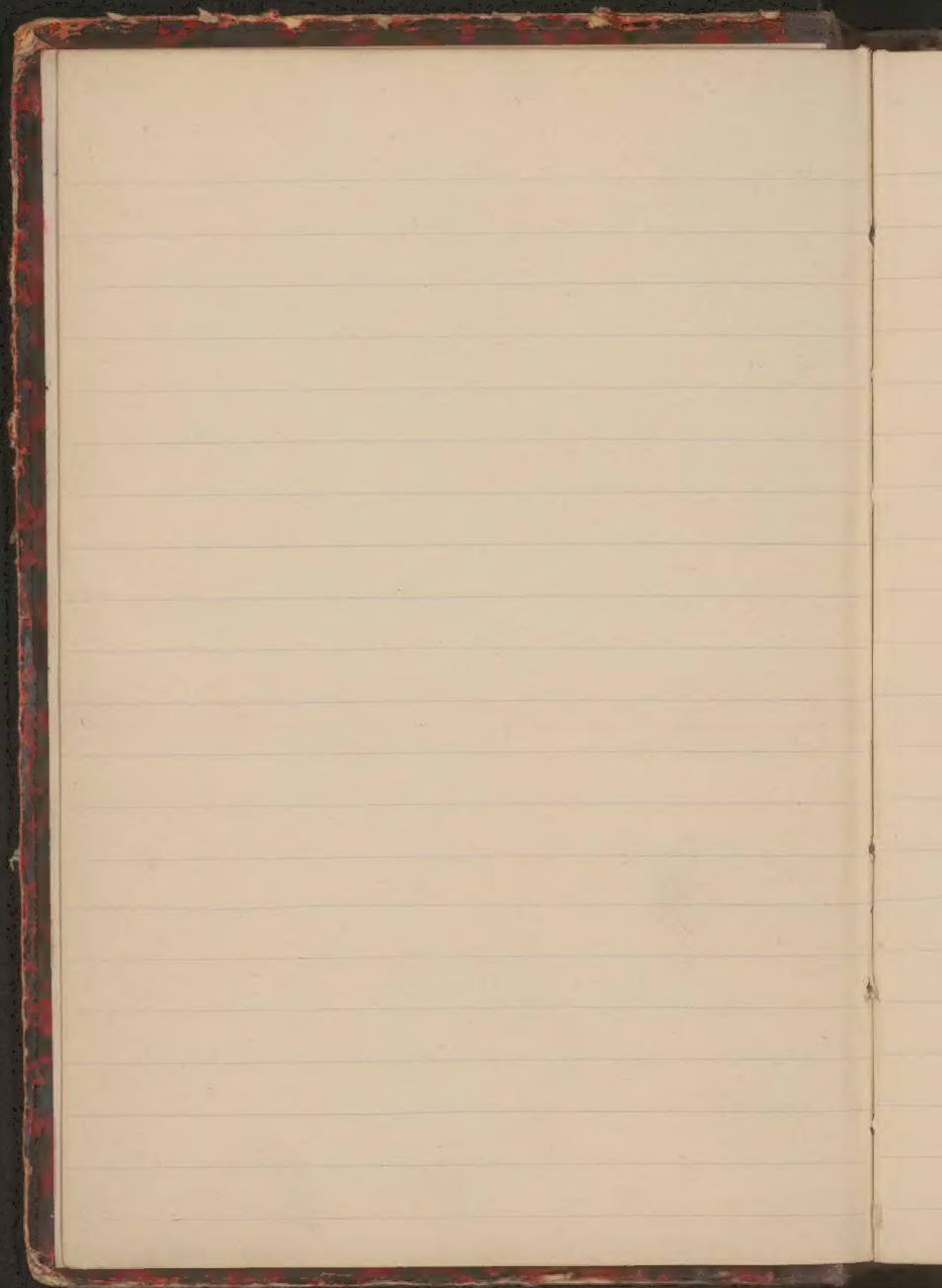
I

Hajota.-  
Peezye.

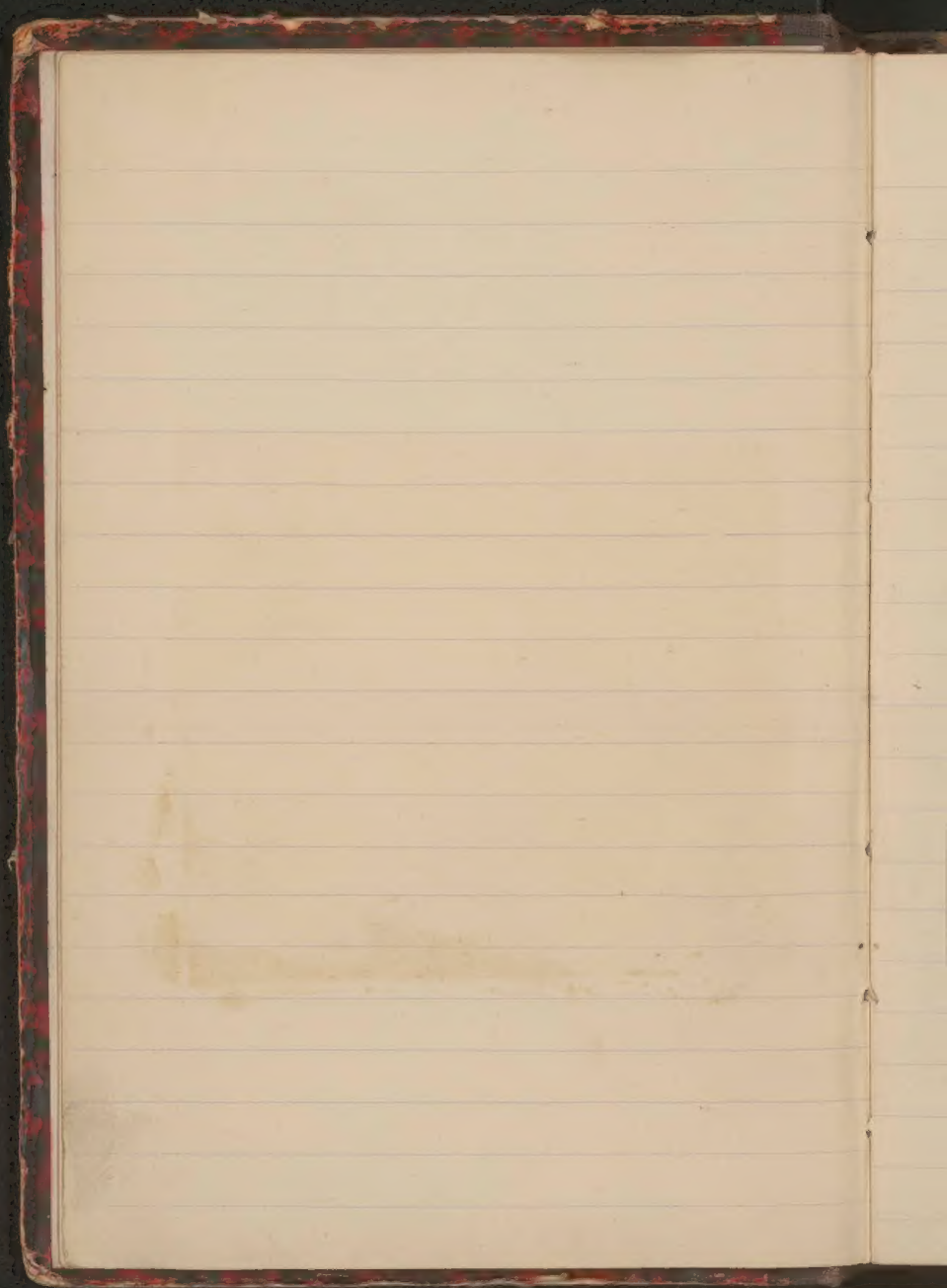




2









4

## MOJA PIOSENKA.

---

Kiedy piosnka się obudzi  
W głębi mego ducha,  
Z obojętnych, chłodnych ludzi  
Niech jój nikt nie słucha.

Moja piosnka, to dziecina  
Mnie jedynie miła,  
A największa w tém jój wino,  
Że się urodziła.

Jeśli na świat ten wychyla  
Kształty niemowlęce —

To nie po to, by Zoila  
Niańczyły ją ręce.

Przyszła na świat uśmiechnięta  
Dawno już, przed laty,  
Wczesnej wiosny mój pamięta,  
Najwcześniejsze kwiaty.

Była zemną, była we mnie,  
Bóg wie zkąd się wzięła,  
Pozbyć jej się nadaremnie  
Byłabym pragnęła.

Gdyż budziłam ją wbrew woli  
Każdém mojem tchnieniem;  
Była tém, co cieszy, boli,  
Nadzieją, marzeniem...

Była łzą i była śmiechem,  
Rozkoszą i męką;  
Dziś... wszystkiego jest już echem,  
I zwie się—piosenką.

*Hajola.*

## Cześć złudzeniom.

Cześć wam, złudzenia! chociaż łez perłami  
I krwi rubinem płacić za was trzeba;  
Los—ścisły rachmistrz—oblicza się z nami  
I każe światu zwracać dary nieba.

A takim darem jest każde złudzenie,  
Co duszy skrzydła zapału przypina,  
Aby leciała do światła przez cienie,  
Gdzie ideału i piękna kraina.

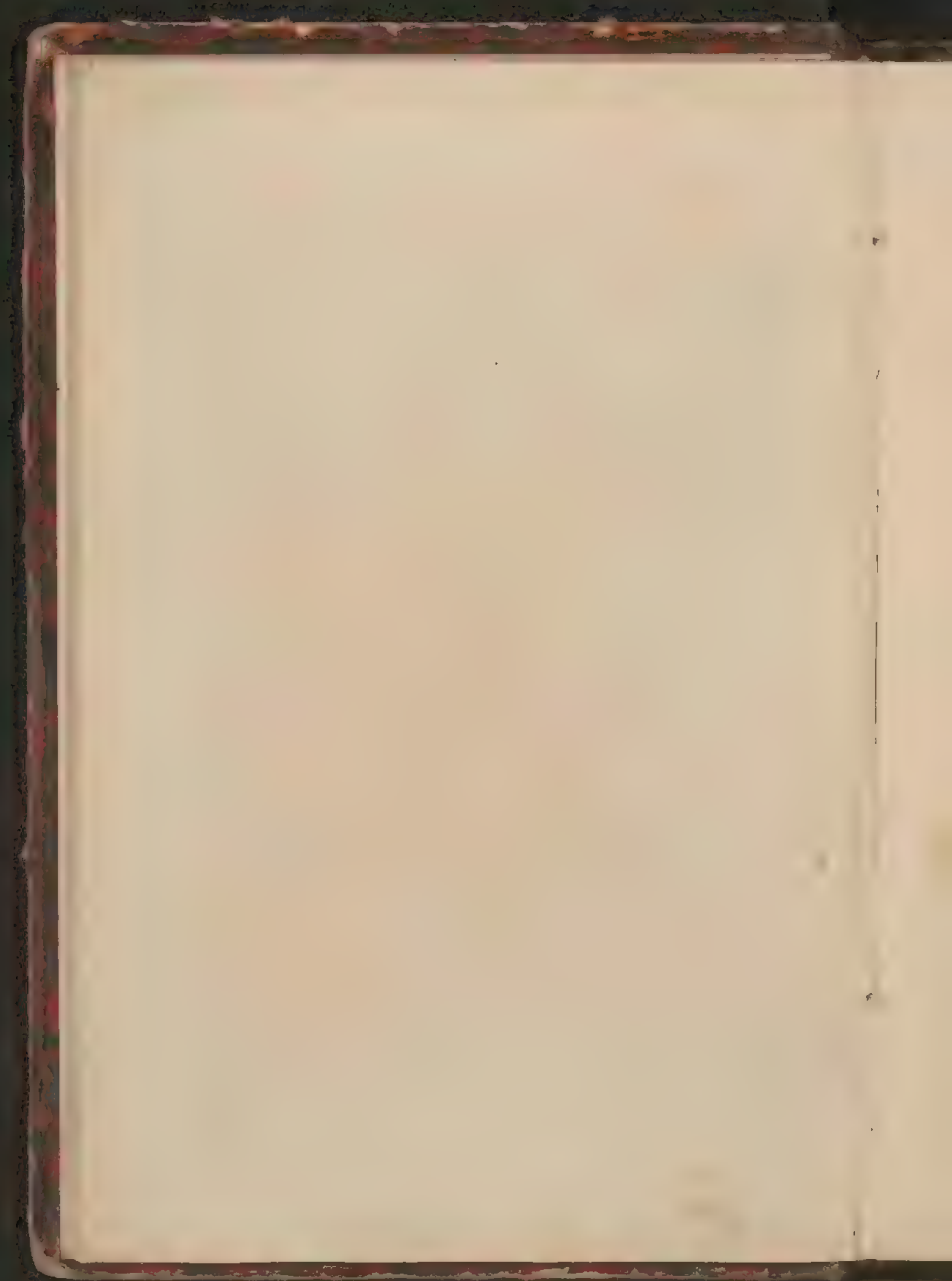
I cóż, że śmiałka spotka los Ikara!  
Póki szybował czuł się równym Bogu,  
Jego nagrodą—ta chwilowa wiara:  
Lepiej spaść z wyżyn, niż gnuśnieć w barłogu.

Kto nie zapłakał nigdy łzą zawodu,  
Ten stłumił w sobie boskości zarzewie;  
W głowie ma próżnię, w piersi kawał lodu;  
Co marzyć, pragnąć i co kochać nie wie.

Więc nie narzekaj, póki losu ręka  
Jeszcze ci jakieś złudzenie zostawi,  
Tylko pamiętaj, że ta bańka pęka,  
I że gdy pęknie—duszę ci zakrwawi.

I to pamiętaj, że z takimi piętny  
Śmielej w wieczności możesz wstąpić bramy,  
Bo tam z rąk Boga wźmiesz płaszcz odświętny,  
Abyś nim okrył te zaszczytne plamy.

*Hajota.*





## DZIWNY GOŚĆ.

Przy uczcie siedział gość milczący,  
Ku piersi chylił bladą skroń,  
Puhar z rąk do rąk wciąż krążący,  
Omijał zawsze jego dłoń.

Może dlatego, że ni razu  
O swoją kolej nie wzniosł skarg,  
Tylko ból dziwny, bez wyrazu,  
Do niemych jego przylgnał warg.

Śmiechu i wrzawy pełno w sali,  
Każdy w tym chórze głos swój ma;  
Ten się natchnioną piosnką chwali,  
A tamten chociaż brzękiem szkła.

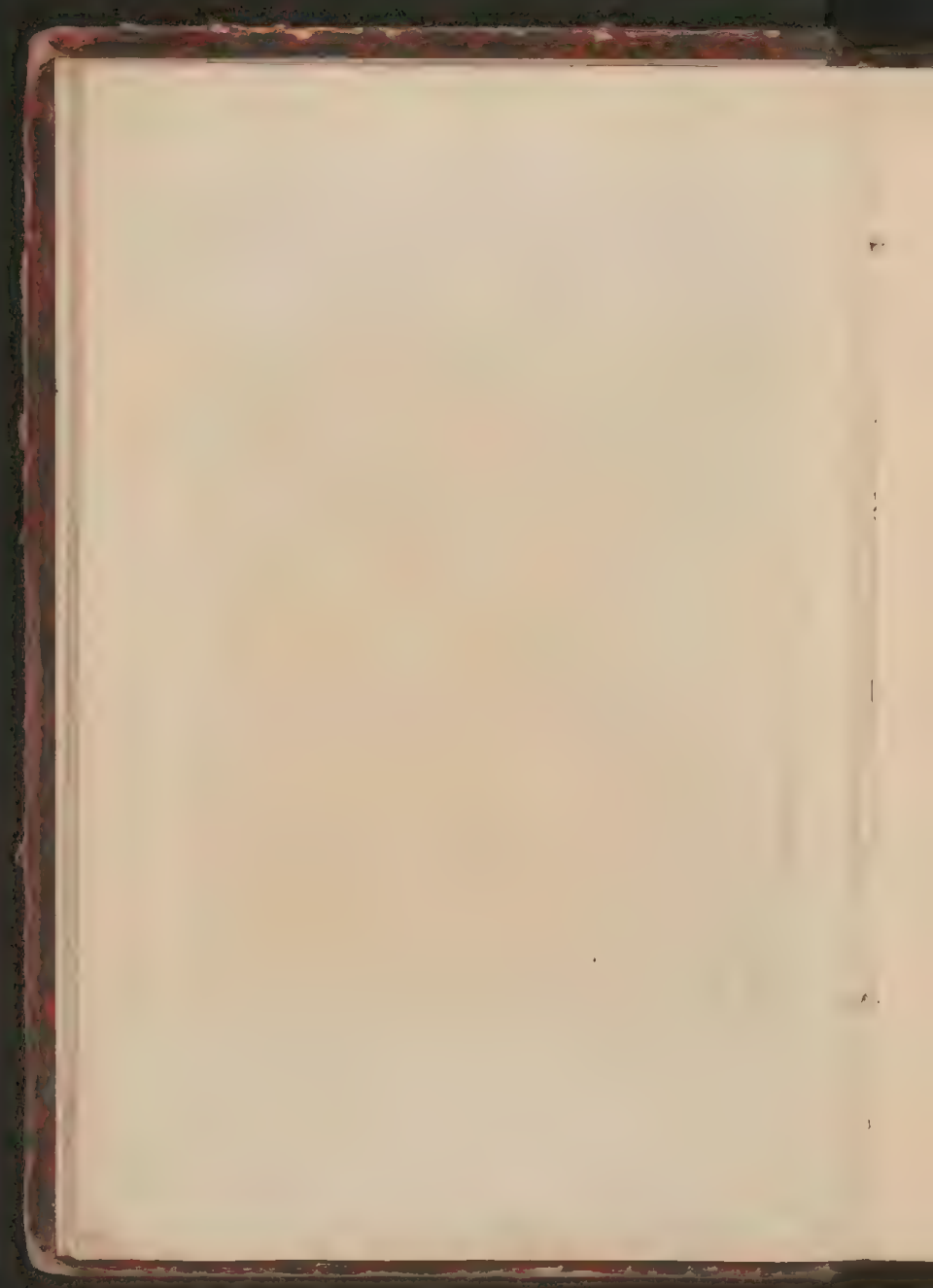
Powstał gość z twarzą zadumaną  
I odszedł z cicha jak we śnie;  
Żadnem go słowem nie wstrzymano,  
Nikt go nie pytał: zkąd i gdzie?

Przy stole próżno szukać śladów,  
Że siedział; miejsca bowiem zbyt  
Zajął łokcie dwóch sąsiadów:  
Chętnie rozkłada się kto syt.

Ach! przy biesiadzie wielkiej życia  
Podobnych zdarzeń bywa dość;  
Nie dla jedzenia ni dla picia  
Siada tam często dziwny gość.

Sam nie wie po co go wezwano,  
A gdy mu znowu dadzą znak,  
Odechodzi z twarzą zadumaną...  
I nikt nie dojrzy—że go brak.

*Hajota.*



## PRZEDWCZEŚNIE.

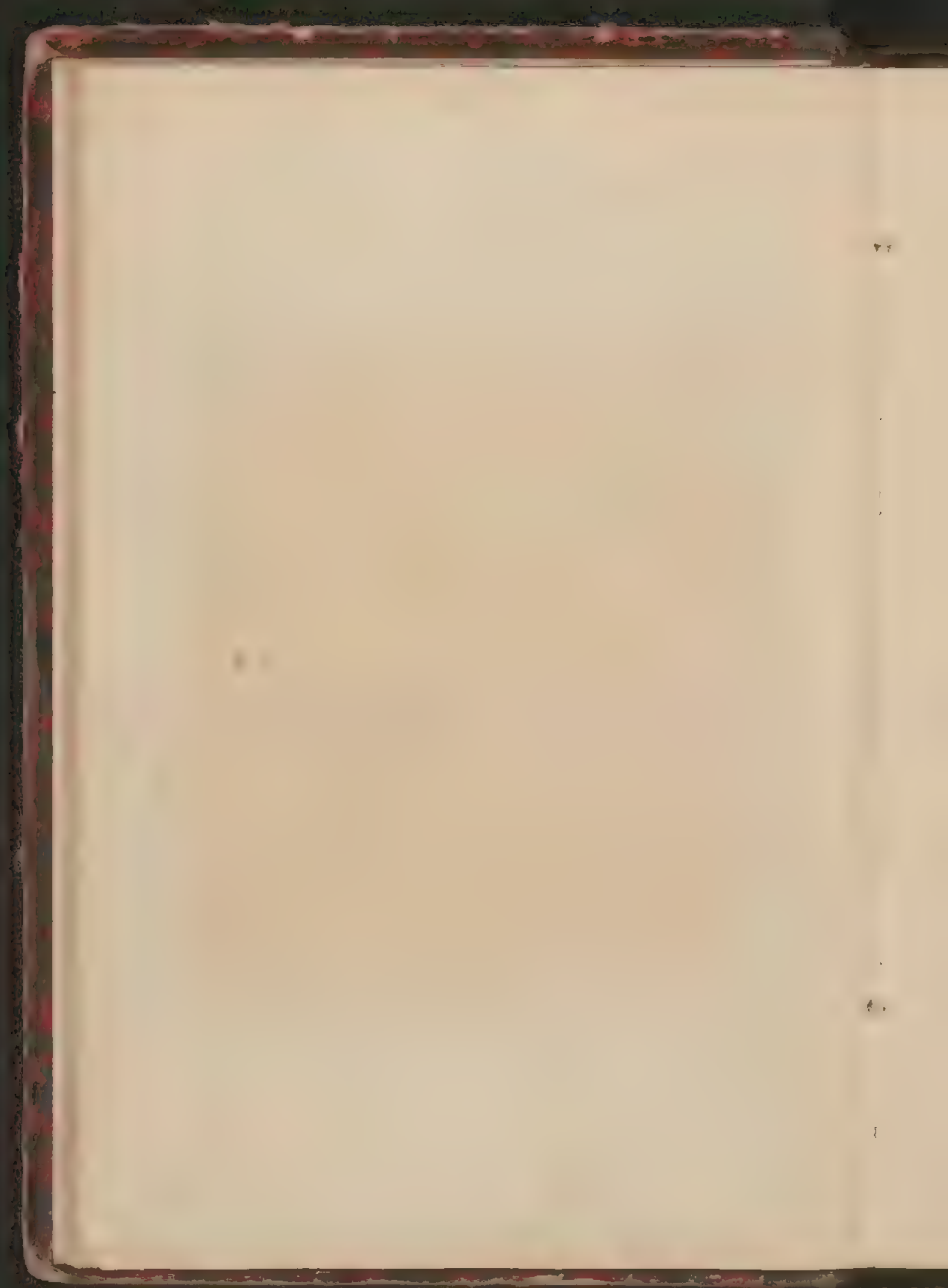
Nie lubię patrzeć, gdy coś się wywczęśnia,  
Kiedy nie czeka swej właściwej doby:  
Kwiat nie dla marca—i śnieg nie dla września  
I dziecko—nie dla żałoby!

Nie przykrzejszego, gdy przy czarnej krepie  
Błyszcza różowej twarzyzki kontury,  
I gdy w podskokach na wiatr się roztrzępie  
Sieroctwa sztandar ponury.

Ach! po co stroló w tę liberję żalu,  
W smutnej pamięci symbole złowieszcze,  
Tych—co o smutku—tym życia szakału,  
Pojęcia nie mają jeszcze.

Kiedy dorosną, los w ironji skory  
Tę maskaradę może wspomnąć sobie  
I wdziać im każde weselne kolory,  
Gdy serce będzie w żalobie.

*Hajota.*





## JEŻELI...

Jeżeli w piersiach masz ten ogień święty,  
Co raz rozniecon nie słabnie, nie gaśnie,  
I blask swój rzuca na życiowe męty,  
I rzeczywistość w czarodziejskie baśnie  
Szczęścia i marzeń stroi, jak w opaskę;  
Jeżeli „kocham“ szepnęły twe usta,  
Jeśli ci Bóg dał tę najwyższą łaskę,  
Że miłość, tylu sere igraszka pusta—  
Jawi się tobie w świętej aureoli  
I w imię swoje, jak bóstwo twój doli  
Do wszelkich ofiar i cierpień niewoli,

Wtedy, kobięto, ty nie schylaj czoła,  
Bo masz u ramion coś z skrzydeł anioła.



Lecz jeśli w takiej miłości skapanie  
Serce przyciśniesz do łona z kamieni,  
A kamień tylko otworzy w uiem ranę  
I swoje zębę w krwi twojej zrumieni,  
A sam nie zmięknie... jeśli w chwili szalu  
Dłoń ją szalona i zbrojna w zuchwałość  
Z kryształowego zciągnie piedestału  
I własnem błotem obryzga jej białosć,  
Jeśli ten, który tę miłosć gorącą  
Posiadł, zabawkę sobie z niej uczyni,  
Jeżeli ręce jego ją odtrąca,  
A ty zobaczysz, że w życia pustyni  
Znalazłszy perłę, wzgardził nią niedbałe,—  
Jeśli lzy twoje i twe poświęcenia,  
Jako rzucona na burzliwe fale  
Dla tonącego łódka ocalenia  
Zginą w otchłani i nie zbawisz niemi  
Tego, co tobie najdroższe na ziemi,  
Wtedy, kobięto, módl ty się do Pana,  
Bo łatwo możesz się zmienić... w szatana.

*Hajala,*

## Z ŻYCIA.

Szczególną miałam w tych czasach wizytę  
Starej kobiety; czarne jej ubranie  
Wisiało na niej luźno i zużyte.  
Mówiła, że chce obejrzeć mieszkanie.

Sądziłam zrazu, iż przyszła po wsparcie  
I okiem na nią spojrzałam zdumionem.  
Więc nie odstrasza jej cena na karcie?  
Cóż jej po czterech pokojach z balkonem?

Ona tymczasem o drogę nie pyta,  
Do salki—jakby tu była domową—  
Weszła, na środku stanęła jak wryta  
I rozglądała się, kiwając głową.

Z mebli na sufit, z posadzki na ściany  
Szła wzrokiem, z dziwnym wyrazem rozpaczny,  
Tęsknoty, bólu... aż głos jej złamany  
Wyszeptał:—Boże! jak tu dziś inaczej.

Spojrzała w okna, gdzie mego sadzenia  
Kwitną rośliny, strojne w liść bogaty  
I rzekła z bladym uśmiechem wspomnienia:  
— U pani także hodują się kwiaty?

Jadalny pokój zwiedziła jak salę,  
Do siebie tylko pomrukując skrycie.  
Mnie zaś spytała w progu poufale:  
— Jak dawno tutaj zmieniono obicie?

Za to w sypialni—jakby odmłodzona,  
Płonie i bladnie i znów się rumieni  
I zlekka chude wyciąga ramiona,  
Zda się, że objąć coś pragnie w przestrzeni.

Nagle jej z oczu trysnęły łez strugi,  
Wraz się zachwiała, jak zemdlenia bliska,  
I w zagłębienie wpatrzona framugi,  
Szepnęła ikając:—Tu stała kołyska!

Wyszłyśmy—ona szybko łzy otarła:  
— Ach! przebacz pani; pęka serce stare.  
Straciłam męża, córka mi umarła,  
A tu... po ślubie mieszkalam lat parę...

*Hajota.*

---



## DWA GŁOSY.

### Głos mężczyzny.

Kwiecie ludzkości! na rajskim zagonie  
Wzrosły, by męzkie oczarować oczy!  
W twoim kielichu rozkosz życia płynie  
Z twego kielicha prąd życia się toczy  
Pod drzewo szczęścia wabisz młodość rączną,  
A źródło natchnienia tam najłagodniej błysnie.  
Kędy skry siępią i słodycze sięgają  
Oczu brylanty i ust twoich wiśnie.

Chwascie ludzkości! na ziemskim padole  
Rozplenion, aby psować męzkie serca!  
Twoje dotknięcie podrażnia i kole,  
A w twoich oczach jest jad, co uśmierca.  
Spóźnione żądze tam potokiem płyną  
I namiętności brudnych wrą odmęty.  
Gdzie z chytrym szmierzem i zawistną śliną  
Jak wąż rozrzuć swę błyszczące skręty.

Ewo — Maryo! Fryne — Messalino!  
Żeński Janusie z postacią dwoistą!  
Biała gołąbko i ruda zazuzino!  
Twardy marmurze w mgłę odzian przeźrystą!

Kobięto! Pierś twa to jest Sezamowa  
Cudów i skarbów grotą. Ród Adama  
Próżno zakłęcia szuka dla niej słowa,  
Nikt ciebie nie zna, a najmniej ty sama.

I niema w tobie nic własnowolnego:  
Bezwiadne twoje wady i przymioty:  
Jesteś grzesznica przez talent do złego,  
I jesteś święta przez talent do cnoty.  
Geniusz ci obcy. Jego posąg wielki  
Stanąćby musiał w zbyt kruchej świątyni:  
Toż świat, ho!d niosąc łonu rodzicielki,  
Przenigdy w tobie nie uzna twórczyni.

Lecz moc zniszczenia, o! też masz zapłody --  
I własna twoja ginie w nich robota:  
Bo psujesz po to, by naprawiać szkody,  
Duch przeciwnictwa wciąż się w tobie miota  
Co dłonią siejesz, to wciąż deptasz stopą,  
Tchem gasisz iskry, które wzrok twój krzesa:  
Tyś w gospodarce świata — Penelopą!  
Powiedz, jakiego szukasz Ulisesa?

Powiedz, z kąd ciągnie twe żale i skargi?  
Toć wiesz, że świata pan twym niewolnikiem,  
A o swobodę zaczynasz z nim targi  
I pokrzywdzenia drażnisz go okrzykiem.  
Nienasycona! Twojemi ponęty,  
Twoim uśmiechem, twoją rączką białą  
Męzkiego hartu kruszysz dyamenty, —  
Jesteś despotką — a praw ci zamało?

## Głos kobiety.

Więc jam tém wszystkiém? A raczej tém niczém?  
Dziwną klejonną fantazyi i piany,  
Co wnet przybiéra w widzeniu zwodniczém  
Kształt nazbyt ciemny, lub nazbyt świetlany!  
Więc jam na ciele człowieczeństwa blizną,  
Wygięta na wzór zapytania znaku?  
Może masz prawo tak mówić — mężczyzno!  
Lecz ci nie wolno tak mówić — Polaku!

Bo kwiat Edenu swe rajske sukienki  
Różne na różnej poprzemieniał glebie,  
Wina to ludzkiej szczepiając go ręki;  
Lecz tu — sam Pan Bóg szczepił go dla ciebie.  
Pod twego nieba błękitną szarością  
Migotna tęcza barw kameleona  
Zlała się w jedną, co się zwie miłością:  
Polka kobieta — to miłość wcielona.

Miłości kłębek rozwiwszy u wchodu,  
Śmiało iść można w labirynty zdrańce;  
Nie tę uchwycił mąż twego narodu,  
I zabił smoka i posiadał Aryadnę.  
Nie kładł on na nią kajdan niewolnicy,  
Ni przeubóztwił niby na ziemiankę,  
Ni ją w haremów zamknął tajemnicy,  
Ni wywlokł sprośnie na orgij kapłankę.

Dał jój odrazu miejsce u ogniska,  
I serce swoje i honor dał w pieczę,  
Przy swoim boku posadził ją zblizka  
Czełł w nię co bozkie, kochał co człowiecze.  
Przetoż mu rosła, jako ziarno zdrowe,  
Z córki i siostry na żonę i matkę,  
A jemu nawet nie błysło przez głowę  
Widzieć w nię ciemną, męczącą zagadkę.

I wiele, wiele minęło stuleci  
Nim znów na skrzydłach zobczalęj fantazyi  
Właśni mu śpiewać zaczęli poeci  
O owym Sfinksie, i owęj Aspazyi,  
Nim się pojawił Gustaw rozwichrzony...  
A przecież zmiłkła jego mara błada,  
Gdy ten „puch marny“ przezeń spotwarzony  
Zawisł w modlitwie nad całą Konrada.

. . . . .

Spójrz w przeszłość, kędy łuna pożóg świeci,  
Kędy łez rzeki, kędy cień kurzawy!  
Czyjeż to łono wśród dziejów zamieci  
Niańczyło wiernie geniusza twęj sławy?  
Toż gdy się wrogo świat przeciw nię zbroi,  
Niech za kobietą to jedno rozstrzyga:  
Nie była nigdy Heleną twęj Troi,  
Zawsze w nię żyły: Wanda i Jadwiga

. . . . .



Dziś inne czasy — innego chcą czynu,  
Nie bohaterki już — lecz pracownicy,  
Bo dziejowego uwiadł krzew wawrzynu,  
A został zagon życiowej pszenicy.  
Tak, Na tym pracy i znoju zagonie  
Kobięta prosi o miejsce żniwiarki,  
Wyciąga miękkie po sierp twardy dłonie,  
By ulżyć trudu, co gnie wasze karki.

Taką drży żądzą, takie plany kręśli,  
Lzy bezowocne w płodne krople potu  
Zamieniać pragnie — a dla swojej myśli  
Chce skrzydeł wiedzy do szerszego lotu.  
Po cóż zazdrośnie wykręślać jej szlaki?  
Po cóż jej mówić: „Nam świat, tobie świątek!”  
Duch ludzki bracie, w obu płciach jednak,  
Duch ludzki wolny, nie znosi rogatek.

Więc gdy w kobięcie on ujść nowych szuka  
Po cóż mu wróżyć zgubę wśród bezdroży?  
Po cóż przesadzać, że głębsza nauka,  
Bogacąc umysł, serce jej zuboży?  
Czemu szyderstwo na wstępie ją chwytą  
W swoje okrutne i lodowe kleszcze?  
Wszak sobą zostać chce zawsze kobięta,  
Będąc czém była, być czémś więcej jeszcze.

Was nie prześcignie, sami to mówicie, —  
A że wam zrówna, zamiast pełzać gnuśnie?  
Tém lepiej — orłu rażniej jest w błękanie,  
Gdy piór pieszczotą orlica go muśnie.  
/w Wtedy z pas każdy ściślej z nią pobratan  
Pozna zagadkę, której tak docieka,  
I zamiast ważyć: czy anioł, czy szatan,  
Czy kwiat, czy zielsko — ujrzy w niej człowieka.

*Hajota.*

## GDY ZECHCĘ...

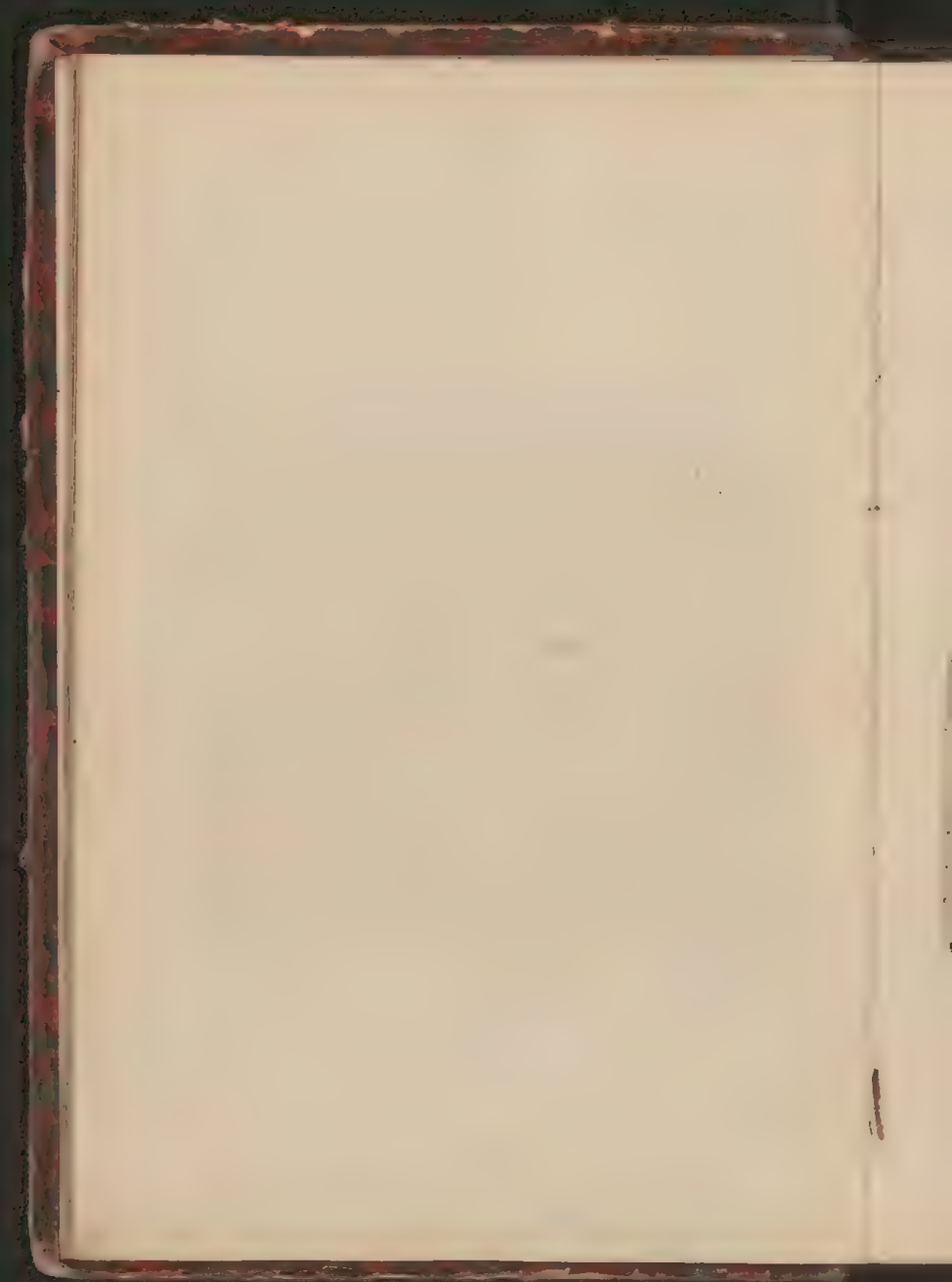
Gdy zechcę, z obraną się drogą rozminę,  
W łok zwrócę me kroki tułaczę,  
I szczęścia, miłości świetlaną krainę  
Raz jeszcze przelotem zobaczę.

Znam słowo zaklęcia, co w przeszłość rzucone  
Zakłóci zmartwiała jej ciszę  
I echa się zbudzą, i niegdyś nucone  
Piosenki raz jeszcze usłyszę.

I krzemień mam w ręku, co iskrę ze stali  
Dobędzie i cienie rozproszy,  
I płomień na ustach uczuję, co pali  
Namiętnym nektarem rozkoszy...

I wszystko gdy zechcę odzyskam z powrotem,  
Tak samo promienne i świeże:  
Zobaczę, usłyszę, uczuję—wiem o tem,  
Lecz czyli raz jeszcze... uwierzę?

*Hajota.*



41

57-56

*Wsp. mioty*

---

## KIEDY?

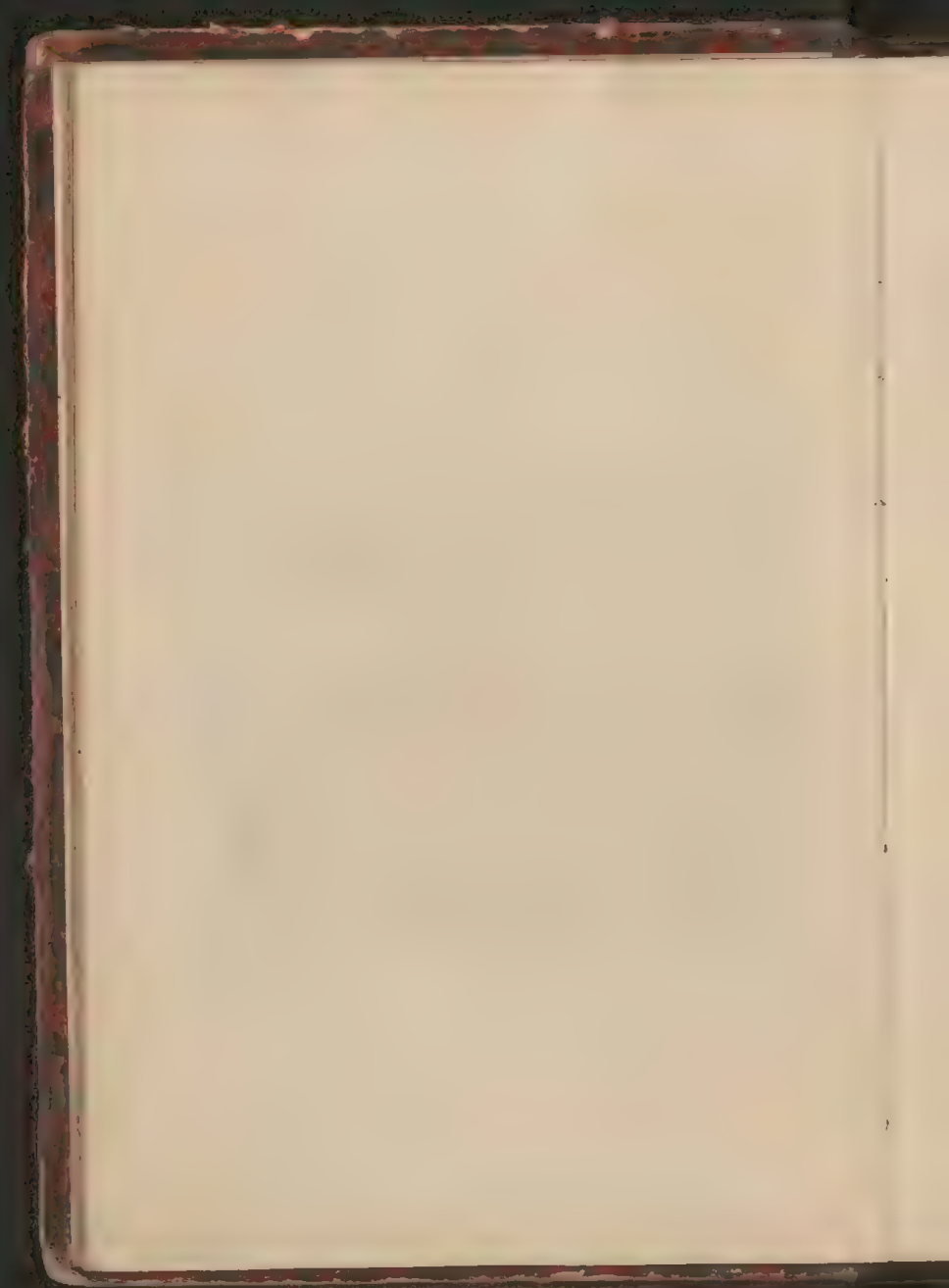
Wiesz, kiedy *finis* można rzec na pewno  
I wierzyć temu głosowi, co ręczy,  
Żeś już nie ogień i nie lód lecz—drewno,  
Że w sercu strunę masz, co nie zabrzęczy!

Oto, gdy serce to ból tak przetrawi,  
Że nie roztkliwia się, ani nie szydzi,  
I nie przeklina i nie błogosławi,  
I ach! nie kocha i nie nienawidzi.

Gdy nad pisaną krwią i łzami kartą  
Umie spokojnie wyrzec: „wszystko jedno”  
I pogardliwe to słowo: „nie warto”  
Rzucić wspomnieniom, które w duszy błędną..

*Hajota.*

---





## MOJA KOŁYSKA.

Na strychu u nas stoi  
Siergielek nieokazyty;  
Nie było rodzice moi  
Wiedzieli, w nim świat cały.

Mnie coś do niego nęci,  
Jak gdyby czar wspomnienia  
Przebiegał mi w pamięci  
Z epoki przedziwnienia.

Bywa, gdy nie wiem za czem  
Myśli te kłosa goni, leci..  
Na sifychidejciechaczem  
I dumam wśród rupieci.

Raz po raz tam przez szpary  
Wiatr wpadnie, przerwie ciszę  
I wówczas sprzęt ów stary  
Lecinałno się kołysze...

A ja—wyznać się wstydzę—  
Pod zblakłą jego budką  
Twarzyczkę jakąś widzę  
Kłótnią i malutką.

I piórkę dwie ściśnięte,  
Lazę na kółkerce,  
Uczucie niepojęte  
Napelnia moje serce.

Matki mej postać biała  
Pachyła się z uśmiechem,  
Piosenki, co śpiewała,  
Rajskiem mi dźwięczą echem.

I każdą jej pieszczotę  
Zda się me uszy słyszą  
I wszystkie jej sny złote  
W powietrzu drżą i wiszą..

Gdybyż choć cząstkę małą,  
Matko ty moja miła!  
Dziecię twoje tu zaznało,  
Coś ty dlań przemarzyła.

Gdybyż choć raz jedyny  
W tej długiej życia męce  
Los miał dla twój dzieciny  
Mateczynie twoje ręce.

Patrz! w oko łza mnie kole  
I głuchy ból pierś ścisła;  
Na inną mnie, oj, dolę  
Huśtała ta kołyska!

*Hajeta*

## PAMIĘTNICZEK.

Mam ja sobie pamiętniczek  
Z pensjonarskich lat,  
Pełen różnych tajemniczek,  
Zwierzeń, wspomnień, dat.

Raz profesor spojrział krzywo.  
Boże! co za cios!  
Możnaż być tak nieszczęśliwą,  
Taki cierpieć los?

Z przyjaciółką jakąś zwada,  
Wartoż jeszcze żyć?  
Wszędzie fałsz, obłuda, zdrada,  
Dalej z uczuć drzwi!

Tam znów innych wrażeń wianek;  
Najważniejsza z dat;  
Ach! do jednej z koleżanek  
Przyszedł starszy brat.

Właśnie wtedy szłam przez salę:  
Młodzian z krzesła wstał:  
Spojrzzał na mnie tak... zuchwale!...  
(Śliczne oczy miał).

I zapytał, czy ze siostrą  
Może widzieć się?  
Chciałam dać odpowiedź ostrą,  
Jak on pytać śmie?

Leż wtem... weszła przełożona.  
Patrzy, co za zacz?  
Ja dygnęłam ręką niona,  
A za drzwiami... w płacz.

Było o czem przez noc całą  
Marzyć, szeptać, śnić.

Ze ważnego coś się stało,  
To i darmo kryć!

. . . . .

Dziś—nie piszę pamiętnika,  
Nie notuję dat,  
Mileząc, żegnam to co znika,  
Jak więdnący kwiat...

Gdy wśród wspomnień mi topnieje  
Serce, jakby воск;  
Czytam czasem epopeję  
Mych dziecinnych trosk.

Wiotki papier tych stroniczek  
Lekko w ręku drga,  
Pensjonarski pamiętniczek  
Cicho wilży łza...

*Hajota.*

72

## JESIENNYM WIECZOREM.

Na kominku ogień gaśnie,  
Mrok osiadł w alkowie...  
Ozarodziejskie jakieś baśnie  
Chodzą mi po głowie.

Wśród popiołu jeszcze świecą  
Węgielków rubiny...

Ukrzydłone myśli lecą  
We wspomnień krainy.

Piers wezbrana echem śpiewa  
Młodości hymn wielki,  
Zakwitają wiosny drzewa,  
Róże łudzicielki.

Pełną ręką rwąc te kwiaty,  
Rzucam pęk badyli...  
Com straciła, hen, przed laty,  
Mojem jest w tej chwili.

Pożegnane ideały  
Wracacie mi—święte!  
W duszy po was się zostały  
Miejsca niezajęte.

Niechże każdy zajmie swoje  
Ostrożnie, powoli...  
Są tam rany—więc się boję,  
Że która zaboli.

Ach! ostrożnie ty, kochana /  
Płochy ideale!  
Boć twojego ślad rozwiania  
Nie goi się wcale...

Witaj! zatem nie na zawsze  
Pożegnałam ciebie?  
Pocóż było łać najkrwawsze  
Łzy na twym pogrzebie?

Czy mi lzy te i męczarnie  
Przynosisz z powrotem?  
Ej! nie ginie nie tak marnie  
Jak one—wiem o tem!

Jak mi dobrze! znów mi świeci  
Na chmurach pas tęczy,  
I rozpina swoje sieci  
Marzeń ród pajęczy.

W opalowym ich hamaku  
Serce się kołysze  
I nie daje życie znaku,  
Rozpłynięte w ciszę.

Większej ono mi przysługę  
Wyświadczyć nie może!  
Dzięki ci, żeś taki długi  
Jesienny wieczorze!



112

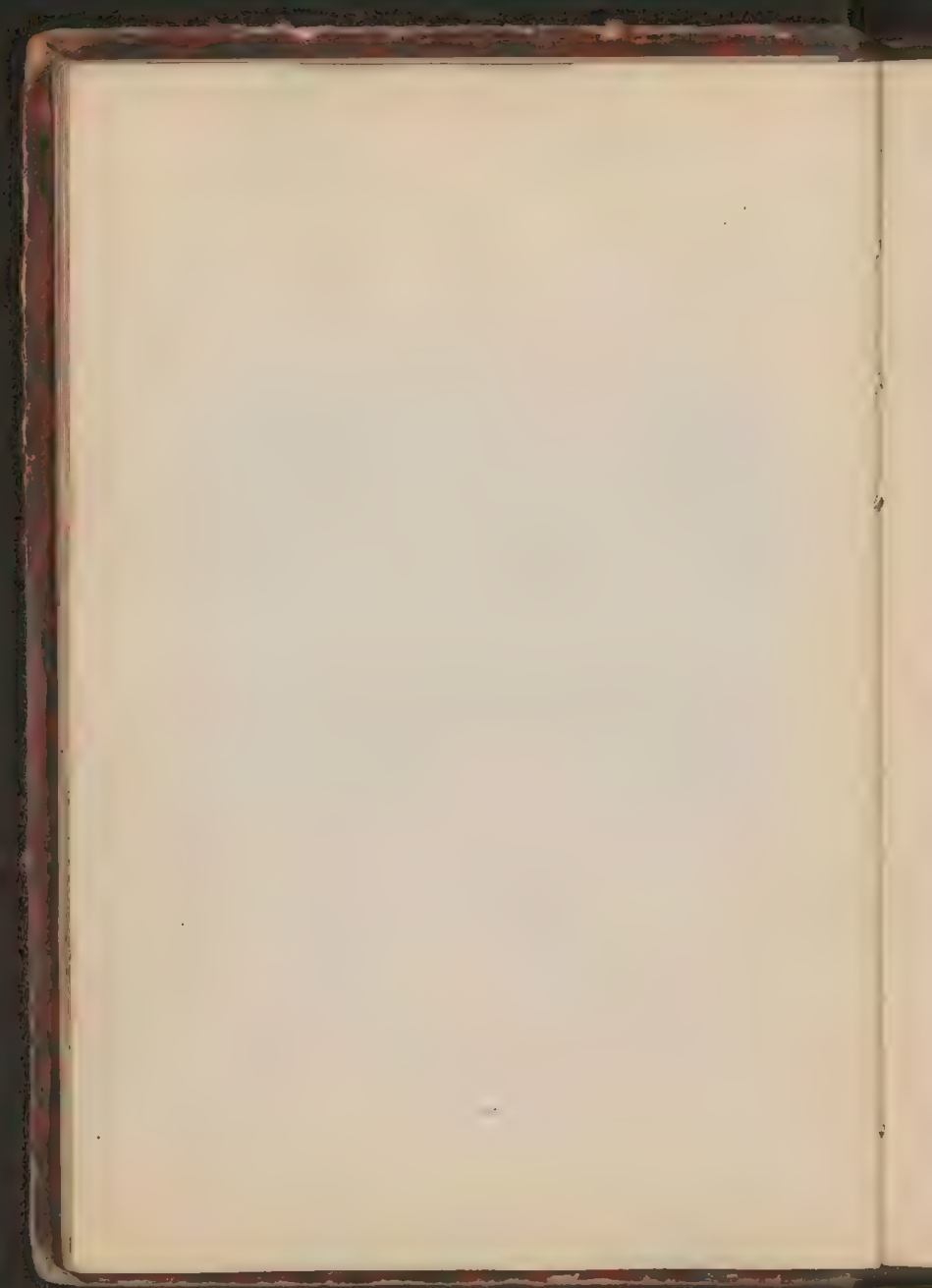
Dzięki tobie też, kominku,  
Że mi z twojej głębi  
Niesiesz ciepło w upominku,  
Świat tak strasznie ziębi!

Gdy ostatnia iskra zblednie,  
Znikną i mirażę,  
Rzeczywistość w mgły powszednie  
Wrócić znowu każe.

Więc w wystygłe spojrzę żary  
I zapytam skrycie:  
Czyli popiół bardziej szary,  
Czy też moje życie?

*Hajora...*

---



## Dary Wkruc.

Alis dzień wzięteczny i lekki; wzię w domu.  
Pastka i cina od datu do góry.  
Grusnice w mieszkaniu - chciało by się krus.  
Alis tylko smutnie zatrzymały mury.

---

Dary nie brak chęci i nie żał farygi  
Rozmowa zalesi mogą wzięte nasy.  
Gospodar laudem jednie na wzięci  
Alis tylko pieszczoty dary na Bielany.

---

Wysłi też mury z precjozka osiędi;  
Włode matczyństwo. Alis wzięte nasy,  
On nie na lekki porade gduis briedi;  
Alis tylko pieszczoty dary na Bielany.

---

nie są niepełni. Chędogo i skrośanie  
W ich, pociągach; Lisianki. Kwiakki  
Wieraz pnie okno Jolafa ar' do unie  
Lecubioł i srebrny smekł młodej, młodzi.

—  
Kieraz zachwycau się tym cichym rejem  
Śledy mi bępnie jej chwasta głowa  
Dny jego piersi. Dno, rzęs, łamawego,  
Spacer wibyli ar' do młokołowca.

× × ×  
A pismo wycięj mioska widowa blade  
I jej ten pewno w domu lesac niema  
To pusto w oknie. w kłóściu cudzie, siada  
Jej wafty i gneki z ciemnem' ocygma.

—  
Pozobac chłopce ten ma pni suchoty  
Pozobac takie cudac urobie <sup>wooty</sup> piesz...

20  
Tyś 'mure... kogoś kochał, kochał, w świątyni  
Tę tam, kiedy 'mure' mój, symon' stój.

—  
Nal biece kogoś ty biece, kochaj  
Jaki ona sywa widać widać widać  
Tyś abośtura to dzieło - poezy  
Tyś nie wreny, że ty iś 'mure' biece.

—  
Tę cady kochaj 'mure' mure iś, głoć  
Ty na dordzie staceryto w mure  
Tę cady mure mure mure mure mure  
Tyś jedyń kochaj kochaj mure mure.

+ + +  
Tę mure mure - wroćcie ty, ty, ty, ty, ty, ty  
Tyś mure mure iś mure mure mure  
Tyś mure mure; Tyś mure mure mure  
Tyś mure mure mure mure mure mure.

W tych gwałtownych siewach dremią kosa i siepa  
Te czoła, z których rzeźnia pieru się płata;  
I mumi się zdają jakbyś była w grobie,  
Taki mumi samolucze odęta od świata.

---

Chciał ktoś wypowie, jaki ból sprawuje  
Taki dzień długi spoczynku i sieraka  
Srebrny - co wtedy swe sierakowe emuje  
I bandier testku i igierę namyśla...

---



## F R A G M E N T.

Naprawdę pytam: Czemuś mnie odbiegła  
 Ty moja wiaro, niezem niezmacona.  
 Coś mojej duszy, jako dziecka, strzegła  
 I miałaś dla niej piastujące ramiona,  
 I te rozkoszne, święte zamodlenia.  
 Te łzy bez bólu — bez skargi westchnienia?

Gdzie owe chwile, gdym w cieniu kaplicy  
 Kłękała cicha i składała dłonie.  
 Czując za sprawą dziwnej tajemnicy  
 Nieziemski spokój we wzburzonem łonie.  
 Czując jak zwolna gdzieś wszystko ulata,  
 Co było we mnie z nędzy tego świata?

Gdzie one? Dzisiaj pierś moja rozdarta  
 Pod płaszczyk zwątpienia rany swoje chowa;  
 Życia się mego odwróciła karta.  
 A na niej czytam nowe, straszne słowa.

Od których wzrok się próżno nieeie stara,  
Jak od złowrogich zgłosek Baltazara.

Czuje, jak coraz bardziej mnie przenika  
Mrącego wieku teńnienie niespokojne,  
I jak wszechwiedzy jakaś żądza dzika  
Dawnym relikwiom wypowiada wojnę;

I już nie mogę tych głosów uśmierzyć,  
Co wpierv mi każą poźnać, potem — wierzyć.

Nie karé mnie, Panie, jeśli słabe dziecię  
Dałam się unieść wirom ducha czasu:  
Jestem jak liść ten, co go wieher zmiecie.  
I porwie z łona rodzinnego lasu:  
I cóż on winien, że sobą nie włada.  
Że kędy burza go rzuci — tam pada?

O wiaro moja! Tyś była szypulką,  
Coś z wszystkim mojem ściśle mnie łączyła;  
Lecz zbuntowana myśl, jak jastrząb w kółko  
Nad swą ofiarą — nad tobą krążyła  
I póty w pracy trwała uporeczywa,  
Aż się rozwiody Twe święte ogniwa...

12  
U wrań moja! jakże mi ileż cię lubię  
nie z mojej winy spoczęłaś sy i gnie  
Takotam gorzko na twoim pogrzebie  
Lotaś noszę iatobę po polu  
Ale jakieś fajny głos wiesz umie, perle  
Le jest potęga, co umiałyś wstrząsnąć.

---

## Tęrowa niteczka.

Na klębek mej doli

powoli, powoli

Stoi cisza mawia angielska

W pnie macek między malin

Prawo promień oskalni

Zapłatał się błędną irogowa

---

Wlekucho tęrowa

Bywa i w idowa

Supelkiem lęskli wstąpił na siemog,

Che goły - czy wroto

Coś tak, podarto

A tak, i tak, bolisnie.

---

Wsch lipiej opada

I nagosi, niech blada

Prosi się, Tachwanio zbawiona

I w ciemności się kryje,

By omy nieczyje

Na męty się wróci - jak Kona.

## MÓJ TESTAMENT.

Ponieważ na tym łożu, płaczu padole  
Nierzadkim nagły jest przypadek zgonu,  
Więc wcześniej spisać swą ostatnią wolę  
Jest rzeczą mądrą i dobrego tonu.

Boć, naturalnie, kto testament pisze,  
Ten coś mieć musi do rozporządzenia;  
Bez testamentu — schodzą w grób hołysze  
Lub teńsze... śmierci bojący się cienia.

Ze mną inaczej. Z uwagą i ściśle  
Robię dokładny przegląd mej chudoby,  
Wszystkich przyjaciół obdarzyć nią myślę,  
Niechże naprózno nie noszą żaloby.

Nie sądźcie, jednak, że będą to dary  
Jakiejś realnej, brzęczącej natury...  
Cóż znów! Gdzie kiedy chodziły do pary  
Z nędzną mamoną Appolina córny?

Nie — przyjaciele — to co wam przekażę,  
Zysku kieszeni nie da ani szczypty,  
Chyba, że kto z was zlikwiduje gażę  
Za pozostałe w tece manuskrypty.

Ha! na to zgoda. Upprzedzam w tym względzie,  
By z redakcjami nie było rekoszy,  
Że — niech im Pan Bóg miłosiernym będzie —  
Od wiersza prozą biorę ośiem groszy.

Ale do rzeczy. Tym, którzy się poją  
Goryczą życia, których cierań oplata,  
Oddają jedną, cenną zdolność swoją  
Do łez w samotni—do śmiechu wśród świata.

Ci, którym potwarz i zawiść tajemnie,  
Plwając na czoło ich czyste a harde,  
~~Zamąca spokój—niech wezmą odemnie~~  
Wielką dla ludzkich wyroków pogardę.

Tym, co jak dzieci wyciągają dłonie  
Do marnych cacek, lub kosztem cierpienia,  
Kupują szczęście, co przez chwilę płonie—  
Tym wszystkie moje oddaję złudzenia.

Tym, co szukają w życia mętnej czarze  
Czystych rozkoszy, bez walk i bez szalu  
I bez zgryzoty, tym ja niosę w darze  
Miłość natury i cześć ideału.

To wszystko... jedno zostawiam przy sobie..  
Ach! gdybym miała tu takiego wroga,  
Nad którym mścić się chciałabym i w grobie,  
Najcięższą karę zdobyć dlań u Boga,

Któremu zażądę pragnęłabym życie,  
By wiecznie cierpieć i w wiecznej rozterce  
Żył z sobą, z światem i sam się jadł skrycie,  
Temubym moje zostawiła... serce!

*Hajota.*



Łądzki kwiat.

Raz iz chłopen pnyimil kurialek,  
druzych baro i druzy woini  
Ni to rōzā, ni bławalek,  
Rōs z nasoyra i lewkonii

Tah kumisty, jäh sukienka,  
Plasajajet bakteriny,  
A todyika per am ciekka  
Midy nitka pajemyng.

ch woi' taka. pniej uza,  
Ze ran tyko ję spróbować,  
Toby chciało uszber kawa  
Młody, kochać i. całować.

Chłopiec krowki był, uśledy,  
„Wzrzał nad sobą: „Wzrył się w stronę  
„Wojnę tak! „ogrodę,  
„Istnieje krowka znowu, krowie.

„Lugę, znowu... znowu!  
„Chłopcy są, a pod obłoki  
„Wzrostu nogi, znowu, znowu  
„Krowki. I w podwórzu siedzą krowki.

„Krowki są, krowki są  
„Lugę, znowu... znowu!  
„Wzrostu nogi, znowu, znowu  
„Krowki. I w podwórzu siedzą krowki.

„Krowki, dale, krowki, dale,  
„Krowki, dale, krowki, dale,

4  
„Nie uowai ach! no drodzo.  
Ładne, nawet nierakudki.

Wtem - spotkała go boginka,  
Dobrocynna łasoio wrońska.  
Siluterna u niej miotka,  
Drobna rątko, drobna nożka.

Tak mowę: „W ludkiej głowie  
„Ładnie zaimos nie nie obcy,  
„Chciał lepiej nikt nie podzi  
„Cia ja - o cemu mania chłopey.

„Lubis chłopiów za ich sercy!  
„Kade im, pomagam, urozie:  
„Skieraj! kłórkę twą, urocy  
„Ka wysokię woinę gone.

Gdyz upłócił nas murai  
I porośty ja w krag boni,  
„ I w murajacki wit sie chaci  
„ W borach czaż sie polowoy.

Gdyz' odwarim, idzi wytrwale.  
Kwiat twój wzrosnaci tamie nie moie.  
„ Bo-żach w kaidym idziale  
„ Trwa w nim wiecznie kłemuie doci.

Gdyby' jidnaki stracił sity  
„ Tłyst sie pnestkod, zmienił plany,  
„ Dci skrynekis - w mój, mój wity  
„ Znajdźcie kwiat bci matoianu

„ Pominij tyko na pnestkocy.  
„ Losu w teci nie pnestnacyu,

"Tę tu rajnyś, zmyśliś drogę  
"Kierata igwys me' zobaesys."

Chłopiec odnekł: Piekna nam'  
"Wdrzemym wręcime ci' rosane,  
"Lec jam me' z łeb, wrony wiamie  
"Pięć kwiąty... malowane."

"Albo igwe - albo iadne!  
"Cie z martełogo me' obrarka  
"Lesime w kłopot gde' nim wygadne.  
"Labeen dos' twój, jeśli Taska!"

Wróćka, Pięć jakas' uinke  
"Kasboierny, w gles parskuska  
"Lecim' zódat' oddat' sknyunka  
"Lec me' było jęj - me' kusta."

Coż zaim tu robieć? truuć! skoda!  
Zus kobiechy to się ceni;  
Mata też zaim więcej grzywa,  
Wię go skowca do kieszceń.

Powiedz pniebną certy owe  
W boć zapuścił się głęboko,  
Jednej hydne uowa głowa  
Drużej hydne wybet oko;

A pnie bnieq cenną z drogi  
No am cięta wółka strzyda;  
Bo porucowa, ci ma... nogę,  
Gdy wprawo wiewy, ci ma skryda.

Leu suw dalej: do wiewona;  
Jai mia nucić temu ciemę



Tę, która wzięła masła smora,  
 Kłamaniec: Zmiełkzenie!

I stała niewiastka,  
 I kasica seuna, wpił okwarię.  
 Chłopiec co goś wrzucił ramiona  
 I nekł sobie: „Czy to warto“.

„Czy mi z tego, i co surata  
 „Le odnajdź kurak na scypci?  
 „Czy nie można być bez nuriata  
 „By ota niego kacić być?”

„Tę, mi bracie, nogi niedięg  
 „Tu nie sławcy ludka siła,  
 „Lepiej wrzucić i z nadzieją  
 „Ksi dowolnie być z nas dwoita.”

"Cienności sąnas radosi  
" "Ojciec mój wsił w otchłap.  
" "Pracuj sobie niecierus radosi  
" "I otworę dar dyady."

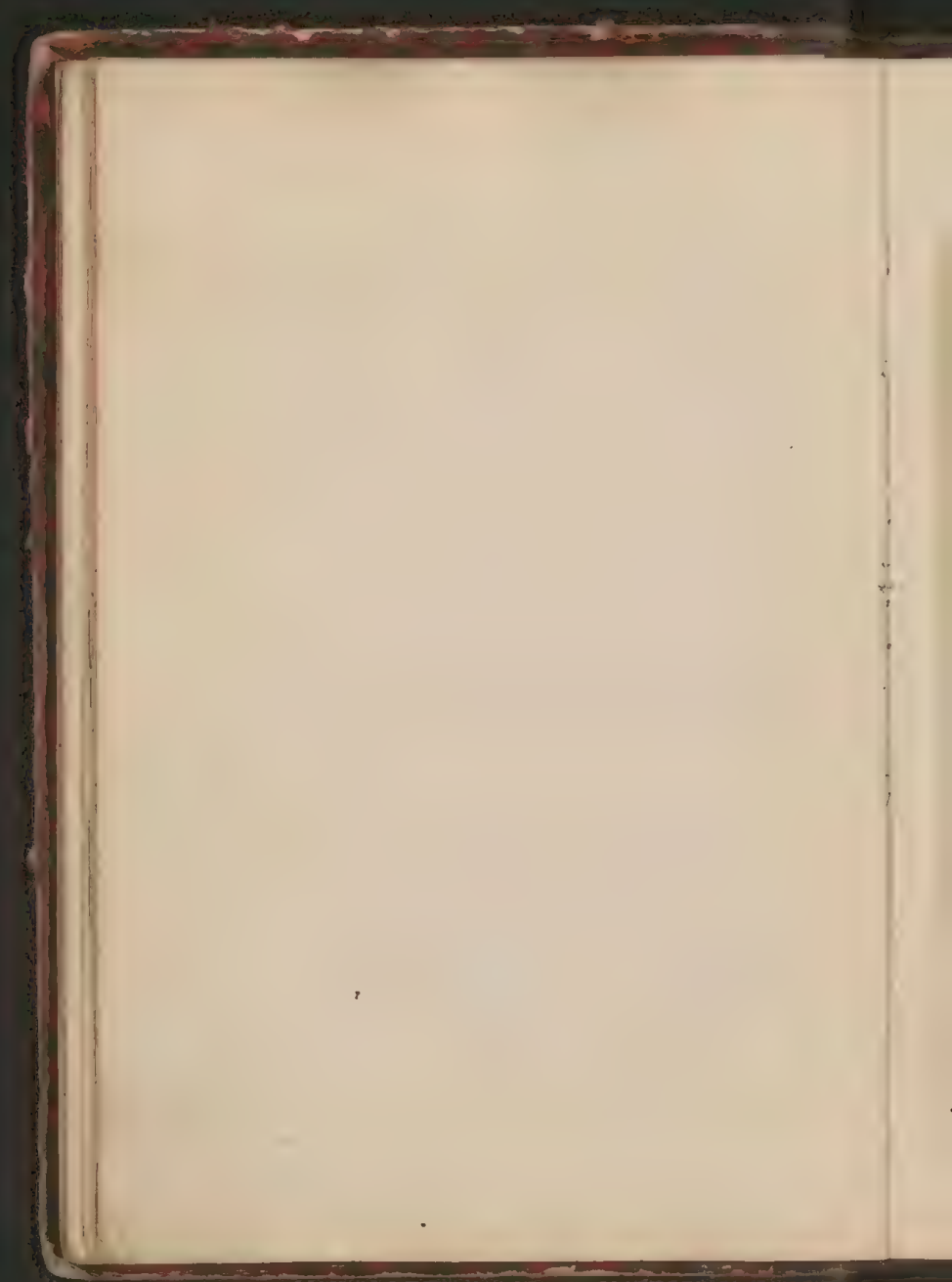
"Dym sam z siebie nie mógł sygnic,  
" "Tem daremnie poniosł budy,  
" "Kuchaj' ujęs, com miał wotrzeć"  
" "Choćby tylko móg stady." "

.....

Chłopca tego; wcy m'wiesni.  
Was ostregam łowcy teni:  
niechaj' nigdy waku się nie i'ni  
kwiat za piękny dlatę uienii.

Bo miłacium podperacie,  
Lypce rze w tój pogoni,  
Abg ustac! nie na mecie  
L malowanym kwiatem co dobie.

---



## Na ludową nutę.

Ej, tam w lesie wśród gęstwiny  
Spi chłopiec boży;  
Jutro jego ślubowiny,  
Będzie mężem cud-dziewczyny,  
Raj mu świat boży.

Zazdroszczą mu rówiennicy  
Szcześcia takiego;  
Ale jemu po próżnicy  
Wgryzł się w serce jad tęsknicy,  
Sam nie wie czego.

Kiedys bo mu po przez liście,  
W bok leśnej dróżki,  
Błysło nagle płomienie  
Dwoje oczu, dwie gwiazd iście,  
Dwie bose nóżki.

Śliczna główka mu mignęła  
Złotem warkocza,  
I głusz leśna się ocknęła  
I piosenka popłynęła  
Taka uroczą!...

Chłopiec stanął jak zakłęty,  
Wyciąga dłonie;  
Wtem śmiech! znikły wraz ponęty,  
A on wspomniął strachem zdjęty  
O dziwożonie.

I już odtąd duch mu rwie się  
Z okrutnej męki;  
Często błaka się po lesie,  
Słucha czyli wiatr nie niesie  
Echa piosenki.

Krasa lubej go nie nęci,  
Toć ją posiedzie;  
Bóg ją daje, wszyscy święci,  
A on tamtą ma w pamięci  
Zawaze i wszędzie...

Dzisiaj zasnął w cieniu drzewa,  
Coś mu się przydarzy...  
Cały las dokoła śpiewa,  
Wonne tchnienie go owiewa,  
Głaszcze po twarzy

Na gałęzi przewieszona  
Wdzięcznie i lekko  
Buja nad nim dziwożona  
I wyciąga doń ramiona  
Białe jak mleko.

Pierś zielonym rąbkiem słoni,  
We włosach trawa.  
Żółty szalej trzyma w dłoni,  
Do całunku usta kloni...  
Sen to czy jawa?

Dziwna siła chłopca pęta,  
Ledwo oddycha;  
A dziewczyna uśmiechnięta  
Wciąż podaje mu rączkę  
I szepece zeicha:

„Nie bójże się, chłopcze młody,  
Zdrad ni zakłęcia:  
Chcesz nasycić serca głody / d  
I miłości wyszać miody,  
Pójdź w me objęcia.

Ludzie mówią, że tumanie,  
Kłamią oszczerce...  
Co przyrzekam to się stanie,  
Lecz za całus, za kochanie  
Wezmę ci serce!”

„Kochaj! całuj!” chłopiec klęka  
Na traw posłaniu,  
Kwiat szaleju nad nim pęka,  
Co za rozkosz, co za męka  
W tem całowaniu.

„Jeszcze! jeszcze!” krew w nim płonie,  
Przestać nie może,  
Chociaż czuje, że mu w łonie  
Zatonęły dziewy dłonie,  
Ostre jak noże.

Ach! ból straszny; zda się kona  
Gdzieś na dnie piekła.  
Opadają mu ramiona,  
Krzyknął... lecz już dziwożona  
Z sercem uciekła.

■   ■   \*



Otoczyli go dekola  
Jego najszczerzi;  
Idzie z lubą do kościoła,  
Ale smutek ma u czoła  
I pustkę w piersi.

Panno młoda! straszna na cię  
Dola popadła;  
Lepiej umrzeć, niż mieć w chacie  
Męża, gdy mu ku zatrącie  
W lesnej ciszy zaczajona,  
Z pocałunkiem dziwożona  
Serce wykradła!...

---

*Hajota.*

# 31 Legenda Mangrowii<sup>(1)</sup>

.....  
Dziam busowej chatki dach imie kryje  
Dziś dziewicy potknieciem skala;  
Wstęga niki przedmug się wije  
I mangrowicy blade stoje zdala.

-----  
Miejsi — kryje pływie doami w gory  
I blask leje ze niebnej swej ciary  
I na ciemnej lasu zielonowiei  
O mlecno sine rowniona opary.

-----  
W mangrowcowej serażu zaryskowa  
Wód, woda nę, jak w cudzo godzinie

(1) Mangrowice (*Phragmites*) drzewa o przewidywalnych ko-  
niskich wyrostkach i białym wewnętrznym rozpuszczonym k.  
Drzewa te odznaczają się różnymi charakterystycznymi i  
zróżnicowanymi kształtami kłosa, pni.

Świat fantazyi wybiega z <sup>u</sup> brzo.  
Wiosną płaszy po niecznej głębinie

Amerykańskich kopalni skąd  
Amerykańskich kopalni kopalni  
Wielki wódzomówi swój wielki głębi  
Pławy w stole wielkich nasz strasli.

To nie naszech chłodnych wód Gopłany:  
Tłokowate, smierne niewie;  
A to serc wielkich, diki czas im dany.  
Złobowe ich pierś i lice.

Tu smutnego nie zwabi rybka  
Rozmawia piewaka Lorelei;  
A to młynski nie wpoli taka  
Tędną igła młotem wadzi.

Wie to pami Creekowego lasu  
 wa mądrości młodość łagie  
 czasu skopka od czasu do czasu  
 Pracując już w na wpół ciemnym płacie.

Oho Creekiem rytko młunie, pierogo,  
 I rytkiemie biję w ton' pagaje,  
 Gdy wrócić ja wrażliwa droga;  
 Pożyty jest... zadziata i kaje.

Pracy wrócić, podmiot urok ciekawy  
 Leci' mi tworzyć. H! on to kadey chabli.  
 I o zacięty gołowi i strony,  
 Tak go stacie we wsi waweryli.

„Hej da, spouge uciu ani oku”

- (1) Creek, przesunęli wady wjezu na wiośno  
 gospodarów przy upiśnacki niki.

Źy od dziecka dawali mi radę,  
, Imię na kaidym czytać będzie kroku  
„Gdzie się zwrócisz, możesz spotkać radę.”

---

„Kubaj racie noż w lewą stronę Otyła  
„Traktata strata tkwi w kotracie;  
„Gdy wróg przyjdzie - zdaleka czy blisko,  
„Po racie, niech się jemu stanie.”

---

Wzrę się podziwiał niosąc w walęj łódce  
Mierusowy jeli noszą spiryt;  
Tos wypięty, wrokiem w kółce cokol  
Tos i brajną podnosi do głowy.

---

Len co cokol? Mierus! O, wrocie.  
Mierusasty on broni się im

ten, co umiał i łowił co raptem idzie  
i pasterkę wyprawa wezmą.

---

W gospodarstwie znowo czynić wieść  
iść wyminąć spawisko i galun;  
iść wieść, jakby w wodę wieść  
Albo walczyć kusić, i cieni.

---

I gdy quierem, i jecha się boryka  
skamieniałe ię łono młynna  
otwierających tam tamów murek  
Wstrząsa gęstym, ię młynna,

---

Co to dźwię! Kady jęci kłopot  
Tak umiem co jęci wieść bywa,  
Kady ułodzić na tam, ochwec,  
Staje kłopot jęci kłopotu tęgowa.

---

Ep! czy lube tam samowolę świdryć...  
Zskupo mi do ciebie jak do draka.  
Ty licu w drodze... co cię pociąga i skłania  
Tęlotu no, nieśmiało samowolę - i śmiecha.

---

Co? i piosenka o jego życiu i marzeniach.  
O tych bieżących obiegach płemienia?  
Dziwna piosenka... głębiej skłania po ścieżce  
W męski mi wprawił, i co głębiej ją unosił.

---

Twane ceka i nieznane wioski  
Kunnie, w tej piosence i w tym lesnym głośnie,  
Cóż, co koso, a karami piosenki,  
Co unikać i co zostawiać kłopotu.

---

Pat kłopotami uprzedził mi cię,  
Cóż, skąd leży i gdzieś skłonie...



24  
Землицю свою и газон в поле,  
Землицю плуток древо поле.

---

Над нами древо заплотыся в поле,  
Который - иль царю каменника  
Та дивуныя легко сь кобы не  
Возвращенным камушки кривого.

---

"Пойд' ты, "наси", пойд', устроились  
Дорога была елика, и делька.  
"Думаю, и вон, и кады  
"Пойд' ты до нас - награда аи аи."

---

"Дорога наша, вон нас и все  
"Споробы покажи с' нами.  
"Бы товали, ажал угодный мне,  
"Бы предать иль плуток аи аи."

---

„ A gdy do was przyjdzie ciłowik bład,  
„ Czeku drogo swobogaćwa spredai'  
„ To ci powoiein, jakiej jai' isz edady  
„ By neu uenyskies zabrac, a me uicie daci'.

—  
„ Lurany's kornie twego noia,  
„ Ze gdy nakuiere uim banga<sup>63</sup> kornus  
„ Iok z mien luymit, jak ten co z za miona  
„ Vorie w koryuki' samkuiety ziolone<sup>64</sup>.

—  
„ Jak cudowany, co w kornie cyicie' solowa  
„ I igziote uypyska z pamiuie.  
„ Ze gdy's uypis' taniac z tobz dnuwa,  
„ Taniac chaly, swiat isz caly kregci'.

—  
„ Dajit' dam tobie' z mojigo kielicha

x. Banga, uenyskita zawa uenyskajaco palnys.

xx. Dajit, uenyskajaco z kornie do koryuki' uenyskajaco z miona  
uolowajaco kornikajaco.

„Nie wziętych ci obra jego ięcia,  
 „A któż cię buma męga wzięcia.  
 „Ismu, iśmę, i młone pija.”

„Wono, dępe! ci on młone głowę,  
 „Zu is, młot do woty młone  
 „Płynie wariko, gni pni młone  
 „Wet w laktę pni młone go pni.”

„Wono to wno iśbni młone,  
 „Złoto, pni. i młone cię boga,  
 „Wono młone wrosta. młone  
 „Pni tylko wrosta pni.”

„A po młone wrosta młone  
 „Słone młone, młone jak pni, bę.”

Takim samym we wszelkich krajach świata  
i państwach świata są nośniki.

---

W. Łopaciński, 1834.

W. Łopaciński, w. Łopaciński, W. Łopaciński

Na rzecz Młodych.

## Necturno:

Lecho videtur melior, cunctis  
ita patitur, et cunctis quibus  
virescunt, et cunctis;  
et non cunctis, patitur, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis

Michi, curata, qua, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis;  
et cunctis, et cunctis, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis  
et cunctis, et cunctis, et cunctis

Ах, как же мне больно  
Имею я в душе боль  
Одну такую тихую,  
Таковую тихую,  
Где только мне в душе  
Где только мне в душе.

Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе.

Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе  
Видно, я не в себе

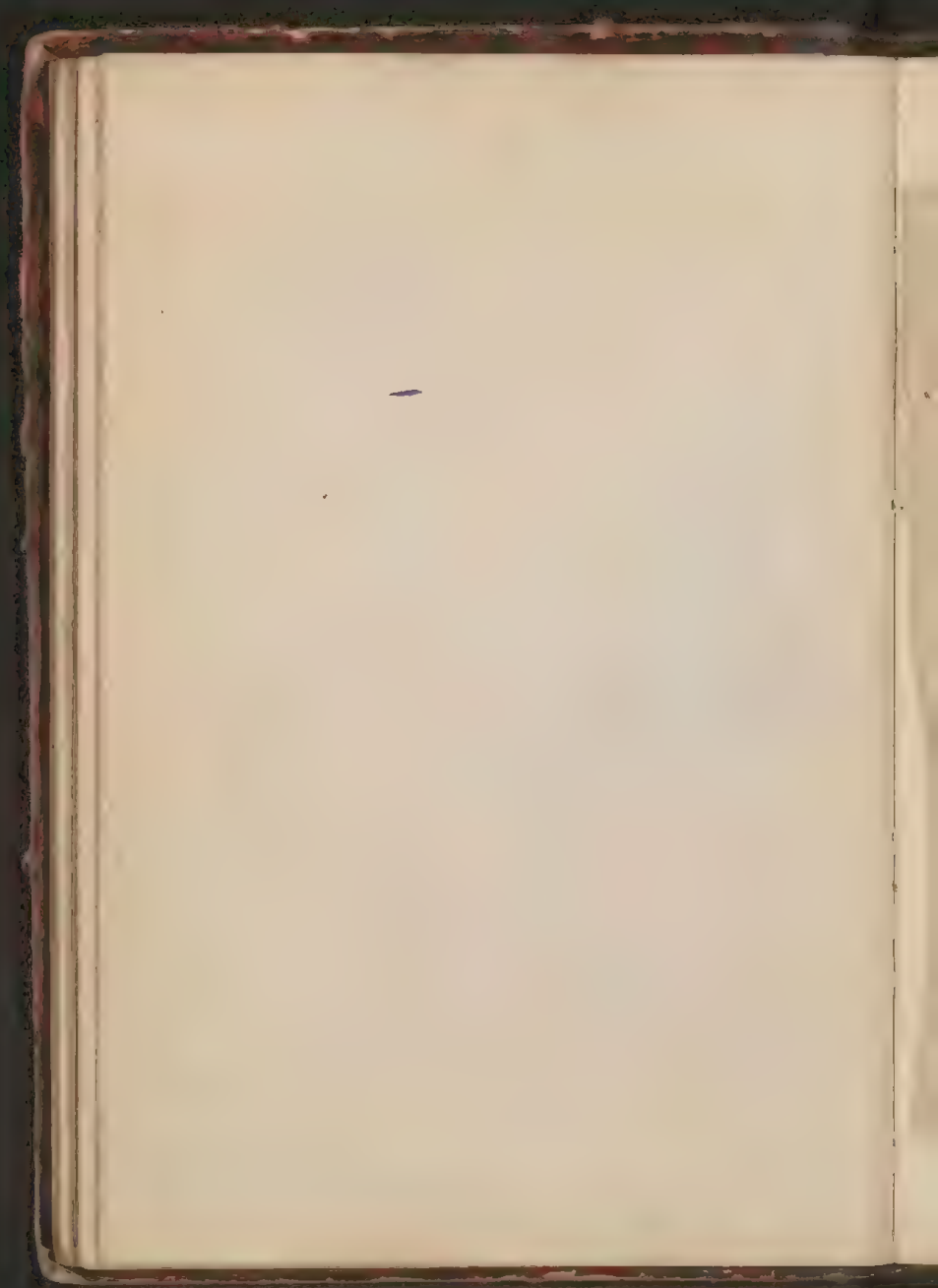
2. den 1. April 1858 -  
den 1. April, 1858  
den 1. April 1858.

---

Den 1. April 1858 -  
den 1. April 1858  
den 1. April 1858,  
den 1. April 1858  
den 1. April 1858  
den 1. April 1858.

---





rotowi, aby bron ustawia w kozły. Uważamaję

# NA POPASIE.

FRAGMENT

~~przez~~  
~~HAJOTĘ~~

AURELI i KONSTANTY (*dawni znajomi*).

AURELI.

Jakże cię cieszę, że spotykam pana!

KONSTANTY

Ja — serdecznie!

AURELI.

Zkądże pan powraca?

KONSTANTY.

A pan gdzie jedzie?

AURELI.

Ja? na wieś — rzecz znana —

Teraz największa dla wieśniaków praca,  
Ziwa i sprzęty, krętanina taka!

KONSTANTY.

Ach! zapomniałem, że pan gospodarzy.  
Dziwnie bo widzieć mi w panu... wieśniaka!

AURELI (*z uśmiechem*).

Z tonu poznaję, że mi nie do twarzy  
Ta zmiana...

KONSTANTY.

Czyliż może być inaczej?

Pan ze skrzypcami tylko, na estradzie  
Porywający tłumy swych słuchaczy  
Możesz być sobą...

AURELI (*przerwywając ironicznie*).

Z włosami w nieładzie

I artystyczną melancholią w oku!  
Tak, tak, rozumiem, lecz stare to dzieje,  
Skrzypców już w rękę nie miałem od rokt,  
Bo dziecko płacze gdy gram... Pan się śmieje?

KONSTANTY.

Dziwię się tylko.

AURELI.

Niech się pan nie dziwi.

My, ex-warjaci, raczej ex-artyści,  
Jesteśmy bardzo przykładni i tkliwi,  
Gdy nas małżeński alembik oczyści  
Z naleciałości mrzonkowych, z którymi  
Doprawdy — wielka w życiu niewygoda.  
Ja już tak bardzo przyrośłem do ziemi  
I z tem mi dobrze.

KONSTANTY (*poważnie*).

A ja powiem: szkoda!

Bo pan już drugich nie porwiesz do nieba,  
Jak to bywało grą swoją natchnioną.

AURELI.

Cóż pan chcesz! gra mi nie dawała... chleba,  
Może też talent mój niedość ceniono,  
Może i ja się zniechęcałem snadnie,

I wytrwałości brakło i ochoty  
Próbować szezęcia wśród obcych. Któż zgadnie,  
Jakie tam w duszy dzieją się przewroty.  
Dość, że ze sztuką i sławą zerwałem,  
A że mnie na wsi żeniły kuzynki...  
Zem się ożenił (tak powiedzieć chciałem),  
Więc sieje, zbieram i sprawiam dożynki.  
Lecz dosyć o mnie. Cóż słyhać w Warszawie?  
Wszystkie nowiny wytrzesz pan jak z worka.  
Wyście tam o mnie zapomnieli prawie.  
Ja zaś... Ach! Nina, piękna amatorka,  
Która na moich koncertach śpiewała,  
Cóż się z nią dzieje? Wszak nie jest mężatką?  
Czy zawsze taka marmurowo biała?  
Pan ją widujesz zapewne?

KONSTANTY.

Dość rzadko.

AURELI (ze znaczącym uśmiechem).

Wszakże pan byłeś wielkim melomanem  
I wielbicielem jej...

KONSTANTY.

Mówiąc wyraźniej,

To uwielbiałem ją na równi z panem.

AURELI (lekko zakłopotany).

O tak! jam dużo miał dla niej... przyjacieli!  
Więc mi pan o niej mów: widze ją, zda się,  
Z tym ogniem w oczach, z zadumą na czole...  
Ktoby przypuścił? W karczmie, na popasie  
Takie wspomnienie... Moją Barkarolę  
Cudnie śpiewała.

Konstanty (długo)

A dołed ję spieśwa.

Aureli <sup>inno</sup>

Wspomnę? Wiesz pan co się musi to wrona.  
(Rzecz) Bo mi to piersi nucz cięsem... Dnia  
Właściw... gdy to przesłonię całkowicie...  
Leci nie... ten... nie ja, nie panie...  
I... tam... kiedy... dół, mój...  
Wielu, i... pan co to...  
Leci... porażka...?

Konstanty (p. w.)

Bale daję.

Aureli.

Ach! Bale daję? To mi to...?

Wyc... posła...?

Konstanty.

Nie macie.

Aureli

Prors!

To mój! Taki poszko! A ja w uroczysty surzysie,....  
Ten uimem - mój jest wa rapierne groze!  
Jaki to praktyczne bywało kobiecy  
Chociaż artystki.

Konstanty / schyłku

Władcy, wimem rapier  
Kilki artystki, z gorgona' my lalko niesieły,  
Ludzie ruderajni, uimemy tak kładzie,  
Te sobie czasem diurnie i wci ściele.  
Wytknięto m całym świecie je w ofiene.

Aureli:

O! jak bo zawsze byłeś mądrzejszym.

Konstanty (z mową)

A! lalko czasem i kockatem suwne.  
Pomysłowy wami, a mowa - jest różnicą.

Am długo zosa - węgias wogobrarini  
Co nune przejmiesz - was tyko... zachęogea  
Tawien co boli' wog ucieie co... dvarini!  
Waw, gdy się zbulko, ułosi' nie opłaca,  
To się sprindane morzin'stwa i baska!  
it' mojem hascem wytrodoxé' i' praca!  
Taw, jest ód Rannien' co w mejem obrosta  
Pchawit'! Pchawit'! jain meri Kochat' to, Kobiety  
Thie uławien, i' inna ~~zawien~~ zawien  
o matumowu zewer - miedodyie...  
Wce amunatem się..

Museli / romunnie!

it' oua mria

Emabarka w łacim. Po tem croteu bławem  
Guro zorumu miata nighua Nina!



Constanty,

Ha! proszę tylko za pana, imkłać.  
i nie mnie rozgadać czyż wistka wina.  
dość, że was kładę na wygodny Pan,  
Winn - i idąc do dąbrego dnia sygnie,  
iż ja im prostać między wami. jeden.  
stać doje i losu i samosne igie.

---

~~Bożen i Młoda~~

## 4 Schodzy cenny

---

Nie idź nam iedzie, roble stary,  
I wdrigruki nie nie goni;  
Naryk redriei, wiad skaudary  
Zblasty w kucj staudnej stowi.

#

Skapieru by do nas sawskates,  
Odskadries, skad bugaty,  
W to, co dai magtes, a nie dotes  
I w uare wyszkole straly.

7  
Pietuig narodzin ni wesela  
Nie koniater, rasepieny;  
Tyś wolał rękę ni saryciela  
Pogrzebue łagać dwany.

#  
Prosi ty kolicu rój kwiatów,  
Ces pety te swaleryu wroie,  
Stoi wstuka kwiatów ma dotakac.  
A gdzieś tyjele ciceru rój?

#  
Nicho se grany i se detere  
Gry swiatła ki wywodziere,  
Tyś saryciudy wsturat stwiersere,  
A gdzieś chumy kwiatk tege?

#

W uśmiechu boga może słowem  
Oko cię pole błękit;  
Tęś uśmiech walek ludzkości eate;  
A gdzieś twój bóg uśmiech?

#

Trzymaj bezprawia bójce grzechu  
Pod staniem twym cię pleci;  
Hej! hej! prawiś kai' niebie bóg  
Wychwał' bóg a prawiś ciem.

Był ci? sam uśmiech. Kogin.  
Pod plonem twym uśmiech?

Hej! hej! z karmy uśmiech cię bóg  
Walek ludzkości eate.

W uśmiechu boga. sam uśmiech  
Pod staniem twym uśmiech.

Hottentots' ~~House~~  
 Hottentots' ~~House~~ ~~House~~ ~~House~~  
 Hottentots' ~~House~~ ~~House~~ ~~House~~ ~~House~~

---

## BABIE LATO.

---

Prędko bo się lato kończy  
Na tej ziemi...  
Ej! jesieni w pstrej opończy  
Witajże mi!

Widzisz, skąpe tego roku  
Słońko było,  
Lzy osuszyć w smutnem oku  
Nie zdążyło.

Ale ty nas w swoim czasie  
Nagródź za to:  
Dla serc zwiedłych miej w zapasie  
Babie lato...

*Hajota.*

---

71

---

1900

## KWIATOWE ŻYCIE.

W noc letnią, nad potokiem  
Wybłysnął z pąka kwiat  
I swym kwiatowym wzrokiem  
Ogarnął senny świat

Wód ujrzał srebrne piany,  
A pośród mlecznych dróg  
Gwiazdami nabijany  
Nieskończoności próg.

I ujrzał traw kobierce,  
I bratni kwiatów deszcz...  
Kwiatowe jego serce  
Młodosny przebiegi dreszcz...

Druhowie mu najszczerzi:  
Niebiosą, potok, noc.  
W kwiatowej jego piersi  
Wzbrała marzeń moc...

I śnił kwiat biały skrycie,  
Czarowną roniąc woń,  
Ze go w różanym swiecie  
Dziewczęcia zerwie dłoń;

Że przypnie go do łona  
Na jeden szczęścia dzień,  
Że na jej sercu skona,  
Słuchając jego dzień.



1889 r.  
Tak marzył... a dąbrowę  
Słowika wstrząsał głos;  
Kwiat nisko chylił głowę,  
Od nocnych ciężką ros.

Świt jeszcze był daleki,  
Gwiazdami skrzył się strop,  
Gdy nadszedł brzegiem rzeki  
Pijany, stary chłop.

Coś mruczał, że go mogą  
Powiesić... swat czy brat...  
I ciężką, brudną nogą  
Marzący zdeptał kwiat

*Hajota*

# OPRZEMIANNE LOTY.

Ciebie, na świat w prędkość chwył  
Iwa, zlatując w nową sferę  
Jeden anioł ma skrzydło nieśmiertelne,  
Drugi anioł ma skrzydła ze stali.

Cóż dobiegła twa analiza prawa,  
Oczywiście według jakiegoś prawa,  
A gdy w mrocie białej ci się wstąpi,  
Dobry pan pozna na ziemie świata.

Nadzieję cię, ten po rękach pocię,  
Tamten biegał wśród ciemności i błądził  
Ciebie tam, w ciemnościach cię szukał  
Gdyś się tym ciemnym światem nie przejął.

Biegał, biegał, ten ciemność przepędził,  
A ty ciemność ciemność przepędziłaś,  
Z ciemności ciemność ciemność ciemność,  
Gdyś ciemność ciemność ciemność ciemność.

Ślą też miejsca, jak z ciemności gazu,  
Ach! miejsca ciemności ciemności ciemności,  
Kiedy ciemność ciemności ciemności ciemności,  
Kiedy ciemność ciemności ciemności ciemności.

Tech ciemności ciemności ciemności ciemności  
W ciemności, ciemności, ciemności, ciemności,  
W ciemności, ciemności, ciemności, ciemności,  
Kiedy w ciemności ciemności ciemności ciemności.

Pierwszą ciemność ciemności ciemności ciemności  
Ciemności ciemności ciemności ciemności  
Ciemności ciemności ciemności ciemności  
Ze ciemności ciemności ciemności ciemności.

I tak ciągle... przez szereg stuleci  
Pierwszą swoją rolę w Bosku  
Aż do chwili, kiedy z zeszciem leci,  
Aż do chwili, kiedy z zeszciem leci.

## Upiorzyca.



**K**iedy wam mówię, że jestem umarłą,  
Uparci ludzie wy, wierzyć nie chcecie.  
A to jest prawda. Wieko się rozwarło,  
I wyszłam z trumny i chodzę po świecie

I po dawnemu, wiem, że idzie wiosna,  
Gdy brzoź zielone kosa się rozplotą,  
I tej hafciarki świata barwne krosna  
Są mi, jak dawniej, dla oczu pieszczotą.

Spostrzegam jesień, gdy zórawi ciągi  
Kreślą trójkąty po niebie bez krasy,  
A wtedy idę, gdzie stoją posągi,  
Jak ciał zaklętych marmurowe lasy.

I wzrok w symfonii boskiej kształtów gubię,  
Na barw tęczyliwość mam go wciąż otwarty;  
Zawsze jednako wczytywać się lubię  
W Piękna i Prawdy nieśmiertelne karty.

I wszystko, wszystko przed memi oczyma  
Przeciąga, w życia wiedzione kwadrydze,  
Jednej tam tylko, jednej twarzy niema  
I już nie będzie. Więc patrząc—nie widzę!

. . . . .

Zdawna znajome chwytam uchem dźwięki:  
I bór mi szumi, i woda mi nuci.  
Śmiech rozpoznaję, rozpoznaję jęki,  
I szept modlitwy, i pomruk złej chuci.

Lecz jeden wypadł ton z tej wszech-oktawy,  
Jeden głos *nigdy* nie wplecie się w ciszę.  
Więc choć mam uszy pełne ziemskiej wrzawy,  
Wierzajcie, ludzie! ja już nic nie słyszę!

. . . . .

I po dawnemu—w mózgu się szamocę,  
Jak ptak spłoszony, myśl niepewna siebie.  
W walkach trawione znam bezsenne noce  
I gorzką troskę jem w codziennym chlebie.

Ale mi w sercu pękła jedna struna,  
I nie nawiążą jej palce niczyje!  
Mówię wam: Wyszłam z pod śmierci całuna  
I już nie kocham! A więc—już... nie żyję!

HAIJOTA.

# Ballada modernistyczna.

Był stary graf, miał młodą żonę,  
I pał był żelaznością...

„Bosy, bosy, jak wrony!” — znowu one  
Z wozad odzwa się głosy.

„Z innej strony zaniechajmy tonu.  
„Bo dzisiaj, nieludzkiej zdrady  
„Na tronie i nie u tronu  
„Inne mówimy przykłady.“

[illegible]

...Był to ten sam człowiek.  
I imię miłego męzka.

[illegible][illegible]

1. Przebieg choroby  
 2. Objawy  
 3. Objawy  
 4. Objawy  
 5. Objawy  
 6. Objawy  
 7. Objawy  
 8. Objawy  
 9. Objawy  
 10. Objawy  
 11. Objawy  
 12. Objawy  
 13. Objawy  
 14. Objawy  
 15. Objawy  
 16. Objawy  
 17. Objawy  
 18. Objawy  
 19. Objawy  
 20. Objawy  
 21. Objawy  
 22. Objawy  
 23. Objawy  
 24. Objawy  
 25. Objawy  
 26. Objawy  
 27. Objawy  
 28. Objawy  
 29. Objawy  
 30. Objawy  
 31. Objawy  
 32. Objawy  
 33. Objawy  
 34. Objawy  
 35. Objawy  
 36. Objawy  
 37. Objawy  
 38. Objawy  
 39. Objawy  
 40. Objawy  
 41. Objawy  
 42. Objawy  
 43. Objawy  
 44. Objawy  
 45. Objawy  
 46. Objawy  
 47. Objawy  
 48. Objawy  
 49. Objawy  
 50. Objawy  
 51. Objawy  
 52. Objawy  
 53. Objawy  
 54. Objawy  
 55. Objawy  
 56. Objawy  
 57. Objawy  
 58. Objawy  
 59. Objawy  
 60. Objawy  
 61. Objawy  
 62. Objawy  
 63. Objawy  
 64. Objawy  
 65. Objawy  
 66. Objawy  
 67. Objawy  
 68. Objawy  
 69. Objawy  
 70. Objawy  
 71. Objawy  
 72. Objawy  
 73. Objawy  
 74. Objawy  
 75. Objawy  
 76. Objawy  
 77. Objawy  
 78. Objawy  
 79. Objawy  
 80. Objawy  
 81. Objawy  
 82. Objawy  
 83. Objawy  
 84. Objawy  
 85. Objawy  
 86. Objawy  
 87. Objawy  
 88. Objawy  
 89. Objawy  
 90. Objawy  
 91. Objawy  
 92. Objawy  
 93. Objawy  
 94. Objawy  
 95. Objawy  
 96. Objawy  
 97. Objawy  
 98. Objawy  
 99. Objawy  
 100. Objawy

Lecz chce się wziąć do dzieła  
 To niech sobie przetrząsną  
 Namił, dług, i co się należy  
 Przecież ma... nową broszkę.

Nie! to nie radio, zaiste!  
Główna siedziba do Izraela.  
Za drzwiami czuje się, że to  
Izrael, a nie w domu Żydów.

„Ha! - wot - ty przywileju! „Złoty wójt słupek na noce! „A, co słupek na w tocie, „Złoty wójt na noce!

1 rok! Mówił miłośnik wierszy:  
„Ileż daleko od nas stano,  
„W jakiej odległości topidzie  
„Złoty nasz kraj, gdzie go nuży!”

M. ...  
 T. ...  
 A. ...  
 T. ...

- Nie posłamy cię do wojny!
- Nie pozwól, aby cię zabili!
- Nie pozwól, aby cię zrabowali!
- Nie pozwól, aby cię zrabowali!

Po co nam senny i wasnie?  
 To zwiekie znow kole.  
 Swet znow i w. znow wasnie,  
 N. znow i w. znow wasnie.



12.  
Złownij się wszedł z komnaty.  
Gratya diano w rozpawę...  
Dano jej w ręce białe,  
Pod ręką wzięli ją łaczej!

Ach! Kto stał przy gracie  
W chwili, gdy ona...  
Począł...  
Długo... nie mogła.

A kiedy powróciła  
Do domu...  
I...  
Ciepło... nie mogła.

Leżała...  
A...  
Z...  
Nie...  
II.

## Na drodze.

Na drodze—o losie izawy!  
Ran pełne, z których krew ciecze,  
Wśród chwastów, gazonów, kurzawy  
Leżało serce człowieka.

Czy rozsądziło pierś własną  
Wezbranych uczuć nadmiarem?  
Czy gasnąc, jak gwiazdy gasną,  
W proch z wyżyn spadło ikarem?

Czy, że w rozpacz nocy ciemną  
Dłoń luba ręką nadradnie?  
I pytać o to daremno,  
Bo dzieje serca ktoż zgadnie?

To tylko pewna, że nimie  
Na drodze, przy ruki, przy,  
W kołach, w kołach, rodzinie  
Samotne i ledwie leży.

Wiem—patrzeć, patrzeć w końcu świata,  
Bez cuchi i bez wód dla  
Spieniony roman, kłopot,  
Jakoy a kopyt miał skrzydła.

Taka była żłobce w tabunie...  
Noc żłobce, żłobce, żłobce...  
Idą przepaść spotka—to runie,  
Mier spotka—do tego roztrząska,

64  
Lecz widok serca go chwytą;  
Przebóg! czyż dla się użali?  
W powietrzu z wici kopyta,  
Przeładzi serce -- mknij dalej!...

.....

A potem—ta sama droga  
Z łbem starym, zwieszonym nisko,  
Przylazło noga za nogą  
Zgłodniałe, wychudłe psisko.

Ten podzarcz, taki sterany,  
Mógł głód nasycić bezkarnie...  
A on!—On łzie jął rany,  
By serce zimniejsze męczarnie.

.....

Aż nadszedł dziwiak w tę stronę,  
Pierzoł, dążeń swych siła;  
Ten--kopnął serce skrwawione,  
Bo mu się bardzo spieszyło...

*Hajota.*

## W ROZDŹWIEKU.

Gdybyś mnie kochał naprawdę, choć chwilę,  
Byłbyś mój władca i mój ziemski bóg;  
I duma moja leżałaby w pyłe  
U twoich nóg.

Żyłabym tobą i tylko przez ciebie,  
Jak żyje słońcem kwiat na szczytach skał;  
Gdybyś mi w żądzę twoją palącym chlebem  
Kęs serca dał.

O! nie szydź ze mnie! Tęczową legendę  
Takiego szczęścia daj mi chociaż śnić;  
Wrzecziono złudzeń! kręć się; ja pragnę być  
Marzenia nic.

Więc jesteś moim! Moim, nie w porywie,  
Co bucha lawą i wnet stygnie już;  
Lecz w treści życia, w tem, co jest prawdziwie  
Współnictwem dusz.

Nigdy zbyt uczna, a zawsze potrzebna  
Obecność moja wplata się w twój byt;  
Wiedzie nas społem twa droga podniebna,  
Gdzie celów szczyt.

Ty patrzysz w górę; a ja ufam wiernie,  
Że nie zajdziemy w przepaść, ani w mrok;  
I spuszczam oczy i usuwam ciernie,  
Chroniąc twój krok.

Poziomej troski zbawion, pnieś się śmiecie,  
Wodzem mularzy życia zwie cię tłum;  
Rzucasz arkady, zdobisz w kapitale  
Przyszłości tum.

A ja za tobą noszę wapno, kielnię,  
Podaję cegły, myśl zgaduję w lot.  
Zasiuga, sława—twoją niepodzielnie—  
Dzielony pot!

Po pracy—memi oplecion ramiony  
Śpisz—ja z rozkoszą bronie się od snu,  
By rzec ci zawsze: „Jestem”, gdy zbudzony  
Spytasz: „Tyś tu?”

. . . . .  
Staje wrzeczono... Nic marzenia pęka!  
I widzę ciebie... klęczysz u mych stóp;  
Lecz wraz brutalnie sięga twoja ręka  
Po łatwy łup.

I przeto prętą się moje ramiona  
I odpychają, co pieściły w śnie;  
Ach! Ciebie moja miłość nie pokona,  
Ni szal twój... mnie!

I przeto, z życia uniesiem poswarku  
Ty—gniew chwilowy, a ja wieczny żal;  
I przeto, deptać po twojej żądzy karku,  
Odhodzę w dal...

. . . . .

---

## NOCTURNO.

---

Kocham Cię... wicherze listopadowy,  
Twój jęk mnie nie przeraża...  
Coś w nim bratniego, coś z drogiej mowy,  
Co ku mnie niesie swój szlachetny  
Od mogił i cmentarza.

Ludzie przed tobą stawiają warty,  
Każdy swój dom zamyka;  
Prozno się wpraszasz — wszędzie odparty,  
Ludziom śmiech miły, wesele, żarty,  
Wrogą im twa muzyka.

---

Wilki pod borem wietrzą padline,  
A brat na brata dybie;  
Po jarach błądzą upiory sine...  
Nie trwoż się, wicherze — znajdziesz gościny;  
Zadzwiecsz po mojej szybie.

Nikt nas nie będzie śledził z ulicy;  
Snem wiecznym już uspieni,  
Młodzieńczych pragnień, wierzeń strażnicy,  
Witaj mi, wicherze! Ty, chłodno-licy  
Pańście mojej jesieni.

Śmiało do wnętrza niechaj pomyka  
Twoja stopa nieostrożna;  
Do mdłego lampki nocnej płomyka,  
To już jest wszystko... pociecho dzika!  
Co tutaj zgasić można.

## ADAGIO.

*Odleciał ostatni ptak  
I kwiat ostatni omdlewa,  
A niebios posepny szlak  
Na kształt cmentarnej opony  
Objął chłodnemi ramiony  
Umarłe pola i drzewa.*

*Wiatr ścina zeschnięty liść,  
Rzeka zastyga w korycie—  
I miłość niema gdzie iść  
Sprawować szczęścia obrzędy —  
Bo pustka i martwość wszędy  
Gdzie wiosną śmiało się żyćie.*

*O! duszo, nie widzisz Ty,  
Że zima chwytła Cię w pęta?  
Że tylko zostały łzy,  
Zdeptanych uczuć ból tępy,  
I górnych sztandarów strzępy,  
I czara złudzeń pęknięta?*

*Że straszny żałoby krzyż  
U doli stanął rozdroża...  
Więc czemu w mej piersi drżysz?  
I wzorem ptaka i kwiatu  
Nie weźmiesz z bytem rozbratu,  
W zasiemskie lecąc przestworza?*



## SCHERZO.

Marzyłeś taśki Przeznaczenie,  
Wolał być koczowniczym tajemniczo!  
Z cienia cię nie ma tylko w cenie  
Co się dla ciebie jak promienia,  
Jaka wola — jako błona.

Nie szczęć mi krawawej twojej chłosty,  
Lecz wiesz na szczytach szelów szlaki!  
Przed tobą w głąb, szary las osty  
Pojdę w bierzeń losu cięsty,  
W paradyzie mam ślimaki.

W ciemności powij mnie ramiona  
I w ciemności cię witać mnie wiry:  
Niech cię cię cię, cię, cię, cię, cię,  
Niech cię cię cię, cię, cię, cię,  
Niech cię cię cię, cię, cię, cię,

A chęć krwi mego serca żywą  
Niech cię cię cię, cię, cię, cię,  
Niech cię cię cię, cię, cię, cię,  
Niech cię cię cię, cię, cię, cię,  
Z wywołanych ust Kochana!

Bez blasków słońca, kwiatów woni  
Chcę zbożnej pracy dni mieć chmurne;  
Lecz gdy odejść czas zadzwoni  
Niech ludzkość cichą łzę uromi  
Na mych popiołów urnę...

.....  
Po latach, dziś, on zmądrzał głową;  
Inne już umie cziść rozkosze.  
Do Bóstwa woła w głos na nowo:  
Daj mi koszulkę flanelową,  
Na nogi włóż kalosze.

W tym stroju chodząc od początku  
Z wszelkich „zapaleń“ się wywinę;  
Zas zimą życia... w ciepłym kątku  
Ty mi wygodę i rozsądku  
O! Bóstwo! ścieł pierzynę.

*Hajota.*

Warszawa, 28-go listopada 1909 r.

## M A J O W I.

Naprawdę, maju, piękność twych lić  
Znow ziemię rozpromienia;  
Ja i ty sobie nie mamy nic  
Wzajem do powiedzenia.

Naprawdę blaskiem porannych zorć  
Malujesz świat ziołotem;  
Naprawdę wiesz girlandy z róż,  
Rozwieszasz bawo kście.

Naprawdę budzisz światło i ruch  
W zastawie borów łonie;  
I stoisz w smieźny, pachnący puch  
Czeresnie i jałowie.

Próżno rozpletasz warkocze rzek  
Wskroś barwnych łąk kobierca,  
I srebrnej noży cudowny lek  
Na chore kładziesz serca.

Próżno po świecie obnosisz w krąg  
Upojen złotą czarę...

.....  
Czas nam, na kartach życiowych ksiąg,  
Rachunki zamknąć stare.

Nie chcę przymierza rozrywać tęczę,  
Wieść spawów po niewczasie,  
Lecz możesz dla mnie — powiem ci wręcz —  
Coś więcej mieć w zapasie.

Gdyś modlitowną chyliła skroni  
U wiosny mej oitarza,  
Tyś sięgał ku mnie skwapliwą dłoń  
Poborecy — nie szafarza.

Za jeden szczęścia króciutki dzień,  
Co błysnął w życiu całym,  
Młodego serca najświętszych drzeń  
Splaciłam ci hejnałem.

Za wiary, piękna, nadziei sny,  
Więdące jak pierwiosnki,  
Wszystkie ja tobie oddałam łyzy  
I wszystkie moje piosnki.

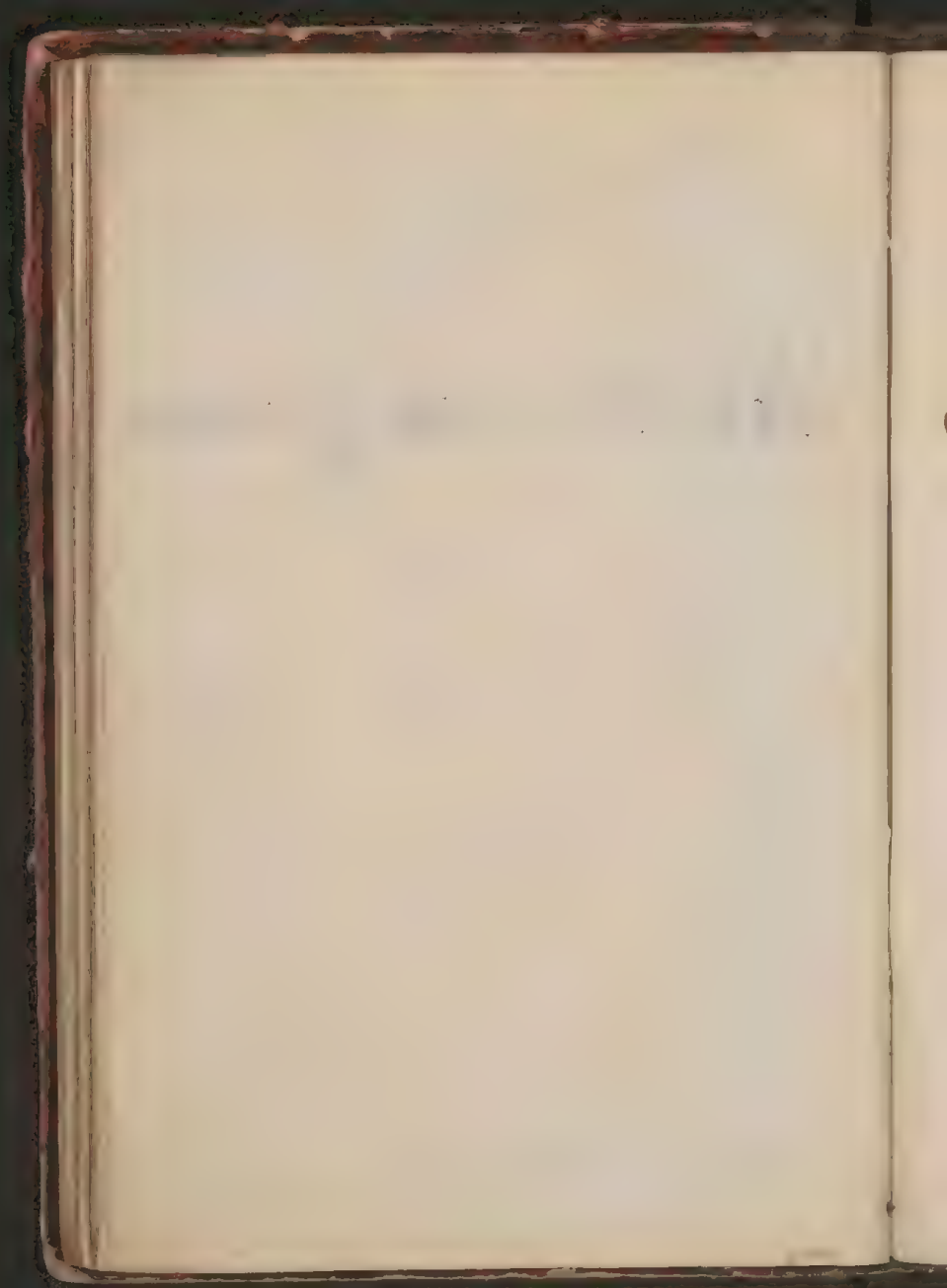
Po życia fali kapryśnej mknie  
Łódź przeznaczenia szparka;  
I oto, znówu schodzimy się,  
Ty — magnat, ja — uędzarka.

Więc, gdybyś ku mnie z bogactwem twem  
Chceł zwrócić krok usługny,  
Nie trudź się — płacić już nie mam czem,  
A nie chcę twej jałmużny.

Ale, choć nigdy z krainy mar  
Nie wrócisz mi na jawie,  
Za przepłacony każdy twój dar  
Ja tobie błogosławie.

W rozłąki wiecznej ukryta mgły,  
Płacze na twym pogrzebie,  
O! piękny! drogi! chciwy i zły!  
O! Maju! żegnaj ciebie.

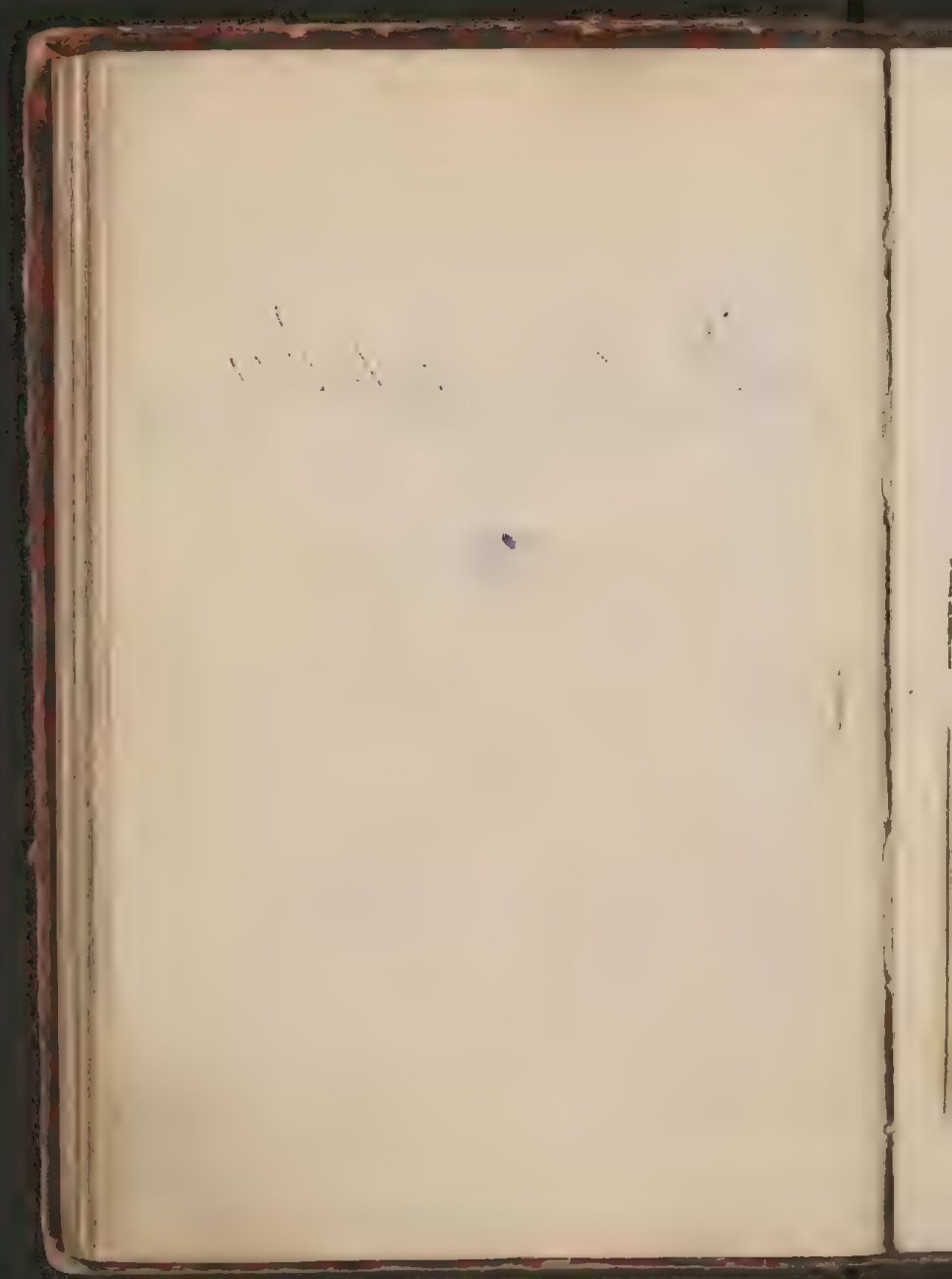
*Hajosa.*



5.

Nasturnie Grosa.







# *Z Erotyków*

*J*

## Z EROTYKÓW

Jest gra. Nikomu od Adama  
Uczyć się jej nie trzeba;  
Nauka ta przychodzi sama  
Z piekła... a może z nieba.

Grają w nią chłopcy i dziewczęta,  
Grywają nawet starzy...  
Ha! nie dziw. Któż bo z nich pamięta,  
Że mu z tem nie do twarzy?

Partja zazwyczaj krótką bywa  
(Wielka to jej zaleta),  
Nieraz w połowie ją przerywa  
Mężczyzna lub kobieta.

Lecz gdy chcą przy niej trwać z uporem,  
Co się też czasem zdarza  
Sama się ona, zwykłym torem,  
Kończy u stóp ołtarza.

Hazard, tak z każdą grą złączony,  
Dziwnej tu jest postaci,  
Bo się przegraną jednej strony  
Nie druga nie bogaci.

Wzajem wygrana nie jest klęską  
Tych, którzy płacą za to;  
I można z partji wyjść zwycięsko,  
A jednak... z wielką stratą.

Co do mnie... jeden zarzut stawię  
Najmilszej tej z zabawek,  
Że nikt z grających nie jest w prawie  
Oznaczyć równość stawek.

Ztąd się też trafia razy tyle,  
Wszak mi nie zaprzeczycie—  
Ze jedna strona stawia... chwilę,  
A druga... całe życie!

*Flajuta*



## Z EROTYKÓW.

Piosenki, dziewczę, chcesz,  
Cóż ci zaśpiewać mam?  
Że kocham, o tem wiesz,  
Ach! lepiej niż ja sam!

Ze w chłodnem sercu twem  
Miłości nie ma skry,  
To ja znów o tem wiem,  
Ach! lepiej niżli ty!

Lecz ról zamiennych grać,  
Czy nam nie każe czas?  
Dzieweczko! tego snąć  
Ach! nie wie żadne z nas.

*Hajota.*



Oboje byli zakochani  
Aż do śmieszności,  
On jej przy gościach mówił „pani”,  
A „ty” bez gości.

Była to miłość, co się zowie  
Najświeższej daty:  
Jemu się posag snuł po głowie,  
Jej—mąż bogaty.

Że zaś pieniędzy nie miał luźny,  
Ani kochanka,  
Więc o wstąpieniu w wieczne śluby  
Nie przyszła wzmianka.

Niestety!... życie nie jest rajem!  
I młodą parę  
Zdjęła myśl szczytna zrobić wrajem  
Z siebie ofiarę.

On pierwszy w roli bohatera  
Rzekł, zgnębion srodze:  
„Żenię się”, na co wieść odbiera:  
„Za mąż wychodzę.”

„O! mój aniele, jak to boli!—  
Mówił z patosem—  
Lecz nie chcę, nie chcę twojej doli  
Wiązać z mym losem.

Nadto cię kocham i dla ciebie  
Czynię to głównie,  
Że miłość moją w sercu grzebię  
I... w bankierównie.”

A ona rzekła: „Jakże cenię  
Męstwo twe, miły!  
I mnie to wielkie poświęcenie  
Dodaje siły.

Rękę mą weźmie hrabia stary,  
Lecz któż zakaże  
Sercu dotrzymać tobie wiary  
W mym buduarze?”

Tak rozstrzygnęli tę zawilość  
Bez czasu straty,  
Była to, co się zowie, miłość  
Najświeższej daty.

*Harjota.*

57  

---

IV

---

Przełam' niewie, snutek mojej  
Drogi' kłosa i nieszczęsny,  
Choćbyś very wyplakata,  
On też swoich nie robiący.

Drogi' jękoio, co bez echa  
Krzyczyg się w nocnej ciszy,  
Choćbyś był rozedwał piersi  
On też w głębi wstępknieć nie ustępy.

„Nie słam o to. Nie na świecie  
Ciepłej mój nie wsiadę,  
Bo wiem, że choć się jęknę  
On w moją miłość nie wierzy.”

## V

Archais! Pierzej miłość ulcającą  
<sup>z szoniat</sup>  
~~z gask~~ miłość feufis, co z pościółko rzyt  
Pro'kmin był raj ten, jaki jaś ci dala,  
Ser Nigemi pialto, jakie tyś mi skowryt.

## VI

Ludziłam siebie krótką chwilę,  
Ludziłam się, niestety!  
Żem wstała w nowej ducha sile  
Z nad brzegów nowej Lety.

Że struna wspomnień, bolu struna  
Na zawsze już stargana,  
Że nie zrumieni krwią całuna  
Zastygła serca rana.

Że zwiądl w tem sercu w ~~Q~~ugiej męce  
Kwiat pełen barw i siły,  
Bo mu przysięgły śmierć te ręce,  
Które go zaszczepiły.

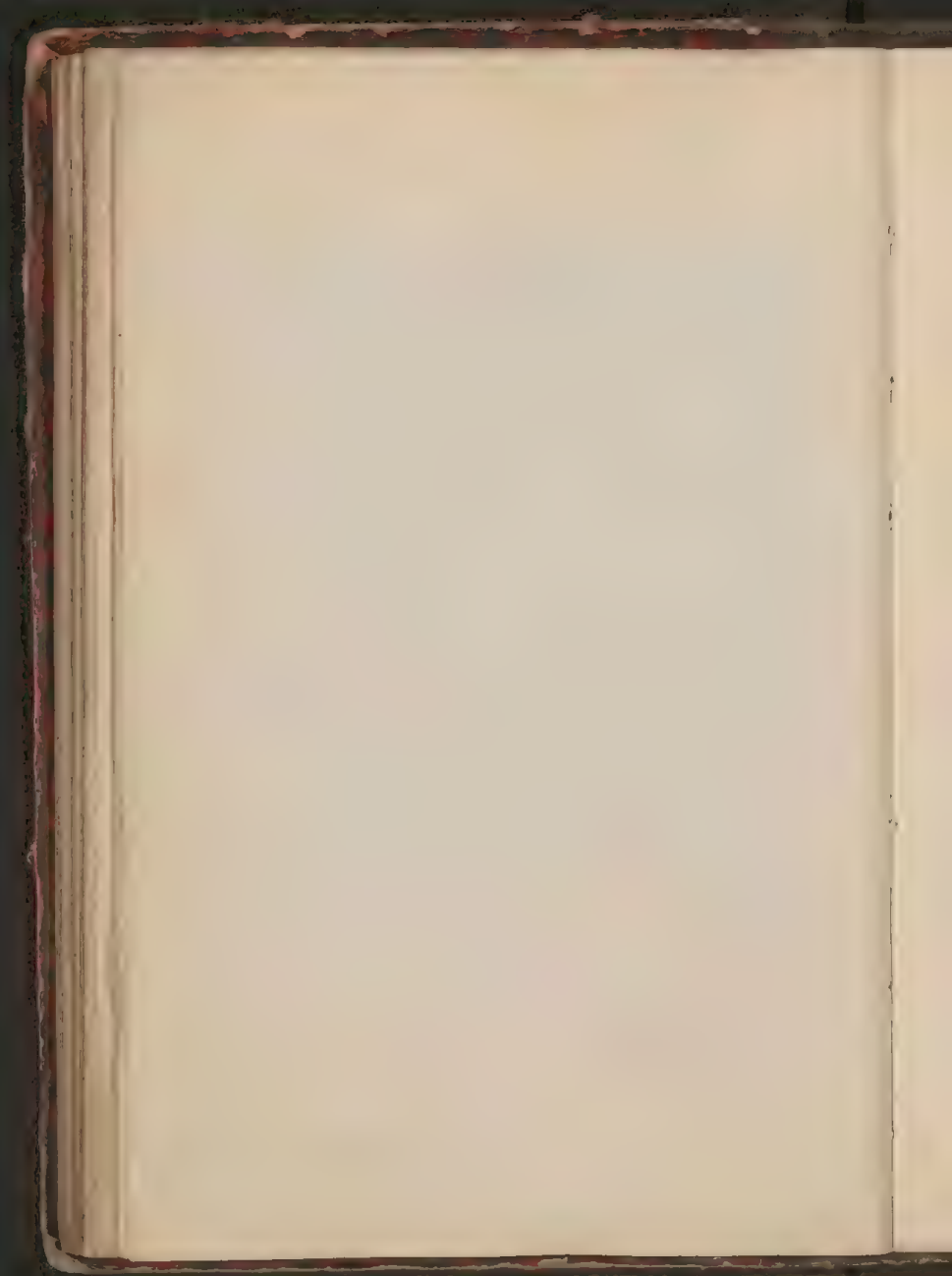
Zgodziłam się już z życiem szarem  
Bezbarwnem i jednakiem;  
I raz przestawszy być lkarem  
Chciałam się stać ślimakiem...

Czemuż więc przeszłość moja łzawa  
Znów budzi się w mogile?  
I kwiat miłości zmartwychwstawa  
Cudem o własnej sile?

Czemuż mu dało śmierci łoże  
Spoczynek tak niedługi?  
Czy po tylko, o mój Boże!  
By skończył po raz drugi? .

~~H. J. J.~~





## VIII

Żadnego serca nie ominie  
Prawo, co rządzi światem;  
Toż i w skalistej rozpadlinie  
Wiosna się budzi kwiatem.

I w najchłodniejszej ludzkiej piersi  
Miłość swój znicz rozpali,  
My nie ostatni i nie pierwsi,  
Co prawdę tę uznali

Ale są tacy, co się mogą  
Tak oprzeć tej potrzebie,  
Że nie kochają tu nikogo  
A tylko samych siebie.

*Flajeta*



111 / DOBRA MIŁOŚCI.

Uczuć lilje i marzeń kryształ,  
Dziewiczych krain świetlane obrazy,  
Nieznanych pragnień szept cichy, nieśmiały,  
Wszystko co święte, wszystko co bez skazy,  
Co w niebie ma swój byt;  
Co serca ludzkie przemienia w świątynie,  
Kiedy po rajskim promieniu w nie spłynię,  
Miłości! to twój świt.

\*

\*

\*

Szkarłatne róże, złote błyskawice,  
Wszystkich upojeń najśodsze nektary,  
Porozjaśniane wszystkie tajemnice,  
Powychylane do dna wszystkie czary,  
Wygnyany wszelki cień;  
Potęgą, której nic się nie opiera,  
Sęzam, co skarby życia nam otwiera,  
Miłości! to twój dzień.

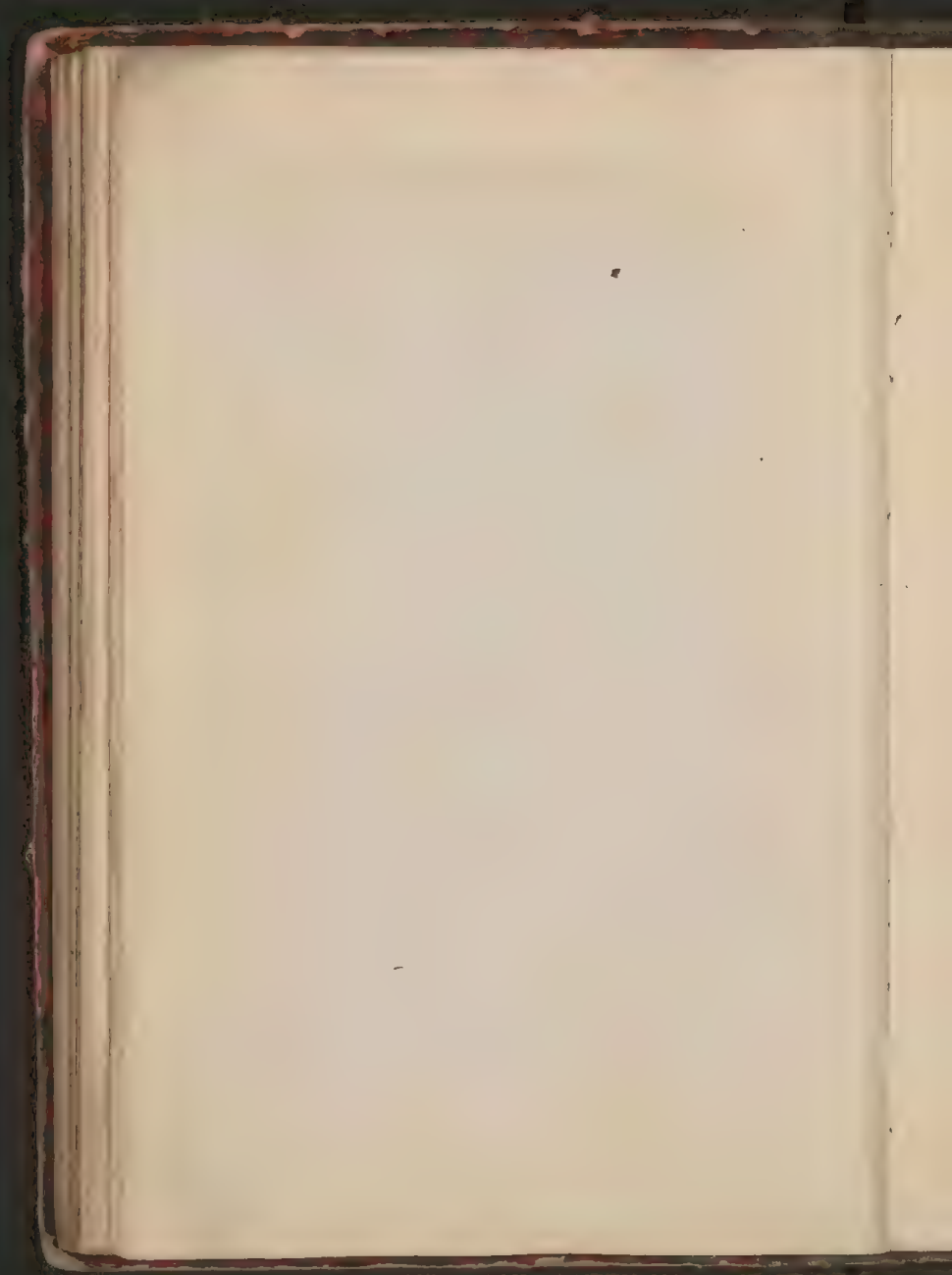
\*

\*

\*

Powiedle kwiaty, melodye echowe,  
Łzy, które uśmiech ironii osusza,  
Piołuny — wianki plotące grobowe,  
Zwątpień żaloba, którą wdziewa dusza,  
Tracąc w nią wszelką moc;  
I widma wspomnień, które bladą ręką  
Sieją tęsknotę — co jest serca męką,  
Miłości! to twa noc.

*Hajowa.*



## POCAŁUNEK.

**K**iedy prawdziwa miłość zgaśnie,  
Wtedy już wszystko sztucznem bywa;  
Po sztucznej zgodzie, sztuczne waśnie  
I sztuczny ogień, i oliwa,  
Jaką się płomień ten podszyca;  
Sztucznem wzruszeniem płoną lica;  
Sztucznie się marzy, sztucznie wzdycha --  
Wartaż aktorów gra tak licha?

Jest przecież jedna krótka chwila,  
Jedno przemknięcie tehu po stali,  
Które ku ustom usta schyla.  
Szczerą się iskrą na nich pali:  
To jest młodości haracz święty,  
To wybuchowe żądzy znamię,  
To brylant nigdy nie draśnięty --  
To pocałunek — on nie kłamie!

*Harjota.*



1000



# Porturn.

Zmarnowane życia chwile,  
Gdzieście się podziały?

lat

Gdzie te czasy, kiedy przy mnie  
Szedł mój anioł biały?

Zstąpił do mnie wprost z błękitów,  
Czyż się dziwić trzeba,  
Że mi z sobą zniósł na ziemię  
Kawałeczek nieba?

I rzekł do mnie: „Pójdę z tobą,  
Wszędzie pójdę wiernie,  
Nie dbam, w co mi skroń uwień-  
[czysz,  
W mirty, czy też w ciernie.

Gdy cię cały świat odstąpi,  
Przyjdą dni najłzawsze,  
Szukaj, luby, mojej dłoni,  
A znajdziesz ją zawsze

Dam ci wszystko, w zamian żadnej  
Nie żadam zapłaty;  
Pomnij tylko, byś szanował  
Białość mojej "szaty".

I dotrzymał, co obiecał  
Anioł mój jedyny,  
Walczył przy mnie, współczuł zemną,  
Cierpiał za me winy.

Lecz nie odgadł, że wpaść mogę  
W taką otchłań ciemną,  
Kędy jemu sam Bóg wzbroni,  
Aby nie szedł ze mną...

Toż dlatego tak rozpacznie  
Patrzę dziś dokoła,  
Bo wiem.. czemu przy mnie niema  
Mojego anioła!

## AWATARY.

Po co mnie szukać gdzieś po świecie,  
Po Indu srebrnej pianie,  
Boskiego Wisznu, co jak dziecko  
Buja w lotosu złotym kwiecie,  
O nowej śniąc przemianie?

---

Niechaj w tych cudach Bramin stary  
Roztapia swoje duszę;  
Ja się nie śmieję z jego wiary,  
Bo, z łaski lubej, w awatary  
Sam dzisiaj wierzyć muszę.

---

Gdy do balowej wchodzi sali  
I z lekka chyląc głowę,  
Spojrzeniem chłodnem, jak błysk stali,  
Przyjmuje hołdy swych wasali.  
To widzę w niej: królowę!

---

Lecz gdyśmy sami, gdy dłoń w dłoni,  
Patrzę w jej cudne lica,  
A ona, drżąca, wciąż się płoni,  
I malin swoich ust nie broni.  
To myślę: Niewolnica!

---

Czasem światowe zrzuci pęta,  
Znużona i snu bliska;

---

L N E.

Na otomanie, w pół przegięta,  
Marzy, przymknąwszy w pół oczęta,  
Jak istna odaliska.

Nieraz znów widzę inne dziwa:  
U pasa klucze nosi,  
W kuchni, w spiżarni raz w raz bywa,  
Krząta się czynna, zabiegliwa,  
Prawdziwy typ gosposi.

Sercem—kobieta; duszą—dziecię,  
Pięknością zaś bogini;  
Wszystkiem być umieć, czém zechcecie,  
I nie wymarzyć to poecie.  
Co ona z siebie czyni.

Kochanko moja! szczęście moje,  
Któż ci dorównać zdoła?  
Ach! ja się tylko tego boję,  
Że przypniesz sobie skrzydeł dwoje  
I zmienisz się w anioła.

*Hajdu.*

## ZWYKŁA KOLEJA.

(Z Erotyków.)

Wyznał mi w tkliwych słów potoku,  
Jaką miłością dla mnie płonie,  
I miał zapалу iskrę w oku,  
I namiętnością głos mu drżał,  
Kiedy całując moje dłonie  
Błaga, jak gdyby o świat cały,  
O moich włosów promień mały,  
By je przy sobie zawsze miał  
W medaljonie.

Któż ma powolność tutaj zgani?  
Chyba surowa jakaś mama.  
Odmową serca się nie rani,  
Zimnych kokietek jest to broń,  
Którą zwalczają ród Adama, —  
Ja — nie kokietka z łaski nieba —  
Uciełam włosów ile trzeba,  
Lecz czemu mi zadrżała dłoń?  
Nie wiem sama.

I na wpół serjo, wpół z pustoty  
Zaglądam wewnątrz medaljona...  
I widzę... jakiś pukiel złoty;  
Więc sercem mojem ścisnął żal.  
Lecz on rzekł, tuląc mnie do łona:  
„Ach! to pamiątka szatu chwili.  
Włosy młodzieńczych snów Maryli,  
Wyrzuć je, proszę, sama spal,  
Ubóstwiona!

10 Oziś! ciebie tylko mam, królowo, 12n  
Nie po za tobą dla mnie nie ma,  
Tyś mi kazała żyć nanowo,  
Na wieki przykuł mnie twój czar:  
Cudnemi tylko spojrz oczyma,  
A jakbym wypił szklankę jety. L  
Znika mi przeszłość, świat, kobiety  
I nic tych bladych, sennych mar  
Nie zatrzyma."

Wzięłam więc pukiel już nie w cenie,  
Myśląc: „pamiętek takie losy”,  
Lecz nie rzuciłam go w płomienie,  
A tylko, często z rajskich snów  
Budzę mnie smutnych przecznó głosy  
I myślę sobie: co uczyni  
Kiedyś ta moja następczyni,  
Której on każe spalić znów  
Moje włosy?

*Hajota.*

# Przestroga.

Słuchaj, dziewczyno, złota chwila szalu  
Musi przelecieć przez życie powszednie  
Jak błyskawica—lecz niechaj pomału  
Rubin jej wspomnień na tle szarem blednie.

Serca kochanków są jak dwa motyle,  
Co wykąpane w wonnem wiosny tchnieniu,  
Zetkną się w locie i przez krótką chwilę  
Na jednym słońca żeglują promieniu.

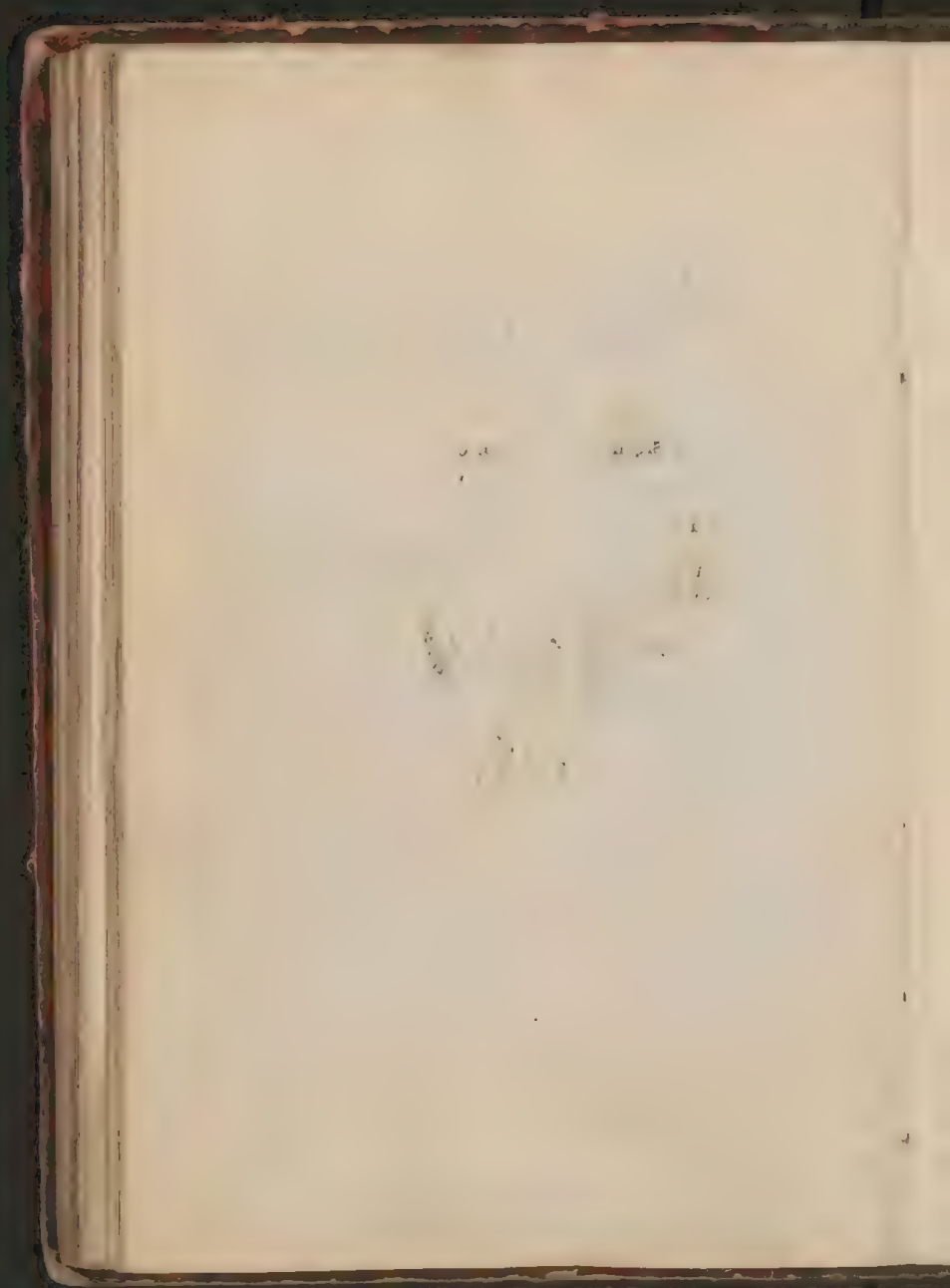
W wielką symfonię miłości wszechświata  
I one muszą rzucić swoją nutę.  
Tak jedno życie z dwóch istnień się spleta  
W różane wieny Erosa zakuta.

A potem każde pomknie w swoją stronę,  
Kiedy już nowa czeka nań ponęta,  
Dziwnie szczęśliwe i upośledzone,  
Bo nie nie cierpi i nie nie pamięta.

Jeżeli wyższj nad miłość motyli  
Żądasz miłości—wiedz, na to sposobu  
Innego niema, jak z kochanków chwili  
Umieć się zmienić w przyjaciół do grobu.

*Hajota.*





## TY SIĘ NIE PYTAJ!...

(Z BROTYKÓW)

Ty się nie pytaj ręk, co ci rzuci  
Na twoją drogę kwiat płomiennej róży,  
Kiedy go rwała? i czy jeszcze wróci,  
I życie kwiatu pieczę swą przedłuży?

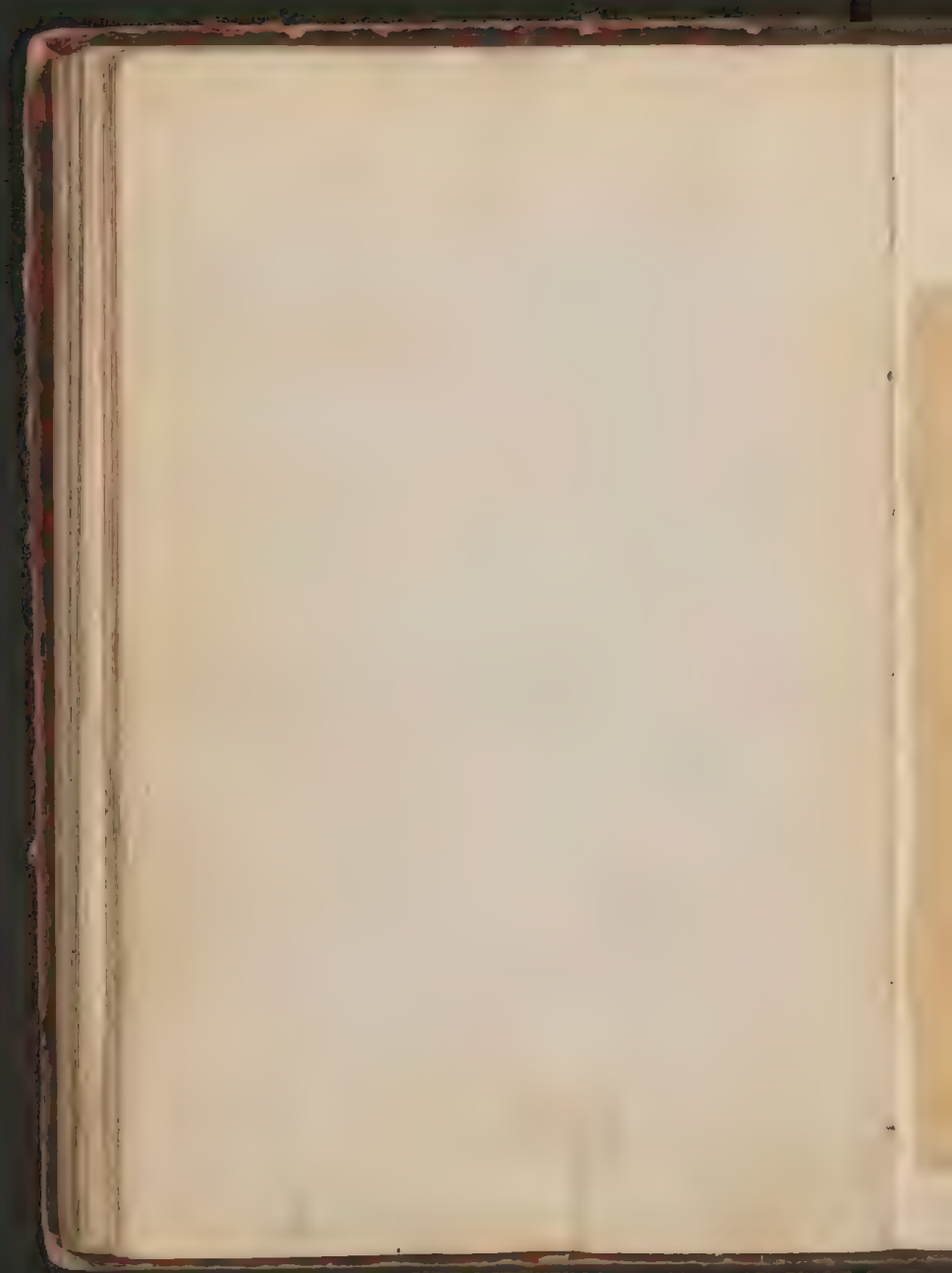
Ty się nie pytaj, czemu właśnie tobie  
Ażnana wczoraj tę daninę ciska?  
Czy w noc jutrzni, czy przesytu dobie?  
Czy "Hzi" daleko, jutro bliżej?

Ty się nie pytaj gwiazdy, co rozplonie  
Na twojem niebie, żąd ten blask jej pada?  
Czy ją chern'a zawiesiły dłonie?  
Czy psotnych duchów trzyma ją gromada?

Ty się nie pytaj, bo się z prawdą minie  
Tak ich odpowiedź, jak domysłność własna;  
Ty tylko patrzaj, o tem myśl jedynie:  
Czy kwiat jest wonny i gwiazda czy jasna?

Blasków i woni czas trwania zbyt krótki,  
Jak krótkotrwałe są szczęścia widzialne;  
Bacz! by nim zważył przyczyny i skutki,  
Róża nie zwiędła i gwiazda nie spadła.

*Hajdu*



## Do.....

(Z erotyków)

Gdyś raz pierwszy, przed laty, stanął na mej drodze,  
Patrząc na mnie takimi smutnemi oczyma,  
Rzekłeś: „Jak cień przyszedłem i jak cień odchodzę,  
Czy nie dbając, że jestem, wspomnisz, że mnie niema?”

Przez przestrzeń, co nas dzieli, tęskny i zbolący  
Rzuciłem tobie z serca tajemnicze słowo;  
Odpowiedź nań nie przyszła; usta twe milczały,  
Więc i moje zamilnęła. Zegnam cię—bądź zdrowa!”

Jam wtedy, by cię wstrzymać, nie podniosła ręki!  
Okryta dawnych wspomnień i bólów żalobą,  
Lecz wsluchalam się tęsknie w słów twoich smutne dźwięki,  
Serce—zostało przy mnie; myśl—poszła za tobą.

I tak długo się zdala ścieżki nasze wily,  
Czasem z jednej na drugą przebiegło westchnienie  
I piosnka się ozwała, jak ptaszę z mogiły,  
I blask jakiś przelotny padał na ich cienie.

A z tych westchnień, tych piosnek i tych blasków tęczy  
Dłoń przeznaczenia kuła ognia łańcucha,  
Co dziwnie nieuchwytny i dziwnie pajęczy,  
Ciał nie wiążąc, mistycznie spoił z duchem ducha.

Dobrze nam było--prawda? z tym tajnym łącznikiem,  
Bezpieczni, daliśmy mu pracować wytrwale;  
Któż mógł zgadnąć, że będzie zdradzieckim sternikiem  
I obie nasze łodzie pchnie na jedne fale?

Pomnisz tę podróż krótką, jak wdzięk polnej róży?  
U początku już widniał jej kres niedaleki.  
Nie mogło być inaczej. I cóż ją przedłuży?  
Sto razy rzekłeś „Kocham”, ni razu „Na wieki”.

„Cześć dźwięki—powiesz może—z których przyszłość szydzi,  
Ci, co je powtarzają, sami nie są szczerzy.”  
Nie! miłość je stworzyła i to ją nie wstydzi,  
Że niezawsze dotrzyma, ale *zawsze wierzy!*

Wierzy, choćby na chwilę. Cóż ztąd, że się myli,  
Że sama sobie tworzy rozczarowań zdroje;  
Ach! nigdy nie żałujcie tej złudzenia chwili,  
Wy, coście bożkiej złudzie ulegli... we dwoje!

Lecz stało się. Dziś znowu rozdwa się fala,  
A ja stoje znów inną okryta żalobą  
I patrzę, jak się zwolna łódź twoja oddala  
I sercu gwałt zadaje, by nie szło za tobą.

Desyć! Niech wspomnień nawet zgaśnię płomyk błady!  
Z ust moich nie usłyszysz wyrzutów, ni nagan;  
Lecz wiedz, żeś wieczne tutaj pozostawił ślady  
I żeś, jak cień przyszedłszy—odszedł jak huragan.

*Hejota.*

## Barkarola.

Wzrost kwardyś masunowio  
Wzrost pływogóło łacunio  
Alknie czaruy gowiołi drotb,  
etor webruc iwe oko  
Ochwasta wysooko  
Kad unarum mileracem jeli grotb.

---

Par po ran w kana:  
Lanberg, woszi Łeś.  
I ciska znów wrółka. 'O, mied,  
Pry ty mupz w le giusz,  
Kiem brakinej ci dusz,  
Illidoci mien saretz be. Łeś:

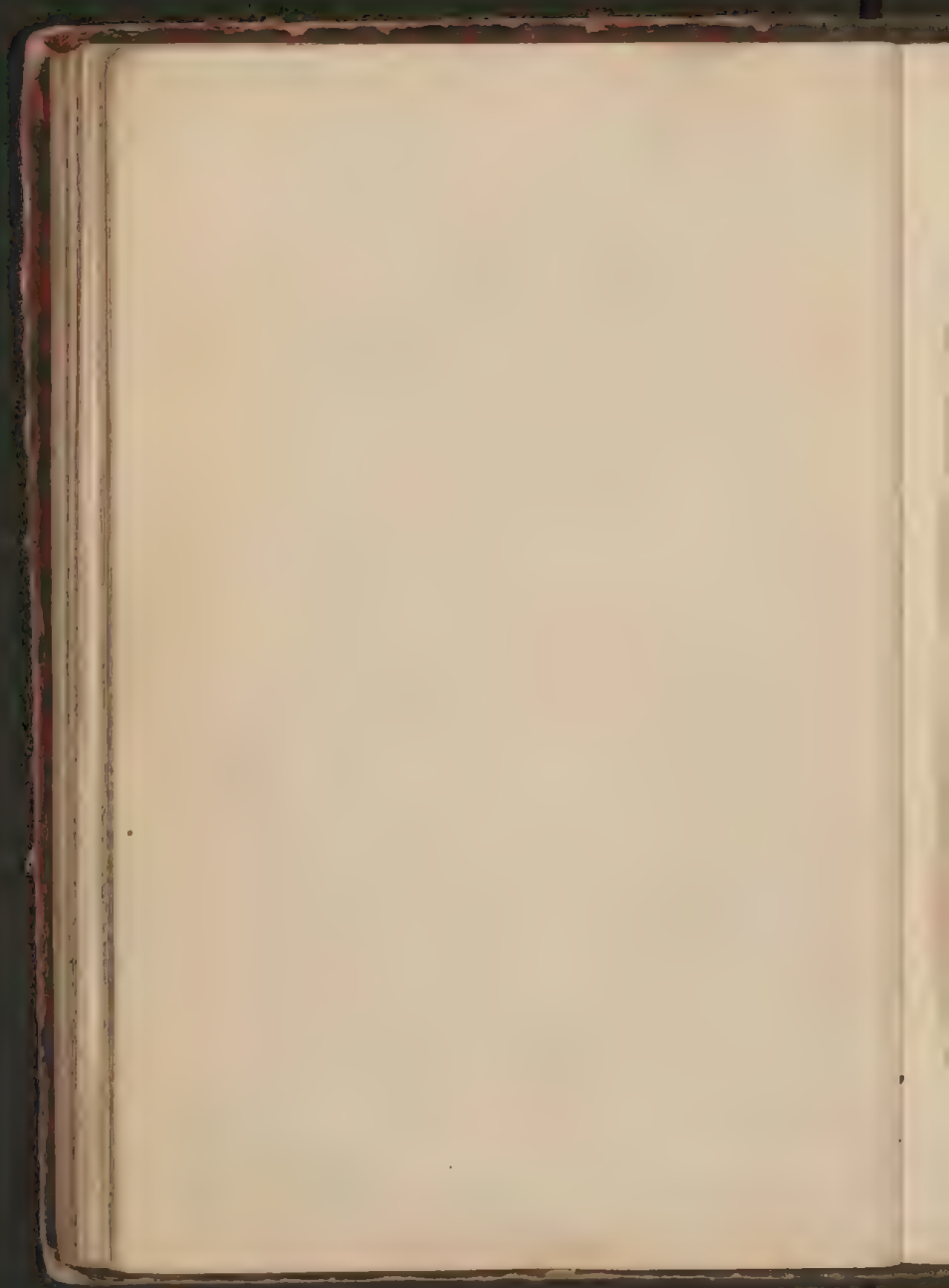
---





55  
Goryci napetui dusze,  
To wiec och ludzie! piekna jest wasza  
Włańcowa i osada.

---



## JEST JEDNO SŁOWO...

Jest jedno słowo... Słuchaj! Ty nade mną  
Masz moc, o której lepij nie wiedz sama.  
Stało się... Życia mego toń tajemną  
Znienacka złota rozświetliła plama,  
Te myśli o tobie... Wpadła w nią i płonie,  
Jak święta lampka na westalki łonie.

Jest jedno słowo... Cały świat niem żyje,  
Choć je tak często plami i bezceści;  
Słowo zaklęte, które w sobie kryje  
Skarby rozkoszy i bezden boleści.  
Ono na duszy leży mi ołowiem...  
Lecz tego słowa—ja tobie nie powiem.

Chcesz—pójdę z tobą w woniące sady  
Pod bżów rozkwitłych białe kłacie  
I będę patrzył, jak cię księżyc biały  
Po licach zacznie całować srebrzyscie;  
I będę klęczał u stóp twych w zachwycie,  
I będę pragnął zostać tak—przez życie!

Chcesz—to odejdę i nie zwrócę głowy  
Tam, gdzie zostaniesz; chłodna, zamysłona,  
Gdzie cichej piersi twojej, lekki, miarowy,  
Dragać będzie burzy mego łona,  
I gdzie nic w tobie tej myśli nie zbudzi,  
Że cię pożegnał najmenniejszy z ludzi.

Niech świat to nazwie dziwactwem bez granic,  
Mój obrachunek ze światem skończony:  
Moje świętości ma on zdawna za nic,  
Jam bóstwom jego przestał być pokłonny;  
Gardzę nagrodą i drwię z jego kałmi,  
Z jego zawiści i z jego przyjaźni...

I przeto milczę—boś ty z tego świata;  
I mino wszystkie czary i uoki,  
W jakieś twa postać w mych oczach bogata,  
Mój cel dla ciebie jeszcze za wysoki;  
I mogłabyś mnie przez to jedno słowo  
Mylnie pojęte—w dół zepchnąć nanową,

Lecz jeśli kiedyś—jak w to mocno wierzę—  
Po długiej walce i długiej tęsknocie  
Duchy się nasze spotkają w eterze,  
I wzajem siebie odgadłszy po locie,  
Zawisną razem po nad ludzkim mrowiem...  
Tam mnie zrozumiesz... i tam ci je powiem.

*U. J. J.*

## O! gdybyś wiedział.

O! gdybyś wiedział, jak mało potrzeba,  
By z paczka kwiat się wywinał wspaniały,  
By z omgłonego na świtanie nieba  
Złocistym deszczem padły słońca strzały,

By jednym skokiem znaleźć się u mety,  
Co się z pozoru niedościgłą zdaje;  
Jak mało trzeba, by duszę poety  
Zawieść w natchnienia nieśmiertelne kraje

By przeistoczyć kobietę w anioła,  
Aby z mężczyzny stworzyć bohatera,  
By u bladego marzyciela czoła  
Płomienna czynu zabłysła litera,

By pościć szczęście i dawać je wzajem,  
By niewiadanym stroić skroń upłotem,  
Jak mało trzeba, by świat stał się rajem...  
O! gdybyś wiedział... Lecz ty nie wiesz o tem!

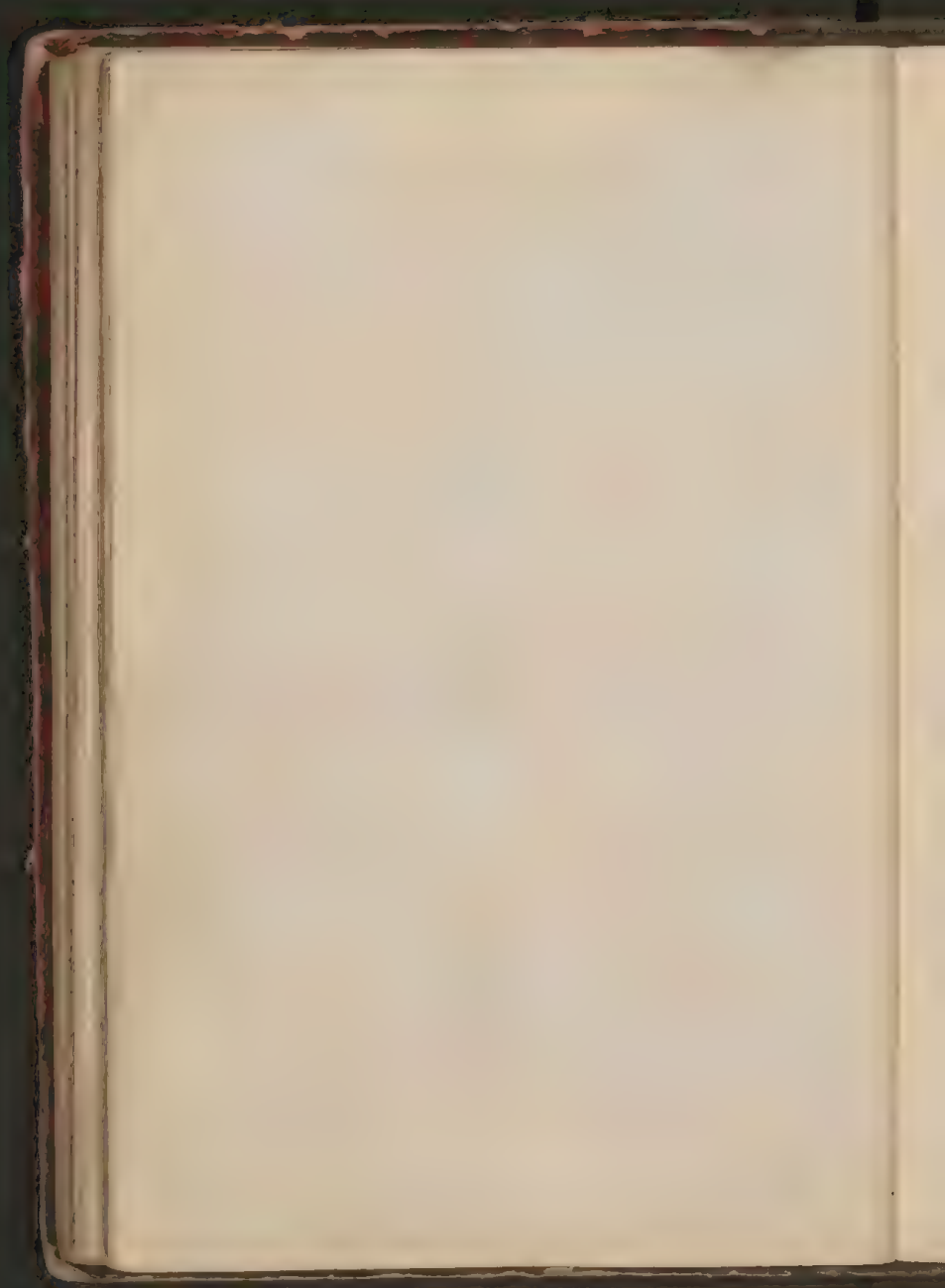
O! gdybyś wiedział, jak mało potrzeba,  
By wdzięczną wiosnę w smutną zmienić jesień,  
By zjałowiała najżyźniejsza gleba  
I wyschło źródło najczystszych uniesień,

By marzeń tkanek potargać świetlaną,  
W niewinnej piersi zbudzić zgubne chucie  
I aby wieczne jęcząc się rana  
Stało się jedno niebaczne uklucie,

Jak mało trzeba, by w zwąpiałem topieli  
Prastaro prawdy zwalczył rój mniar;  
By się znalazły pod śtopą oczcieli  
Bóstwa z wieczorajszych zwleczonych ołtarzy,

Aby w wierzącym zrodził się szajdera.  
By zaczął polować ten, co wrzół się lotem;  
Jak mało trzeba dla zacięcia serca...  
O! gdybyś wiedział... Lecz ty nie wiesz o tem!

*Stefan.*



Do.....

Jak mnie dziś kochasz, tak mnie kochaj zawsze,  
A choćby życie dało same ciernie  
I w duszę ciosy padały najkrwawsze,  
Będę szczęśliwą, tylko kochaj wiecznie.

Perły, brylanty, złoto, aksamity  
Niczem są dla mnie, o szczęście ty mojej  
Mem pożądaniam są twych celów szczyty,  
A ich spełnienie to będą me stroje.

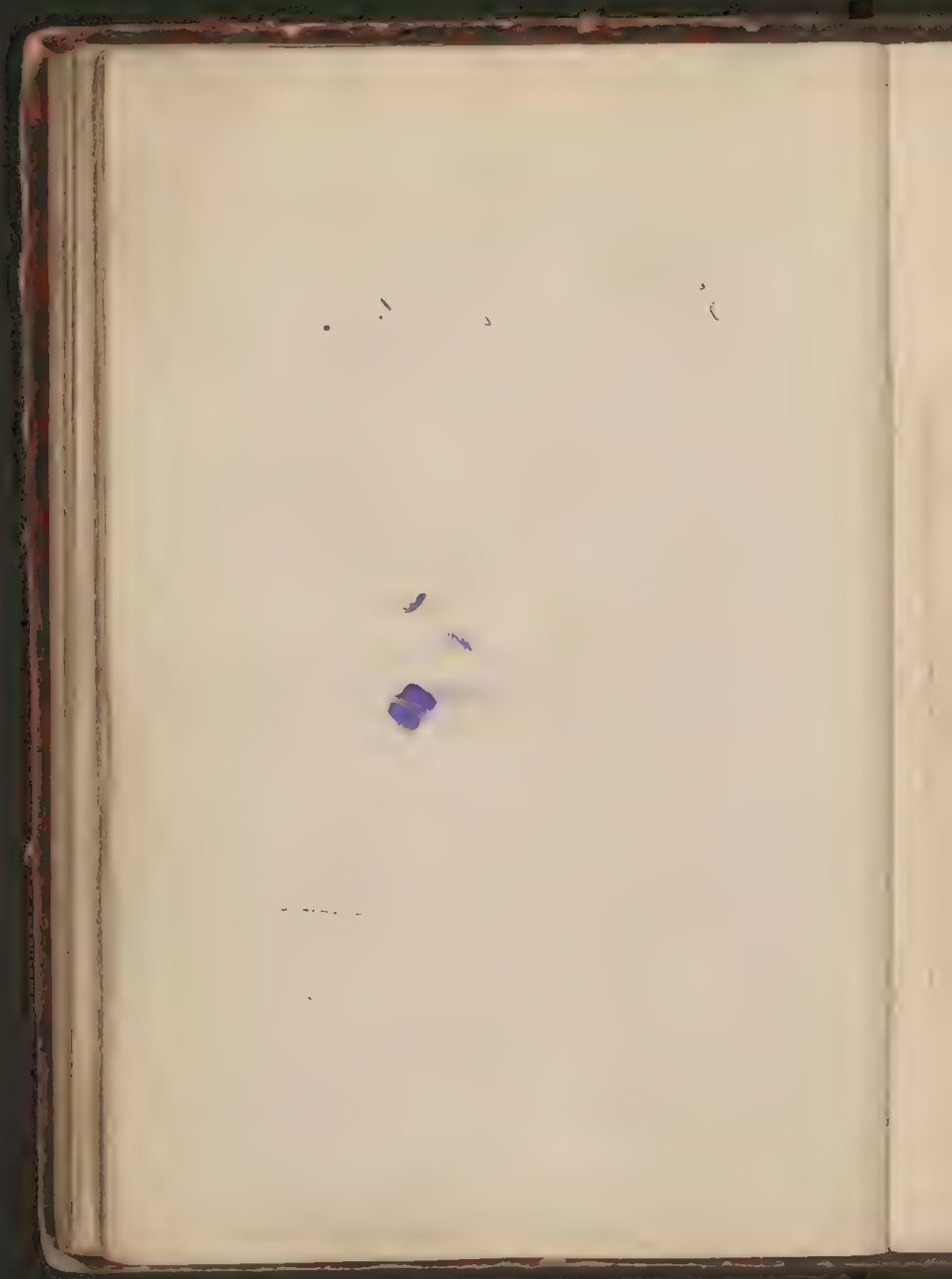
Na jaką dolę los ciebie powoła,  
Znajdziesz mnie zawsze przy sobie—gotową  
Znój zacnej pracy ścierać z twego czoła,  
Szepnąć zachęty, czy pociechy słowo.

Tobie być wszystkiem—światu? bodaj niczem,  
Dziś już ludzkiego nie żądam poklasku;  
Chcę tylko czuwać nad twoj sławy zniczem  
I sama gasnąc, tobie dodać blasku.

Chcę płakać tylko twego bólu łzami  
I śmiać się tylko twoich ucichłych echem;  
Twój czystej szaty żaden cień nie splami,  
Bo błąd twój każdy ja mym nazwę grzechem.

I dość mi będzie wzajem, mój jełyny  
Jeżeli szczęściem życie twoje oddaś mi;  
A kiedy umrę, jeśli twoje czyny  
Wieńcem pamięci spoczną na mym grobie.

~~Hajota.~~





Impromptu.

61. 1. 1890. Bogdanowicz, Warszawa  
ego i... i...  
...  
...  
...  
...

En consecuencia, por lo tanto, en una  
 "Luz" que me voy a ir a la "Luz".  
 Lo que me voy a ir a la "Luz".  
 Pero me voy a ir a la "Luz".

~~Land~~

## Wiersze.

Tyś smutny jest. — Odwracasz wzrok ode mnie,  
Jakbyś się lękał, że tą tak znaną drogą  
W twej duszy głąb, w twych bólów ~~znajdę~~ ciemnie,  
Co tajne innym, mnie skryte być nie mogą.

---

Milczenia głąb na ustach twoich leży,  
Bładym uśmiechem pozbywasz me pytania,  
I każdy dzień otwiera przepaść szerzej,  
I zgęszcza pomrok, co ciebie mi przesłania.

---

Odwykłeś już od tej wieczornej chwili,  
Gdyśmy siadali, w księżycu patrząc smugi,  
A zbiegły dzień, co zdalaśmy przeżyli  
W cichych zwierzeniach żył dla nas po raz drugi.

---

Nie było tam tajemnic między nami,  
Gasło znaczenie wyrazów: „moje,” „twoje;”  
I w świecie dusz, którego szał nie plami,  
Rosły nam skrzydła, wzbierały życia zdroje

---

Bo każda myśl w dwóch mózgach się paliła,  
I każde czucie w dwóch sercach naraz drżało:  
I była w nas ta zespolenia siła,  
Przez którą tyle wielkich się cudów stało.

---

Za sprawą jej, należym my do siebie:  
Wierzaj! złudzeniem to nie jest, ani mrzonką;  
Na zgłiszczach krwi, na zmysłów mdłym pogrzebie  
Ona zakwitnie wspomnienia Jerychonką.

74  
W jej imię dziś, ujmuję twoje dłonie,  
I jest coś z siostry, i jest coś z matki we mnie,  
Gdy mówię Ci: „Ogień, co tutaj płonie,  
Współczucia ogień niech nie tli się daremnie

Twój skrzepły duch niech przy nim wraz odtaje,  
I gorzki przymus, jak śniegi z gór niech spłynie;  
Co pod nim tkwi, czy piekła, czyli raje,  
Ty podziel ze mną w braterstwa tej godzinie.“

## *Cudolwórczyni.*

(Z Grotyków)

Wstąpił — w dawno zamarty zakątek,  
Młaskiem księżyc obiega dokoła;  
W rękę przesuwając różnice pamiątek  
I niezabudek wieniec ma u czola.

Stągla — światłem swym cienie rozprasza,  
Z uśmieceniem świątym w krąg spójrzaniem bieży;  
W progu się wola pusta, ziota czasza  
I o porwanych strunach lutnia leży.

Wszystko pokrywa pył szary, jednaki,  
I drzew samopasy i ci białe brawy;  
Drzew nańcien martwe oczepiają się płaki,  
Bez barw i woni sterczą zeschłe kwiaty.

Pusto i ginie, lecz jej to nie trzeży,  
Ni chłód ją ziemi zasypiej kaskady,  
Lekka i szybka stąpa wśród bezdroży,  
Wciąż dawnych ścieżek odnajdując ślady.

---

Podjęła czaszę i z wspomnień różańca  
Sypie w nią, niby deszcz drogich kamieni,  
I pułkar pełen: od spodu do krańca  
Cudowny napój lśni się w nim i pieni.

Lutnia dotknęła jej perłowa ręka,  
A struny, mocą napięte nieznana,  
Same się wiążą: już płynie piosenka,  
Którą śpiewały, zanim je stargano.

75  
Otworła usta—wkrąg oddechem wionie  
I wszystko wstrząsnęło: ptaki, kwiaty, drzewa,  
Błyszczały narcyzy, róż się kłębią wonie,  
A w jaśminowym krzaku słowik śpiewa.

Gdzie z wieńca rzuci gwiazdkę niezabudki,  
Tam ech uśpionych powstaje gromada;  
Jak rój motyli stubarwny i rzutki  
Płasa w powietrzu i na różach siada.

W takt dźwięczą srebrnie kaskady opale  
I słyhać—niby szeptane przez duchy—  
Słowa drżące w upojenia szale,  
Szmer pocałunków i śmiechu wybuchy.

A ona—raj ten, stworzywszy z pustyni,  
Ulata nad nim, jak świetlana raca.  
Wiedzieć kto ona? ta cudotwórczyni?  
Wiedzieć kto ona? To miłość—co wraca!

## SCENA ZAZDROŚCI. (Nowożytna Desdemona.)

---

Pannie kwiatek zasuszony  
Padł z książki na ziemię,  
Podniósł go jej narzeczoną...  
(To badawcze plemię!...)

Gniew osiada mu na czole,  
Wzrok na nią wyteżę...  
Już przedwcześnie chce grać rolę  
Zdradzonego męża.

— Co to znaczy?

— Co takiego?

— Ten kwiat!

— To zakładka

Do „Szwajcarii” Słowackiego.

— Pan!... To... zagadka!

Jesteś bladą i wzruszoną,  
Kryjesz tajemnicę...  
Pozwól, proszę, założoną  
Odczytać stronicę!

— Chętnie!

Bankier książkę bierze

I szuka w niej błądy

Miejsca, gdzie kwiat na papierze

Odcisnął swe ślady:

„Pójdziemy razem na śniegu korony,  
Pójdziemy razem nad sosnowe bory,  
Pójdziemy razem, gdzie trzód jęczą dzwony,  
Gdzie się w tęczowe ubiera kolory  
Jungfrau.”

75  
— Pani! słowa te miłosne  
Podejrzeń tortury  
Rodzą we mnie... wszak na wiosnę  
Ty jeździłaś w góry!

O wycieczkach mi mówiono,  
Gdzie wszystkie przygody  
Dzielił z panią jakiś pono  
Wierszokleta młody.

Prawda li to?

— Co że wiersze  
Pisał? Nieim. może!

Masz wyznanie j an najszczerze...

— Pani śmiać się raczy!

A gdym czytał twarz twa bladła...

Ten ustęp uroczy

Jakichś wspomnień ci widziadła

Nasunął przed oczy!...

— Tak... wspomniałam sobie tego,  
Co ten kwiat darował!...

— I cóż?!

— Lepiej Słowackiego  
Niż pan... deklamował!

*Hujala*



## Kotyljon.

Podwójnym sznurem, para po parze  
Bał się walczyć wzdłuż ścian;  
Patrzę na siebie wesołe twarze,  
Chwycę się wolnym rymem wachlarze,  
Akord przegrywki tonie w rozgwarze  
Wodzirej uklada plan.

★

Mazur przebrzmiał. W niejednem jeszcze tętni tonie  
Rozkoszнем upojeniem, co wrażeń potrzebie  
Dodało tylko ognia, i niejedne dłonie,  
Ledwo że się rozplotły, już tęsknią do siebie.

★

— Paul?

— Panie?

— To dziwne ..

— Dziwno? pan powiada,

Co? Żeś pan mnie zaprosił?

— Że pani przyjęła...

— Nie odmawiam z zasady.

— Ale wszędzie... zasada!

— Panbyś wolał brak zasady?...

— Panowie! Do dzieła!

*Zaczynamy!*

★







Od sufitu wstąg kaskada  
Drży nad krakiem par;  
Wre zawrotna galona ta  
Coraz inna kibicada  
W męskich ramion żar.



— A ty narodzić! O, zachwycie,  
Przy sercu cię mam!  
Niech serce twego bicia  
Zada słowem łam.

Pierś twa dysz, lica bledna,  
Łożyny razem góziś!...  
Na to chwały, na to jedność,  
Przeszłość naszą wszerześ!

Nie! nie puszczę! Nie! upieszczę  
Całe kształty twe —  
I owiecz, kochasz ty mnie jeszcze?...

— *Mesdames! avancez!*



— Nie tańczę już...

-- Litości! Jak to? ani cienia?

Tylko ten wzrok lodowy pod ciemną powieką?  
O! wylazł szachowca chwili!...  
Byłaś mi taką blizną... jesteś tak daleką!...

— Bliższa się okazała światowa rachuba.  
Byłam wolną, wierzącą i... wzajemną panu.  
Czemaz...

— Nie koncz! Dajś wszystko poświęcę ci, luba,  
A przyjmę... co das z uczesza...

— Order z tarlatanu!

Żegnam pana...

★

Wybrany przed swoją wybraną się schyla,  
Różaną wiązaną ją darzy,  
A ona na wzajem przypina motyla,  
I motyl się z różą koiarzy.

Co kwiecień! Co woni! Co śniechu, wesela!  
Upstrzone zbiegają się pulki;  
Puk! Czupka zająca z laniuka wystrzela!  
Pus! Ha! it. Puk! Pancerz z bibulki!

■

Szał taneczny nie zna miary,  
Gazy, tuile w poniewierkę!  
Hej! Oberka! ~~Patec~~ stary! *Mucha*  
~~Wiwanyjorka~~ *Wiwanyjorka / Dobry sobie*

Hej! ósemki, krzyże, kółka!  
ESta plona, oczy świącą...  
Trach!!! rozdziera się bibulka:  
Już z kostiumów szczyty lecą.

★

— Wszystkie pary!

— Brak jednej...

— Gdzież jest czwarta para?  
— Pani X. już odjeżdża.

— Co? Mąż ją zabiera?  
— Nie... Słabo jej podobno.

— A! Historia stara...  
Dawna miłość... A on gdzie?

— Zasiadł do pokiera.



# Російка.

Въ саду въ саду  
Въ саду саду  
Моя мила, мила  
Въ саду саду

Въ саду саду  
Жалко, жалко  
Моя мила, мила  
Въ саду саду

Въ саду саду  
Моя мила,

Кипи в воде морен нем  
ше истреби.

~  
Выруба, на, мор. не.  
и укрощения  
и на мор. кипи истра  
и истреби.

Мор. кипи. на, мор. не.  
и истреби.  
Един кипи. на, мор. не.  
и истреби.

~  
Истреби, на, мор. не.  
и истреби.  
Един кипи. на, мор. не.  
и истреби.

Et rex noster, postea rex  
 noscitur  
 regem equum suum iacere  
 cum me Rotone.

Tunc advenit, orabat regem  
 Abandon  
 Tunc Rotone, abiecit me rex  
 Tunc rex dicit.

Tunc rex dicit, de me non est  
 et tunc rex dicit "non est".  
 Tunc rex dicit, dicit  
 et tunc rex dicit.

Et rex dicit, non est  
 et tunc rex dicit,

Le mme digne, et ses sœurs  
ne s'égayent,

---

Le mme digne et ses sœurs  
ne s'égayent  
et Kobine s'égayent  
Gosier digne.

---

Ugrom - avec ses sœurs  
Kobine  
Les sœurs de ses sœurs  
sœurs. L'âme.

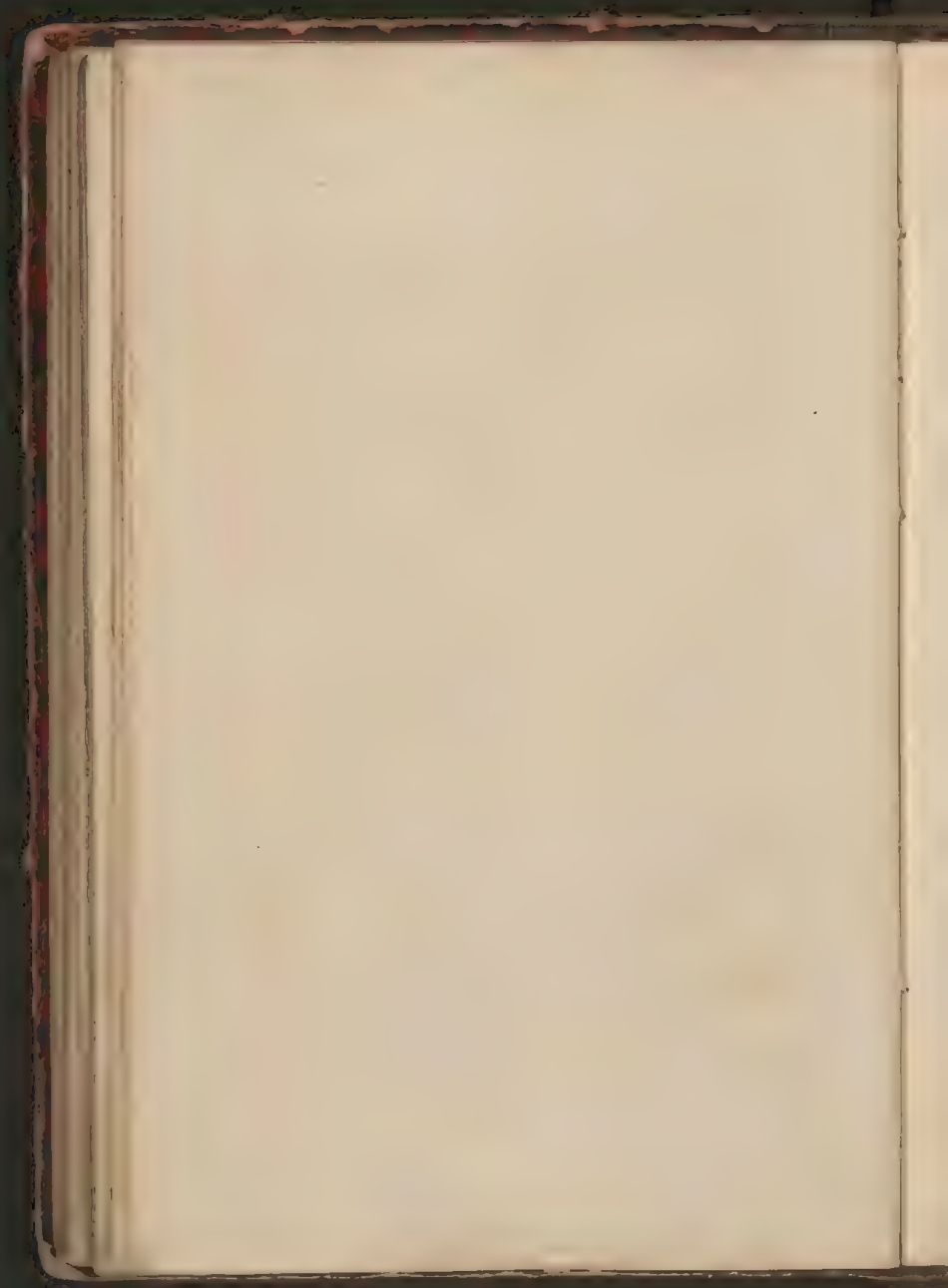
---

Les sœurs de ses sœurs  
sœurs sœurs,  
Le digne digne sœurs digne  
sœurs sœurs



Cor. T. teg. cum: raso  
et h. erung,  
et na m. des. sub. bene  
cum... me. erung

---



## WRÓŻBA.

Daj rękę—to ci powrócę,  
Wiesz przecie, że czytam z dłoni,  
Więc wszystkie ciernie i róże  
I każda życia przygoda  
Jak stary mag o wywagę  
Z przepowiedzi toń.

Doprawdy... rękę niechceśliwa!  
Wszystko koł życia ozdobić;  
Choć coś się płacze... coś zrywa...  
Żadna ci rzecz wola nie będzie,  
No nie siłsz zwrócić w zęzicie  
Tylko-- o sobie.

A przytem-- siłą masz wolę...  
Skrupulów mało... dar słowa,  
Oko na przyszłość--sokole!  
I talent do wyzyskania  
Wszystkiego, co się wylania  
Jako rzecz nowa.

Przeto bogactwa, zaszczyty  
Ześlą na ciebie bogowie:  
Żeś wielki, żeś znakomity,  
W to tłumy uwierzą święcie:  
Siła zapewni ci wzięcie,  
Egoizm zdrowie.

Tak... tak... Pomyślność bez przerwy  
Na dolę twoją się mowa:  
Jakie ty mądre masz nerwy!  
Obce ci mrzonki bez treści  
Prastarej świata boleści,  
Obca—tesknota.

Zwycięsko żagłem szeleszcze  
Twa nawa coraz świetniejsza...  
Do wróżby cóż dodać jeszcze?  
Aha! w tym chlebie bez ości  
Brak widzę... ludzkiej miłości—  
Ale to mniema!

Ten punkcik czarny co znaczy?  
O! próżne twe niepokoję!  
To ślad jest *czulej* niepokoju...  
W twoj domu w... chył powieść  
Zakrwawisz czyjeś tam serce...  
Może to może?

## ŻEĞNAJ!

Żegnaj! blady, smutny... cieniu,  
 I poryw w mgłę,  
 Żegnaj! w kłopotliwym westchnieniu,  
 W żurawiej mojej izie,

W każdym bólu, w każdym smutku,  
 Co się w duszę wpije,  
 W każdej nadziei, co bez skutku,  
 W wycożeniu się.

Żegnaj! w każdej dobrej chęci,  
 W każdym kroku w czyn,  
 Żegnaj! w sercu, w pamięci  
 W każdym jej winy

I w każdym i każdej nocy,  
 W ciemności snu i dnia,  
 W każdej prośbie, w każdej nocy,  
 I w każdym kłopotliwym

W każdej szczęśliwej chwili pokucie,  
 W każdym dniu i nocy,  
 I w każdym, w każdej nocy,  
 I w każdym dniu.

Żegnaj! w każdej nocy czarnej,  
 W każdym ciemnym snu,  
 W każdym i w każdym gwarze,  
 I w każdym dniu.

W potęgę mej marzeń prądzę,  
W ———— i ———— wiar,  
W ———— i ———— mogił nędzy,  
W ———— i ———— kar.

Nędzy, biedzie, jak Bóg w niebie,  
Jak ———— w ———— drzy,  
Nie ————, jak ja ciebie,  
Nie ———— ——— — ty!

*Hajota.*

## Mów do mnie ciszej.

Mów do mnie ciszej... Ślądźmy w kątku  
W zachodzącego blaskach słońca...  
Ty mów mi wszystko od początku,  
Tej czarodziejskiej baśni wątku  
Słuchac... i słuchac chcę—bez końca!

Mów do mnie ciszej. Niech twe słowa  
Dochodzą mnie jak z oddalenia,  
Niech będą jako pieśń echowa,  
Niech się podwójny czar w nich chowa  
Perażniejszoscą i—wspomnienia.

Mów do mnie ciszej... Oczy zmruję  
I głowę wesprę na twojej skroni.  
Ty mi nieś w szepcie szczęścia krużę...  
Niech się nektarem tym odurzę,  
Jaki słowami serce roni.

Mów do mnie ciszej. Śpij w mojej duszy  
Dawnych doświadczeń hufiec szary,  
Ojciec i najsroźszych swych katuszy,  
Niech z tego gościa twojego nie poruszę.  
Mów ciszej—nie budź mego niewiary.

*Hayota.*

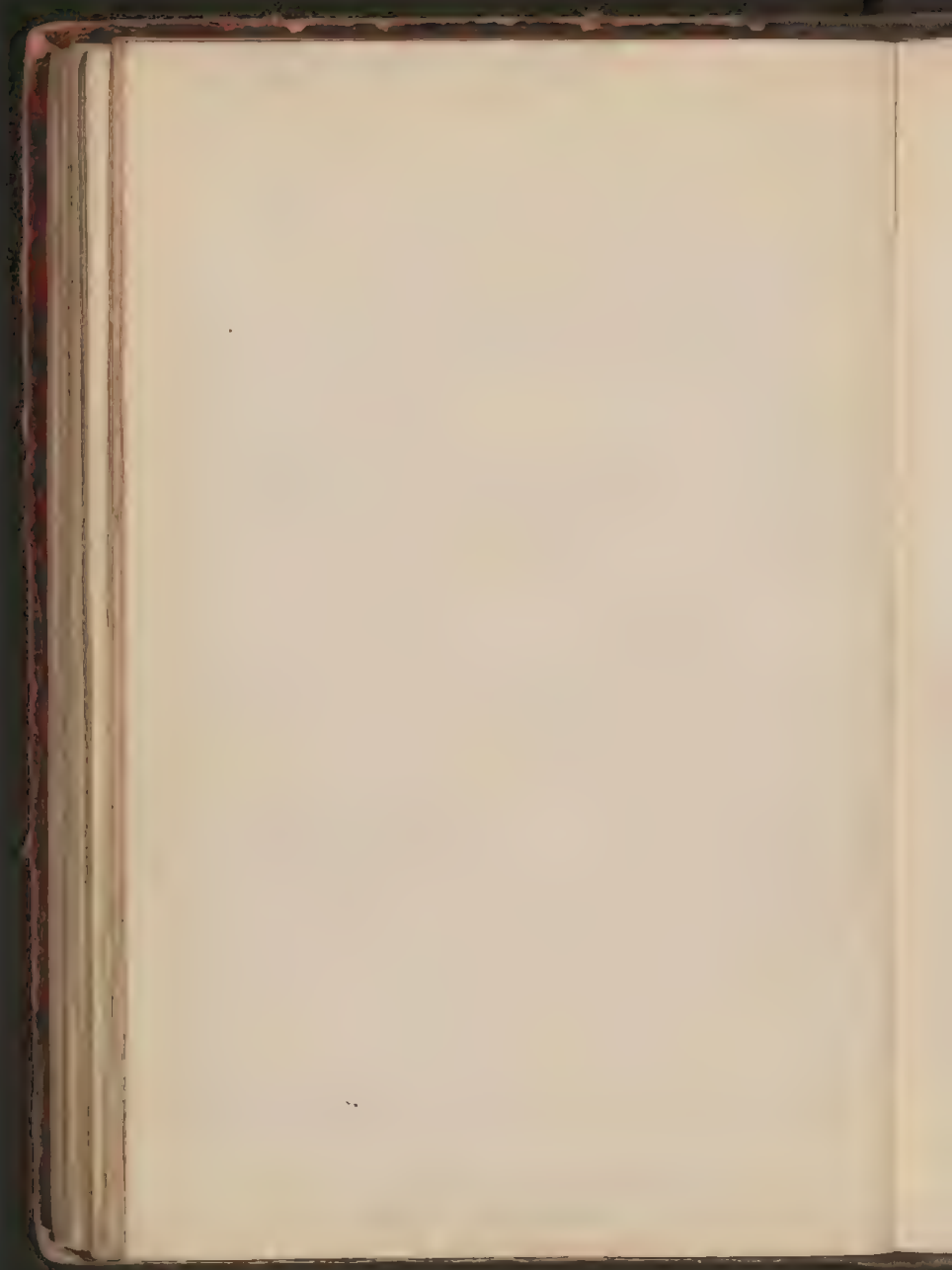
1  
2  
3  
4  
5  
6  
7  
8  
9  
10  
11  
12  
13  
14  
15  
16  
17  
18  
19  
20  
21  
22  
23  
24  
25  
26  
27  
28  
29  
30  
31  
32  
33  
34  
35  
36  
37  
38  
39  
40  
41  
42  
43  
44  
45  
46  
47  
48  
49  
50  
51  
52  
53  
54  
55  
56  
57  
58  
59  
60  
61  
62  
63  
64  
65  
66  
67  
68  
69  
70  
71  
72  
73  
74  
75  
76  
77  
78  
79  
80  
81  
82  
83  
84  
85  
86  
87  
88  
89  
90  
91  
92  
93  
94  
95  
96  
97  
98  
99  
100

101  
102  
103  
104  
105  
106  
107  
108  
109  
110  
111  
112  
113  
114  
115  
116  
117  
118  
119  
120  
121  
122  
123  
124  
125  
126  
127  
128  
129  
130  
131  
132  
133  
134  
135  
136  
137  
138  
139  
140  
141  
142  
143  
144  
145  
146  
147  
148  
149  
150  
151  
152  
153  
154  
155  
156  
157  
158  
159  
160  
161  
162  
163  
164  
165  
166  
167  
168  
169  
170  
171  
172  
173  
174  
175  
176  
177  
178  
179  
180  
181  
182  
183  
184  
185  
186  
187  
188  
189  
190  
191  
192  
193  
194  
195  
196  
197  
198  
199  
200

201  
202  
203  
204  
205  
206  
207  
208  
209  
210  
211  
212  
213  
214  
215  
216  
217  
218  
219  
220  
221  
222  
223  
224  
225  
226  
227  
228  
229  
230  
231  
232  
233  
234  
235  
236  
237  
238  
239  
240  
241  
242  
243  
244  
245  
246  
247  
248  
249  
250  
251  
252  
253  
254  
255  
256  
257  
258  
259  
260  
261  
262  
263  
264  
265  
266  
267  
268  
269  
270  
271  
272  
273  
274  
275  
276  
277  
278  
279  
280  
281  
282  
283  
284  
285  
286  
287  
288  
289  
290  
291  
292  
293  
294  
295  
296  
297  
298  
299  
300







# Nowa Zagadki.

Ówno imię i wie nie  
Lubi się wronie  
Wie sobie i męzy tamto  
Nie ma tamto.

Więcej niż tamto  
Nie ma tamto  
Wie sobie i męzy tamto  
Nie ma tamto.

Więcej niż tamto  
Nie ma tamto  
Wie sobie i męzy tamto  
Nie ma tamto.

сиди скоро мѣняеми.

Ранъ себѣ нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми о нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми дѣлаеми нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ

дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ

дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ  
дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ

дѣлаеми нѣтъ нѣтъ нѣтъ

2. *Quercus muhlenbergii*  
 in sativum. et in. hanc  
 "Quercus" ligni. et in. a.

Not used. a very common  
 Boja. Station. Not very  
 Plat. a. d. no.

1. The first part of the paper is devoted to a general discussion of the problem of the existence of solutions of the system of equations (1) for arbitrary values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . It is shown that the system of equations (1) has solutions for arbitrary values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$  if and only if the condition  $\alpha + \beta = 1$  is satisfied. The case  $\alpha + \beta \neq 1$  is not considered in this paper.

On the right side of the road  
There is a small building  
It is a house  
The house is made of wood  
The house is very old

## PODWÓJNY SEN.

### I.

Toczę ty mi się dziś przyśniła,  
Czarna wna włosno!  
Oto mnie twa zawiodła siła,  
Gdzieś lilie rosła,

Kwiatu jabłoni deszcz różany  
Spadł mi na głowę.  
Bzów zapachniał mi, kaczany  
Ametystowe.

Zielone, żółte, czerwone zapłochu  
Sza w skos pół... cienia.  
Psze okna pijana śledząc do dna /<sup>108</sup>  
7 kwiatów kielicha.

Strumień prostej nuch szklana  
Wśród niezapadłej  
I oset żeni się z drzewana,  
Stary odludek!

A wszystko w lura szepotał spolem  
„Luba” i „Luby”:  
Świat jedynym wieściem był kościołem  
Na ciągłe śluby.

II

Pośroć ty mi się dzik przysniła,  
Młodości mój?  
Oto mnie twa zawiadła siła  
Do wsę omnien zdroja.

Dusza ma znówu. jak przed laty,  
Dostajia skrzydeł.  
Aby szybowac hen... za swiaty,  
Do czezych mamuel.

Ubrały mi się zycia ciernie  
W anielskie pierze:  
Czulał, że kocham znów bezmiernie,  
Bezmiernie wanież.

Że złotych rójem nie tężowa  
Znów mi się zna...  
I widzec bytam znów gotowa  
W karie... słorzyna

Ach! wrócił bóg błogosławiony,  
Droga słodka.  
Szczęśliwa! bóg znów pokłony  
Przed garścią błota.

III.

Tak pijąc z czar. rzech uniesień,  
Płynę po brzegi.  
Budzę się... patrzę... Wszak to jesień!  
A w sereu — sniegi.

Crag Salwy, Fora pagadki?

<sup>thidy</sup>  
V tak ~~Fora~~ tej pagadki

Adus, dnuat, cila

z drzewa, dnuat

z drzewa, dnuat

obzi, dnuat

z. at pod miorzewo

Trzech: Druwo, du Cie Lwinan.

Fora, dnuat, dnuat.

Fora, dnuat, dnuat.

A wyszkiem w rym madain,

znuat, dnuat, dnuat.

Fora, dnuat, dnuat.

Fora

Fora, dnuat, dnuat.

Fora, dnuat, dnuat.

Fora, dnuat, dnuat.

Fora, dnuat, dnuat.



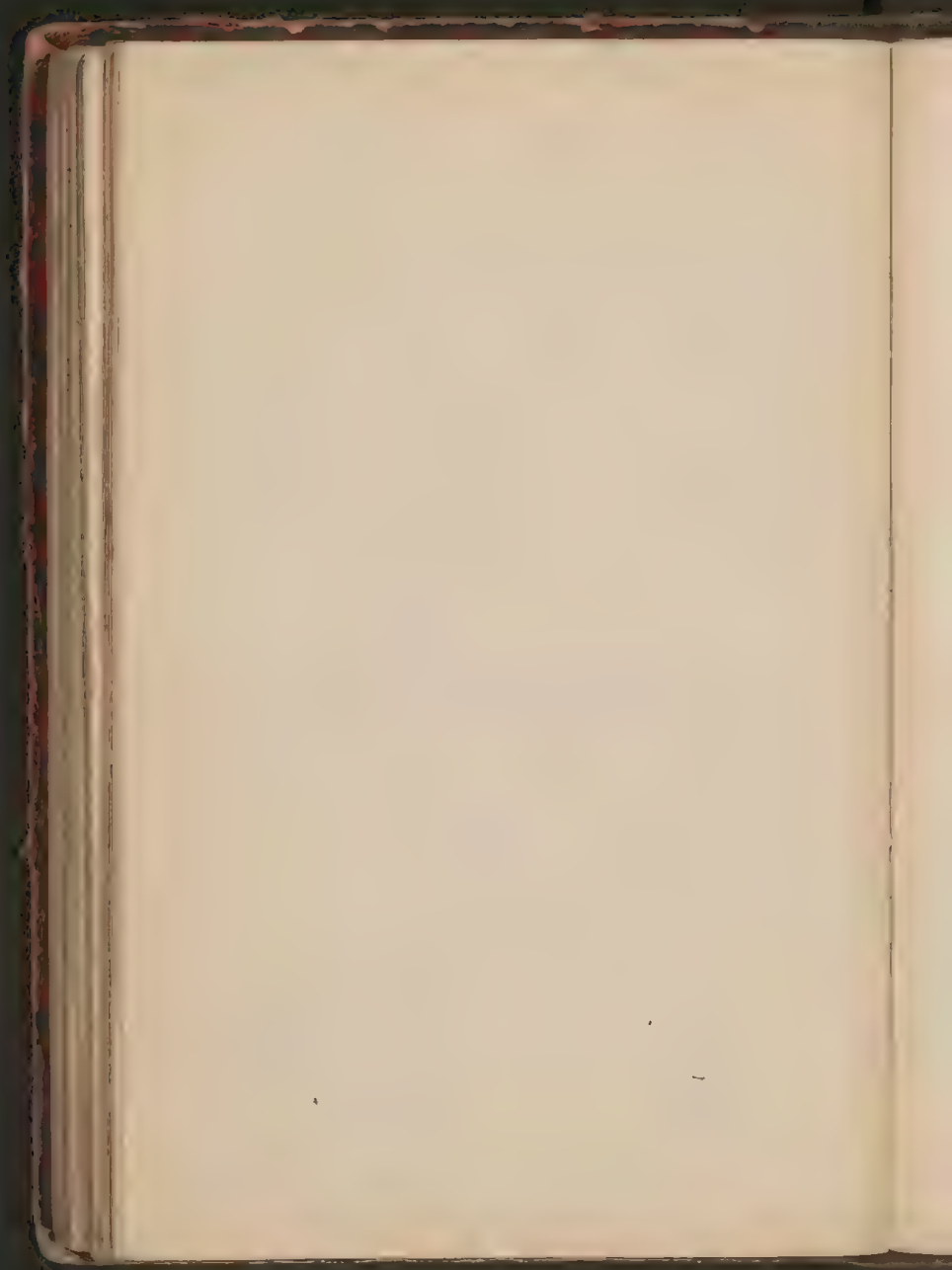
22

1

2

3

4



## Словот.

Всё, что написано

Всё, что написано, должно в нас

только то, что написано

то, что написано, что написано

то, что написано, что написано

написано, что написано

то, что написано, что написано

то, что написано, что написано

то, что написано, что написано

то, что написано, что написано

то, что написано, что написано

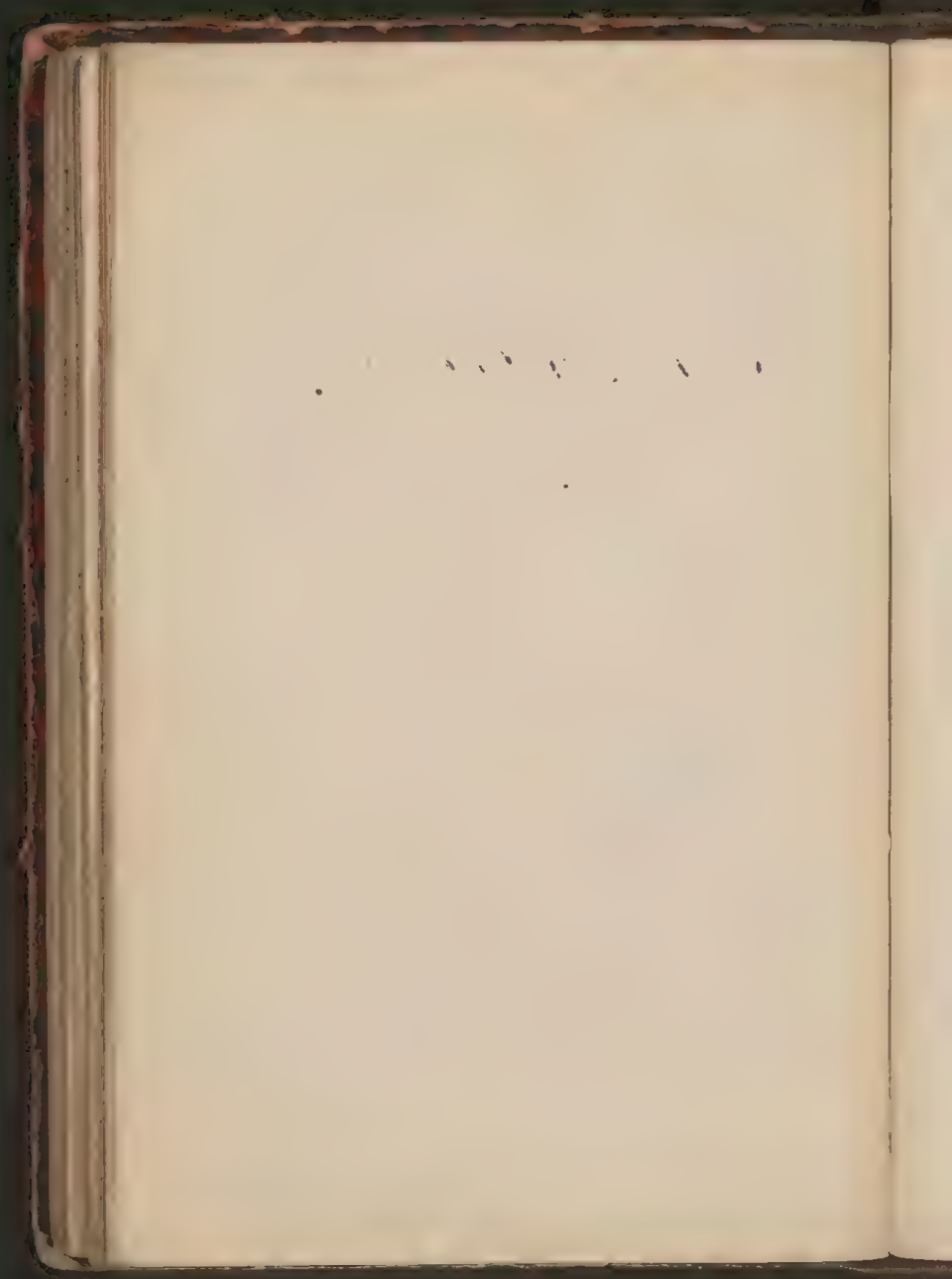
то, что написано, что написано

то, что написано, что написано

10th Aug 1891 - 20th September  
at 10th Aug 1891

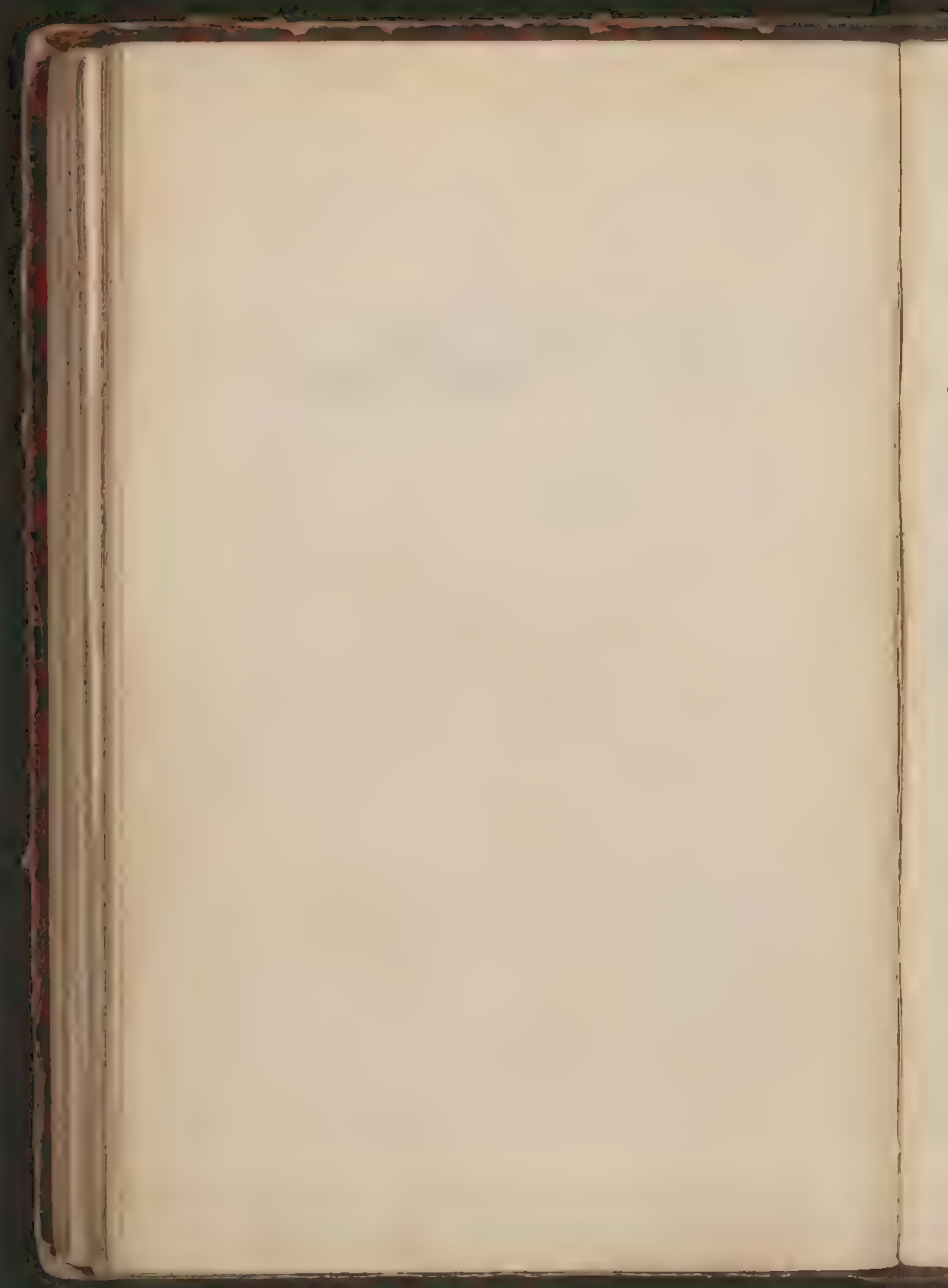
Lyon! 20th Sept 1891  
2 1/2 lbs. 10th Sept 1891  
to be weighed 10th Sept 1891  
10th Sept 1891, 10th Sept 1891





Pricktady.

---





22  
*Le Sully Prudhomme 'a*

I

### Do nieznanych przyjaciół.

(~~Z~~ *Sully Prudhomme'a*.)

Nieznani przyjaciele, wam świącę te pieśni,  
Obcy! a należący jakby do rodziny,  
Odgadnięci przeczuciem, duchowi rówieśni,  
Wy jedni, względem których czuję się bez winy,  
I których serc przymusu ogniwo nie cieśni.

Jak gołąb' ku dalekiej szybujący stronie  
Przez góry i przez morza wraca, wierne ptaszę,  
Niosąc tkliwe poselstwo w czekające dłonie,  
Tak się nieraz wracają i piosenki nasze,  
Ciepłe tchnieniem odczucia, które je owionie.

A wówczas jaki tryumf! I jaką pociechę  
Wzbiera serce, przesiąknięte goryczami świata,  
Kiedy czujem, że głos nasz kędyś zbudził echo  
A dusza samotnica gdzieś się z drugą brata  
Pod wspólną, niewidzialną ideału strzechą.

I los nas zaśluzenie tą nagrodą darzy.  
Bo jeśli ludzkość jeszcze pieśni naszych slucha  
To dlatego, iż boskim sposobem lutniarzy,  
Na własnej duszy strunach jej śpiewamy ducha,  
Że ona w nas i cierpi, i kocha, i marzy.

Ozasem myśl, przedzierzgnięta w tajnego spółnika  
Budzi jakieś wspomnienia, żar jakiś podsyca,  
Lub jak balsam kojący w głąb rany przenika,  
Kędy nieodgadniona leży tajemnica,  
Albo wieczna tęsknota serca-samotnika.

Może i jam bezwiednie w błyskawicznym locie  
Jednym wyrazem przeszłość wam wskrzesił tężową,  
Lub dał nazwę marzeniom waszym czy tęsknocie,  
Nie mówiąc gdzież zagadki tej wyczytał słowo  
I kto mi w tej cudownej dopomógł robocie.

O, wy! coście szukali na dnie mojej męki  
Tylko świętej piękności ludzkiego cierpienia,  
Coście mnie pokochawszy za smutne piosenki,  
Nie schodzili do źródła mojego nucenia  
I tylko w niebie jego słyszeli oddźwięki;

Coście mi bez nagany z serca przebaczyli,  
Tylko przez moją skruchę znając błędy moje,  
A moją ziemską miłość przez jej wdzięk motyli;  
Wy, dla których nie kłamiąc w piękno myśl mą stroję  
I wplatał w życie różę poetycznej chwili,

Wy, drodzy! których twarze przestrzeń mi zastania,  
Co wam we mnie pokrewne, to zabierzcie, proszę,  
Lecz nie pragniemy wzajem na ziemi spotkania.  
Czuć razem—to najwyższe przyjaźni rozkosze,  
Reszta niczem! oszczędźmy sobie pożegnania.

*Hajota*

## ARTYZM I MIŁOŚĆ.

~~(L'art et l'amour.)~~

(Z Sully Prudhomme'a.)

Wicher burzy, pędzący z dalekich stron świata,  
Z rozkoszą się opuszcza na kwiatowe łożo,  
Dokoła najpiękniejszej lilji się oplata  
I wiruje, i jęczy—wstrzymać się nie może.

— Pozostań, namiętności twych powściągnij wodze,  
Uśpij je na mem łonie—szepce lilja z cicha—  
Nie jestem taka dumna, za jaką uchodzę,  
Ogień tli w głębi mego chłodnego kielicha.

Twe wirowanie życie w torturę mi zmienia,  
Czuje, że się już teraz zawsze będę smucić,  
Jam wierna—lecz ty, wietrze, ty nie masz korzeni,  
Czemu więc mnie oplatasz, skoro mnie masz rzucić?

— Niestety—wiatrodpowie—jam duch w udręczeniu,  
Często kaprys też same przechodzi koleje,  
Widzisz tę wielką chmurę? Czekaj aż w mem teńnieniu  
Kształt i życie ten chaos ruchomy przywdzieje.

— Idź i wróć, gdy po deszczu i po gromach będzie.  
Kocham cię, oczekuję, żegnać mnie nie trzeba;  
Połączym się dziś wieczór na tej samej grzędzie,  
Ja nie rzucając ziemi—a ty, luby, nieba!

— Wróć—rzekł wiatr i słodką unosząc nadzieję,  
Choć z żalem, pędzi, wyższej ulegając woli,  
A lilja długo jeszcze ugina się, chwieje,  
Zanim swój zwykły spokój odzyska powoli.

Ona tonie w marzeniu, on się pracą nuży,  
Lecz, niestety, jak płonne schadzki między niemi,  
Bo kiedy chłód wieczorny ugasił żar burzy,  
Skonał już wiatr w błękitach, a lilja na ziemi.

*Hajota.*

---



## WENERY.

~~(Z Sully Prudhomme'a.)~~

Błądziłem po Luwrze długo,  
Gdzie starożytne Wenery,  
Jak wieczne piękna szpalery,  
Bielą się jedna za drugą.

W zachwycie patrzyłem na nie  
I słuszną mi się rzecz zdała,  
Że marmurowe ich ciała  
W pałacach mają mieszkanie.

Lecz kiedym ochłonął nieco,  
Wyszedłszy w górne ulice,  
Me rozmarzone źrenice  
Spotkały postać kobiecą.

I znów stanąłem w podziw—  
Lecz ten był z bólem zmieszany—  
Patrząc jak w nędzne lachmany  
Kształty swe kryła wstydliwie.

Jakaś ty piękna, dziewczyno!—  
Szepnąłem—a jaka blada!  
Włos twój w nieładzie opada,  
Po czołe chmury trosk płyną!

Palec masz igłą pokłuty,  
A oczy zmęczone, łzawe,  
Patrzę na zbytku wystawę  
Niby dwa czarne wyrzuty.

Nędza ci siadła u *praga*  
Dłoń twa po wsparcie *wy*ciąga.  
Gdy pałac jest dla posaga,  
Cóż dla cię—ty dzieło Boga?

Niestety! w żadnej świątyni  
Piękność twa serc nie poruszy,  
Bo tylko kształtom bez duszy  
Godne przyjęcie świat czyni.

A z tobą o chleb się spiera,  
Lub cię jak handlarz ocenia...  
Ma Luwr kobiet z kamienia,  
A żywa z głodu umiera!

*Hajota.*

# IV.

## Z poematu „Sprawiedliwość“.

(Sully Prudhomme.)

### POETA.

Ongi duch ludzki, ziemi rzucając obszary,  
Błądził w górze, w bezwiedność upowity błogą,  
Jak lunatyk, co wiedzion głosem nocnej maryl,  
Pewną, bo nieświadomą, na dach wchodzi nogą.

Nagle—budzą go miasta donośne zegary,  
Nieszczęsny, u stóp przepaści spostrzega złowrogą,  
I tracąc jednej chwili tę odwagę wiary  
Która go tam przywiodła, drży, przejęty trwożą.

Nauka, świata złudzeń wstrząsnęła posady,  
Z pamięci ludzkiej znika tłum wiśniadeli błady,  
A światło nowych myśli w duszy się promieni,

Prawdy te—z pięknych ruin zaiste powstały,  
Kędy wczorajsze nasze leżą ideały,  
A więc o sprawiedliwość pytajmy tych cieni!

### GŁOS.

Gdzie sprawiedliwość? Ta gości  
W sercu. I mała dziecina  
W niesłusznej skarcona złości,  
Czuć bunt jej już zaczyna.

W młodzieńcu, co dłonią śmiałą  
Praw swych zdeptanych dochodzi,



Nr 97b

---

Czoło zniewagę poznało,  
Lecz serce jej pomstę rodzi.

Dojrzałość stoi na straży  
Krwi, co się gniewem zapieł,  
Gdy czoło krzywdę rozważy,  
Serce je za nią rumieni.

Nauko! tyś jest pryzmatem,  
Co każdy promień wyziębil

POETA.

Jam oko w oko z wszechświatem,  
Ty—serce wskaż w jego głębi.

*Hajota*

---



V

C. II.

# ABLEGRA.

(La-buturo.)

(Z Sully Prudhomme'a.)

W porse, kiedy się łąki  
W zielone stroją szaty,  
Gdy kwiatów barwne pąki  
Haft szyją im bogaty,

Na oknie u studenta  
Róż zakwitł krzak wspaniały,  
Choć o nim nie pamięta  
Właściciel mało dbały.

Chodziła w tamtej stronie  
Gromadka kobiet obca,  
A ich swawolne dłonie  
Zrywały róże chłopca.

Opieka macoszyna  
Wydala wkrótce skutki,  
W oknie już nie krzewina,  
Lecz badył mrze suchutki.

Młodzieńczyk wpadł w żal wielki  
I biegł, szukając straty  
I wołał: „Niszczycielki!  
Oddajcie moje kwiaty!”

Lecz żadnej odpowiedzi  
Nie dały mu psotnice.  
Wtem patrzy—w oknie siedzi  
Dziewczątka białolice.

Figlarnie oczki mruży  
I biorąc kwiat z wazona:  
— Patrz—rzecz—to z twojej róży  
Gałązka zaszczipiona.

Gdy tamte obrywały  
Róże ku swej ozdobie,  
Jam szczytek wzięła mały,  
By krzak zeń oddać tobie.

*Hajota.*

98  
VI

## Spekany Waron.

Ten waron, w którym kawa miał woszczyn (Hob),  
Potrącony wachlanem w nieostrożnem zaku.

Spekat się i spekające ronaństwo śladu,  
Chociaż było tak tak, że nie było śladu.

—  
I oto tu owa tyja na ciemnym kryształu  
Dziwotała zaisceniła' pracę, pokazując.  
Eagle się porusza, zadowolona i cieszona.  
Ten waron i benta, jakby nikt cię nie.

—  
Odrobina, co kawa miał woszczyn ten waron  
O kawałku nie od razu woszczyn miedzi (any).

[The end of the world is not the end of the world]

Милі діти, яким же ви будете в школі,  
якщо не навчатиме. Її маємо в нас.

---

Зовсім схиєт серце, косметично  
вмиваючи наше серце кавкою, і сита  
в душі Таво рече, і зупиняється на долі,  
світлі миті і в миті вігнати, і в миті і в миті.

---

Таво не меншася і в душі, і в  
Рече і в миті і в миті і в миті і в миті.  
Рече і в миті і в миті і в миті і в миті.  
і в миті і в миті і в миті і в миті і в миті.

---

VII.

PROŚBA

(Z Sully Prudhomme'a.)

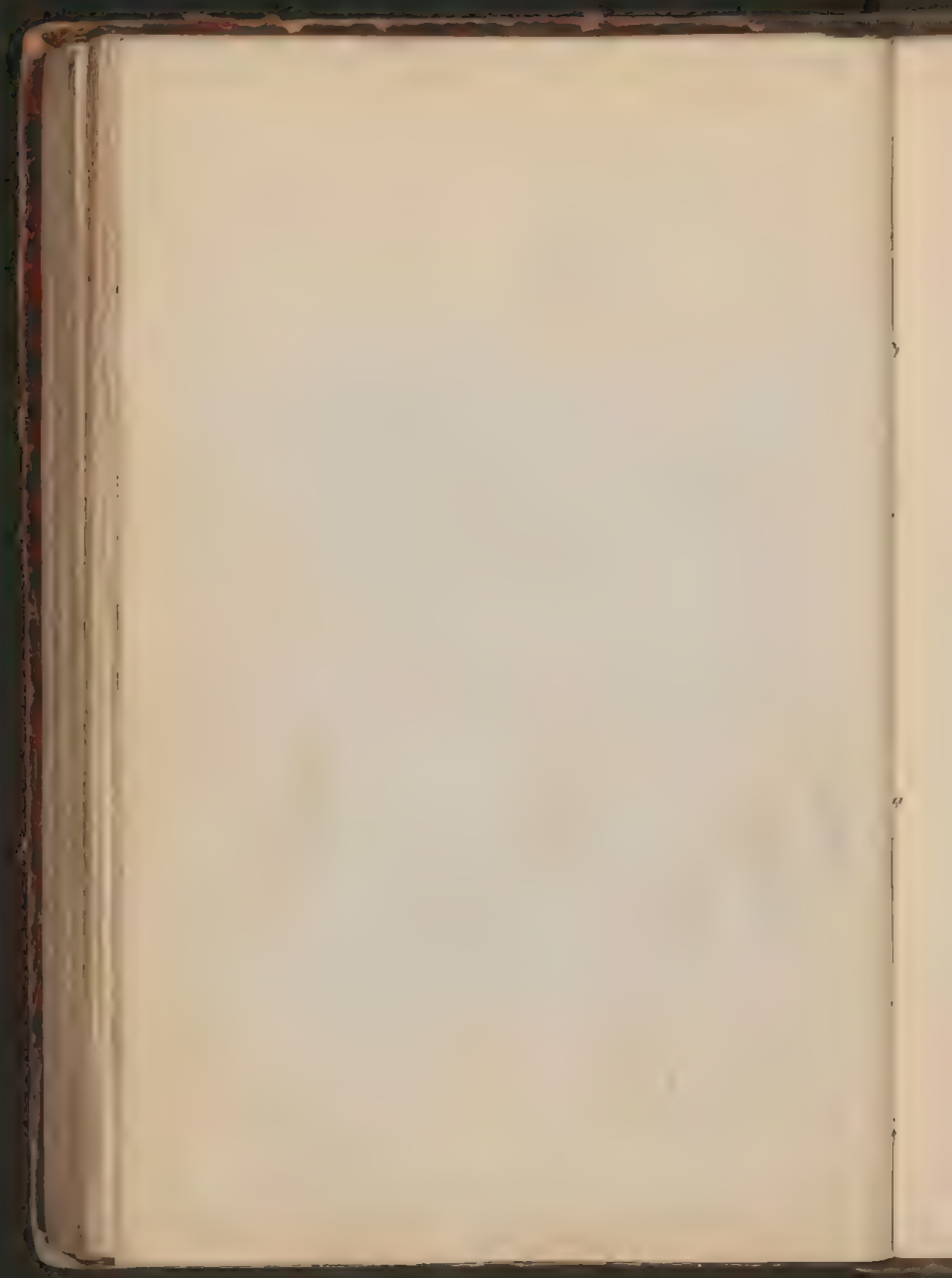
Gdybyś wiedziała, jak bez miary  
Samotność dręczy uczuć głodem—  
Przeszłabyś, kędy dom mój stary  
Mimochodem.

Gdybyś wiedziała, jakie zdroje  
Szczęścia bić mogą ze spojrzenia,  
Tobyś spojrzała w okna moje  
Od niechcenia.

Gdybyś wiedziała, co pociechy  
Przynosi sercu serca tklivość,  
Siadłabyś w cieniu mojej strzechy  
Przez życzliwość.

Gdybyś wiedziała, jak niezłomnie  
Kocham cię, gdybyś to wiedziała,  
Tobyś się nawet i wejść do mnie  
Nie wzdragała.

*Hajota*



VII

Подобіен'ство.

А хад пытан'я да абця та шкльорс обсе го  
 10 надіє, ураженнои не ідобуа?  
 За кохача єє, дііє, Арен т, Аленго'  
 Тут до неї мідодіє, подібна.

Ліраме, Ліра оєє  
 Вскроста саниоєє  
 І прагнєн' оєє, адне єє, сїта.  
 Оєє, патнєє, прає, нєє  
 а манєє, о, нєє.  
 ієє! Тєє, лєє, мідодіє, ма, бєє?'

Тєє, оєє, прає, гєє, ма, дїта





VIII.

W Łatobie.

Kad wnyotkie stroje w łatobie są wotgi:  
Pnyaciu, coto ty bini jak łamaje;  
"mnoż boleń" na tem glanem coto  
Ła się piškineje.

Jak cien' łatoba nesi mune do siebie  
"nie zawacham się nigdy w wywołanie  
Ponygły sujeszka, a ty co w łatobie  
Łaptakae mrie.

Lubie uszczu cicho samodone  
I lubie patnie, gdy kłoda porieka

Lybie narych pery nary roly, nary  
i'la trumien 'veretka.

---

i'ly, i'ly i'ly, diuore, i'ly i'ly i'ly i'ly  
i'la kogo narych koch i'ly i'ly i'ly i'ly  
i'ly nary i'ly, koma los i'ly i'ly  
i'ly i'ly i'ly i'ly i'ly i'ly i'ly i'ly

---

X X

## Dziecinada.

(Z Sully Prudhomme'a)

Ty, pani, byłaś malutką,  
Jam był pacholę.  
O wiernem dworzan twych kole  
Pamiętasz krótko!

W dziecinnnych zabaw pustocie  
Jam już drżał cały,  
Gdy palce moje spotkały  
Dłoń twą w przelocie.

Jak ten motylek, co róży  
Pierwszy hołd składa,  
Bijąc w skrzydełka, nie siada,  
Poprostu teherzy,

I tylko listki zdaleka  
Muska i liczy,  
Nie śmiąc skosztować słodczy,  
Która go czeka,

Tak się me serce zuchwale  
Frunąć wahało,  
Z paluszków co całowało,  
Na ust korale.

Dziwna powstała zawilość  
W mej młodej duszy:  
Rozkosze pełne katuszy,  
Ach! pierwsza miłość!

Miłość w tym wieku? Tak, panie,  
I powiem dalej,  
Obojeśmy wyglądali,  
Jak zakochani.

Tyś udawała, dziewczeczko,  
Żeś jest zajęta  
Sukienką czyli nie zmięta.  
Albo laleczką!

Jeślim zbyt wczesnym poetą  
Wielbił cię we śnie,  
Rządząc mną—byłaś zbyt wczesnie.  
Piękną kobietą,

I dalej żarty szły lubę!  
Swoboda złota!  
Aż nam się pobrać ochota  
Przyszła na próbę.

Jam marzył o pocałunku,  
Ty o wyprawie:  
Byliśmy dojrzali prawie  
W różnym kierunku.

---

Był zatem balik, tańczono,  
Tyś powiedziała,  
Żebyś bez tego nie chciała  
Być moją żoną.

Lecz się całować, aniele,  
Dalaś laskawie...  
Odtąd już ja się nie bawię  
W żadne wesele.

*Hajota.*



IV. 22.

## ROZŁĄKA.

(Z Sully Prudhomme'a.)

O! przebacz, przebacz—nie jestem zuchwały  
I miałem milczeć—lecz lży mnie zdradziły,  
One to dzisiaj na twej ręczce białej  
Gorącą spowiedź serca wypisały,  
Któraby usta na zawsze tańczyły.

Nie nam już razem iść w taniec ochoczy,  
Śmiać się, żartować—wszystko to nas drażni;  
Ja drę i błedną, a ty spuszczasz oczy,  
I nie wiem, co nas dziś jeszcze jednoczy,  
Bo między nami nie ma już przyjaźni.

Wyrokuj zatem—nadeszła godzina,  
Kiedy ta krucha bratnich uczuć tarcza,  
Co nas słoniła—pękać już zaczyna.  
Ja nie wiem: moja czy twoja w tem wina,  
Lecz to pojmuję, że nam nie wystarcza.

Jeśli łez moich wymowa prawdziwa  
W sercu twem darmo szukała oddźwięku,  
Więc idźmy, każde kędy los nas wzywa;  
Ja—ach! samotny—a ty?—ty, szczęśliwa,  
Wsparta miłośnie na wybranca ręku.

Widzę, że serca nasze jak dwa ptaki,  
Gdy ranny wietrzyk w liściach zaszeleszcze;  
Razem się budzą—lecz ten lot jednaki  
Nie poniósł dotąd przez błękitne szlaki;  
Więc je rozłączmy—dopóki czas jeszcze.

O tak! rozłączmy je o samym świecie—  
Trzeba je wcześniej z pod czaru wyzwolić;  
Ażebym potem, zatęskniwszy skrycie,  
Nie poszły, smutne, przez to puste życie  
Szukać się wzajem—nie mogąc zespolić.

*Hajola.*

XI  
Oni.

Łechanek cicha ja: tu ona z murem i ścianą,  
Z ukrycia śledzi ich, i kłóci w sercu swoje;  
Kocha takto wygnat tu na ulicę i na drogę  
Mieje me kochalas mure!

Widz oboje w gaj, w lesie i w polu  
Co miśnie i go dłoń, to browie kłóci i ścianę,  
Cie, i ciemność na ten dzień góry, a cię widać w nocy  
Mieje me kochalas mure!

Widz i ciemność blednie, Oni, a ona głowa  
Widz i ciemność blednie, Oni, a ona głowa

— Іх перуні на ёй ідуць, нічога, мая іст. блыдзіла  
Хіце мне Kochaśa' minie?

— Ой кажа: "Kachaśa' mój, c'nie bieracaj głowę  
Wesnyj' ja, abym ciut, jał są twa postać' guie."  
— Ой перуні на ёй ідуць, гдым моімі тым шчыг  
Хіце мне Kochaśa' minie?

— Ёй, можа сядуць у вості, а мині перуні ідуць,  
У, можа мині іст. ідуць, і ўшчыг мині тым іст,  
— іст' come мині іст, іст іст ўшчыг, іст.  
Шкото мне Kochaśa' minie?



XII

**GDYBYM MOGŁ...**

(Si je pouvais...)

(Z Suliy Prudhomme'a.)

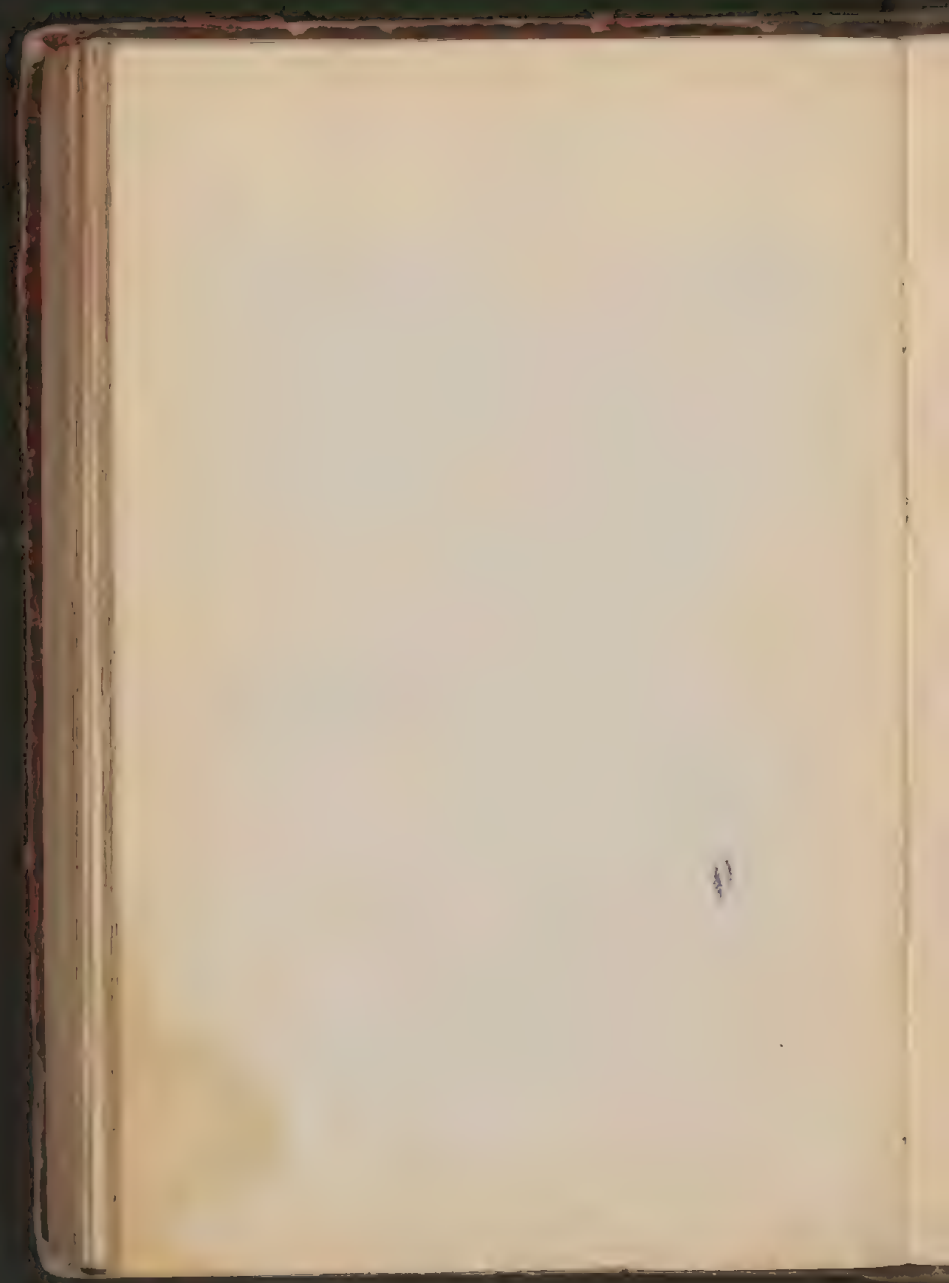
Gdybym mógł tylko rzec mu: Jest twoją;  
Obojętności jam odzian zbroją  
I z każdym dniem potrosze  
Ślad dawnych uczuć z serca opada,  
Lecz ona taka wątła i blada,  
Bądź dla niej dobrym—przeżyj!

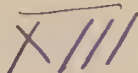
Zazdrość odemnie, wierzaj, daleka.  
Kaprys jej tylko musnął mnie zlekka  
Skozydełkiem swem zwodniczem,  
Wiem jak jej ręka odpycha w dumie—  
Lecz dla kochanych tkliwą być umię:  
Nie martw jej, przeto niczem.

Gdybym mógł rzec mu: Ona tak cicha  
I tak się rzadko smutnie uśmiecha;  
Dawaj jej codziennie kwiatki,  
Skromne i polne w miłości imię,  
Bo miłość chętnie skarby olbrzymie  
Chowa w najcichsze datki.

Mógłbym żyć z myślą, że jest kochana  
I że innemu, a nie mnie dano  
Stworzyć jej: raj z samością.  
Czemuś mi przeklą: „idź w swoją drogę”.  
Patrz! mnie tak boli, że nie nie mogę  
Zrobić dla twego szczęścia.

Hajota





# NA ZAWSZE..

~~(Je ne dois plus..)~~

~~(Z Sully Prudhomme'a.)~~

Na zawsze ją pożegnałem,  
Lecz bywam wciąż u jej matki:  
To mego szczęścia ostatki,  
Oddychać gdzie ją kochałem.

Coś jakby cząstka jej ducha  
W powietrzu tych ścian się chowa,  
O czembądź idzie rozmowa  
Myślę, że ona mnie słucha.

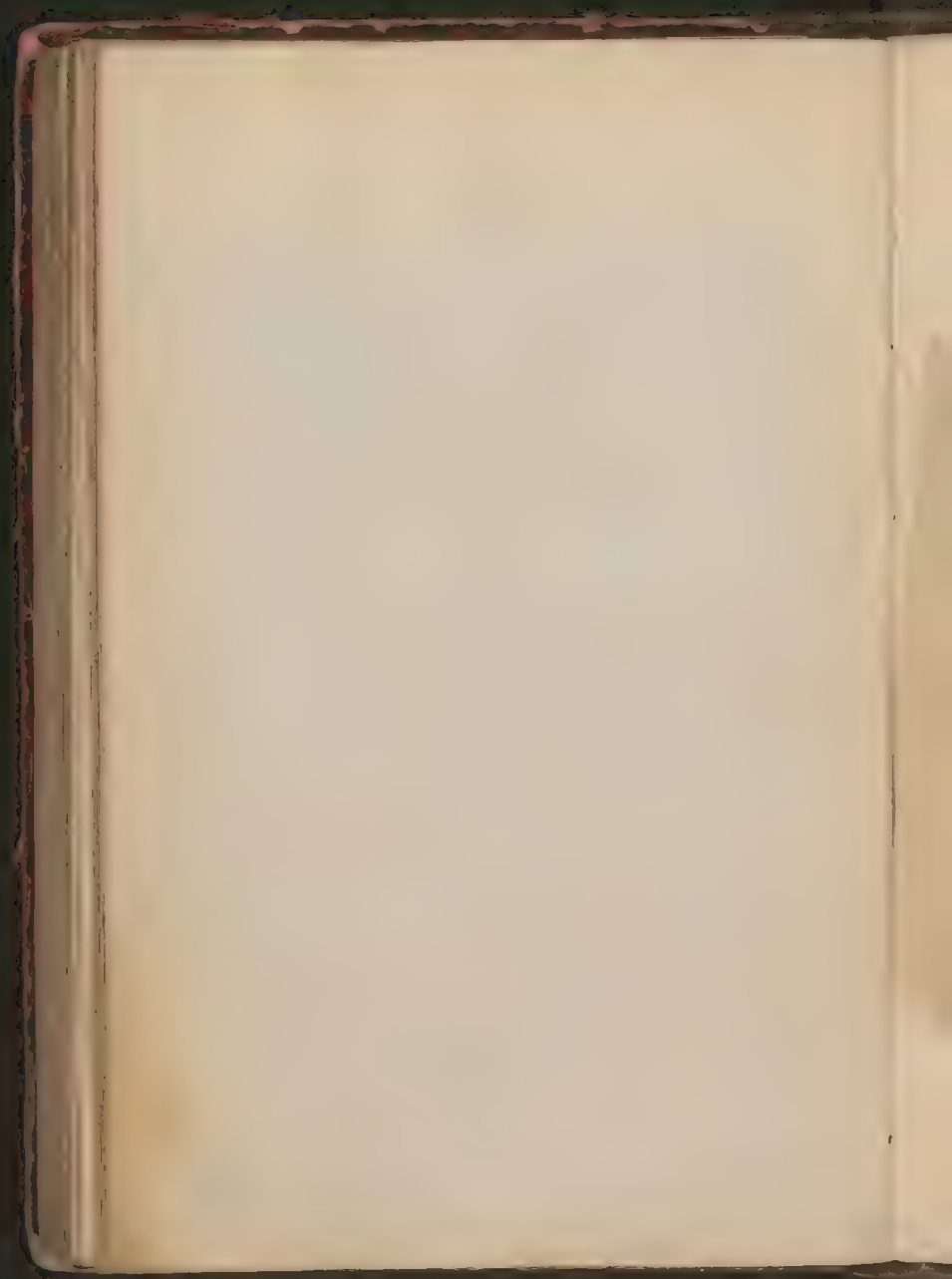
Dawniej chciałem oczyma  
W niej tylko tonąłem cały...  
Dziś—ileż skarbów ujrział  
Te oczy—odkąd jej nie ma!

Tu książka, tam firaneczek  
Nad łóżkiem, owdzie robótki.  
Ach! i ta cała bielutka  
Sypialnia mojej dziewczeczki.

Jakby na domiar uroku  
Jej matka, chociaż sędziwa,  
Tak do niej podobną bywa,  
Że nieraz aż łzę mam w oku.

Pytasz, przez jaką chorobę  
Śmierć powróciła ją niebu?  
O! nie—nie było pogrzebu  
W dzień, gdym kładł po niej żarobę.

*Hajota.*



XV

SCHADZKA.

(*Un rendez-vous.*)

(Z *Sully Prudhomme'a.*)

O! jak to błogo, gdy świat strudzi,  
Przelotne sercom dać schronisko,  
I tak się zdała czuć od ludzi,  
Choć tak blisko.

Aby przedłużyć chwilę czaru,  
Aby pić do dna z jej kielicha,  
Wolni od tłumu i od gwaru  
Mówmy z cicha.

Dumni z wzniesłego dusz spojenia,  
Co ziemskie związki przetrwać może,  
Śnijmy—jak owi co z kamienia  
Mają łożę,

Co po życiowych mgłach, zawiejach  
Znużone zwarli już powieki  
I w marmurowych mauzoleach  
Śpią na wieki.

Bo miłość nasza z tego nieba,  
Którego spokój jest aniołem,  
I sercom naszym ust nie trzeba,  
By żyć społem.

Luba! gdzie taki urok gości,  
Tam iskra żądry gaśnie w łonie  
I śni się wtedy o miłości  
Jak o zgonie...

Dusza się z więzów swych wyzwala,  
Utratą brzemion tych szczęśliwa  
I pamięć niby śnieżna fala  
Się rozplywa...

Kochajmy w ciszy—patrz—noc czarna  
I świeca zgaśnie już za chwilę,  
Cisza objęła nas cmentarna,  
Jak w mogile.

Uwierzmy, żeśmy życia brzemię  
Złożyli tutaj przed wiekami.  
Słyszysz?... tam w górze drżąca ziemię  
Pod krokami?

Patrz, niby śladem kruków chmary,  
Co czarnem skrzydłem się łopoce,  
Naszej przeszłości smutnej, starej  
Nikną noce.

I jak bociany niepowrotne,  
Co w długą podróż się gotują,  
Młodości naszej dni samotne  
Ulatują...

Rzuciwszy ową sferę łzawą,  
Co ludzi rodzi i uśmierca,  
Jakaż to dziwną żyją jawą  
Nasze serca?

208

Pamięć wspomnienia wszystkie grzebie  
I najweselsze i najłzawsze  
I pomnę tylko to—żem ciebie  
Kochał zawsze.

Nie wiem komu się podobało  
Okryć nas społem całunami,  
Lecz wiem, żeśmy na wieczność całą  
Wiecznie samil...

*Hajota.*

# XIV

## Nad bregiem wody.

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i

Wzrostem, jak i woda, bregiem, jak i



Wiele wód i rzek w arcybiskupstwie  
 i w księstwie polskiem;  
 i ciekawość, dopóki kawałek w masce  
 niech! czasu trwania;  
 I żadna cenna nie potała iżda  
 Opcja ustosia;  
 i niech! w kłopotach moich, w gory  
 lub co cię stosi;  
 Wobec wszystkich co miły i cenna  
 Niech! iżda iżda  
 Iżda iżda iżda iżda iżda  
 iżda iżda iżda iżda iżda,

---

---

## BYŁO INACZEJ. (Z francuskiego.)

Rzekłem ja raz do niej: „Dzieweczko, stokrótka,  
Bóg na niebie widzi, jak mi jesteś miła,  
Powiedz, dasz mi serce?

— Nie—odrzekła krótko  
I wraz na serduszek rączkę położyła.

— Czemuż je zasłaniasz rączką swoją białą,  
To serce nieczułe—spytałem w pokorze;  
A ona, znów minę przybrawszy wspaniałą:  
— Pomyśl dobrze—rzekła—a odgadniesz może.

Milczałem, nie wiedząc, czy ma ubóstwiona  
Tak tylko żartuje, czy też mówi szczerze,  
Aż mi powiedziała:—W tem moja obrona:  
Kto chce mego serca, niech wprzód rękę bierze.

Otóż to są czasy! nie tak dawniej było;  
Umiano czuć młodość i kochać umiano,  
Szczęściem chwil obecnych szczęśliwie się żyło,  
Co wieczorem będzie nikt nie pytał rano.

Szło kochanków dwoje ponad wód kryształę,  
Pieśń miłości nucąc wśród kwiecistych błoni:  
Ach! było inaczej... a dziewczęta miały  
Nie rękę na sercu—lecz serce na dłoni!

146

---

Z H E I N E ' G O

(Heimkehr.)

52.

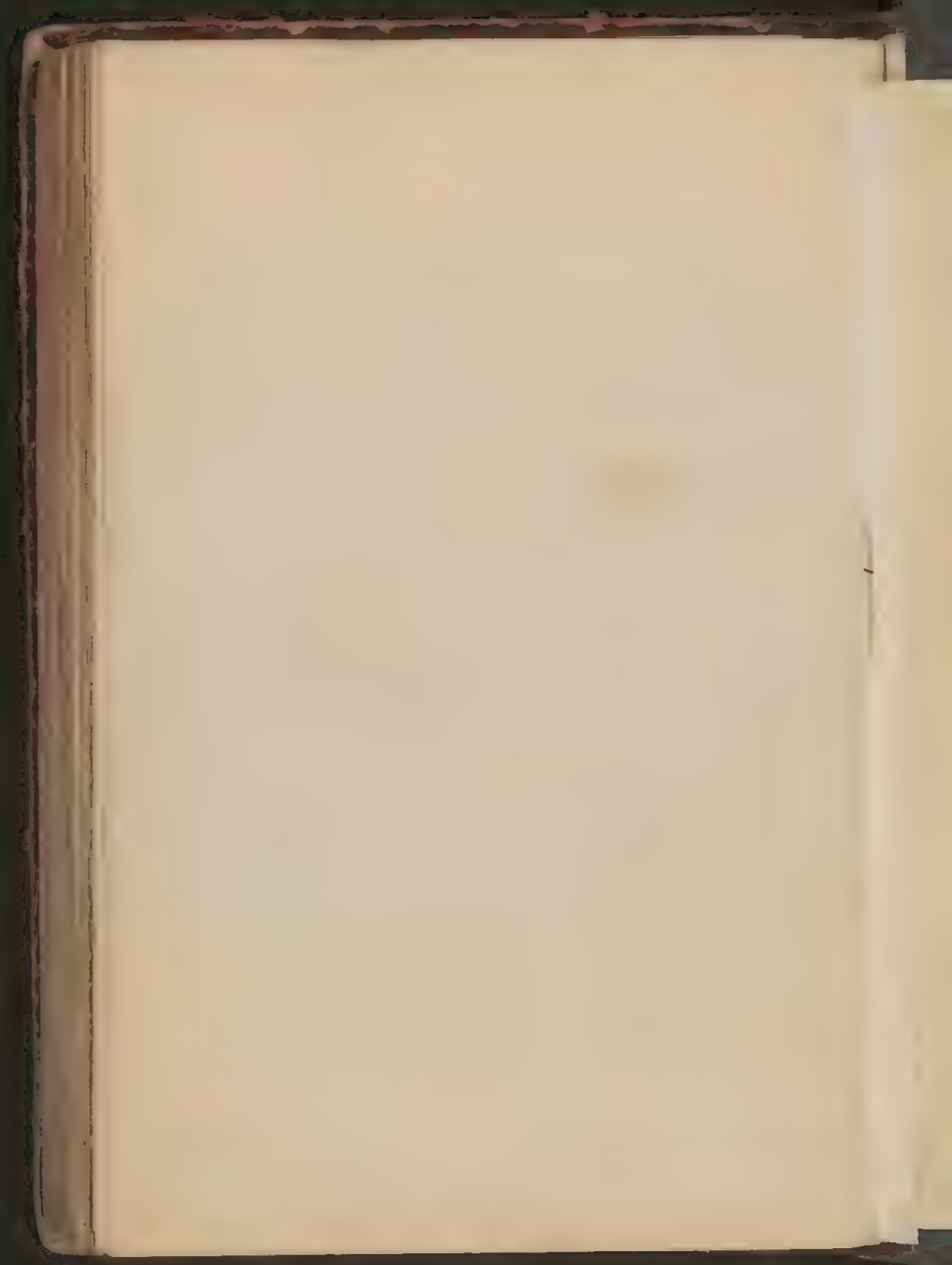
---

Dziewczę z wiśniowemi usty,  
Z okiem jasnym jak wód tonię;  
Ty dzieciaku luby, pusty,  
Wciąż myślami ciebie gonię.

Długi wieczór dziś zlmowy,  
Jakby prędko zbiegł we dwoje,  
Śmiechy żarty i rozmowy  
Napełniłyby pokoje.

Jakże pieściłbym ustami  
Twoją drobną, białą rączkę  
I oblewałbym ją łzami  
Twoją drobną, białą rączkę.

*Haft.*



# Bellida modernistyczna

## Toly sanko.

Piekne, nura jest nadzieja,  
 Młodość - każdy kusiak.  
 Leci wstępuje ciemność  
 Nad sea - nie ma słońca

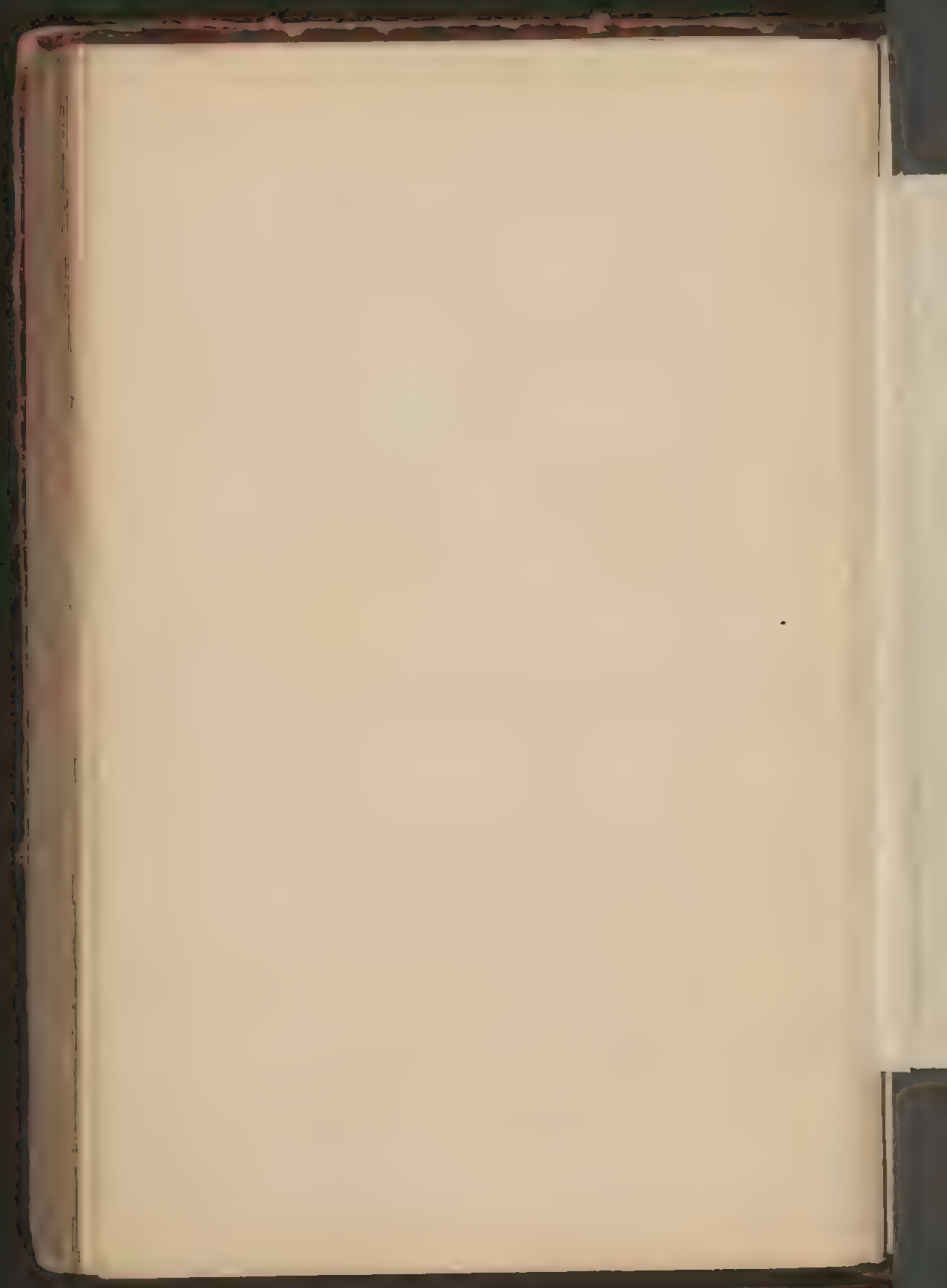
Lebanos naży Noma  
 Seals jinnu stat.  
 Jinnu gwoli w polu plonie  
 Rabimowu mah

Wierzyte w planu manery  
 Ouzgo makro poka  
 Tagemore dienez ciery  
 Tedy iinnu kulo jik.

Ład, wspaniały, ciekawy  
 Tedy, ciekawo, nad

Clothes, money, Hong Kong, & Hong  
Tung, & ciā.

412







Spad

Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę

Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę

Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę

Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę  
Wierściu mi, jak cię widzę, wiersze mi, jak cię widzę

174

made  
+ 222  
e 62

五

2-2

—

2

一

229

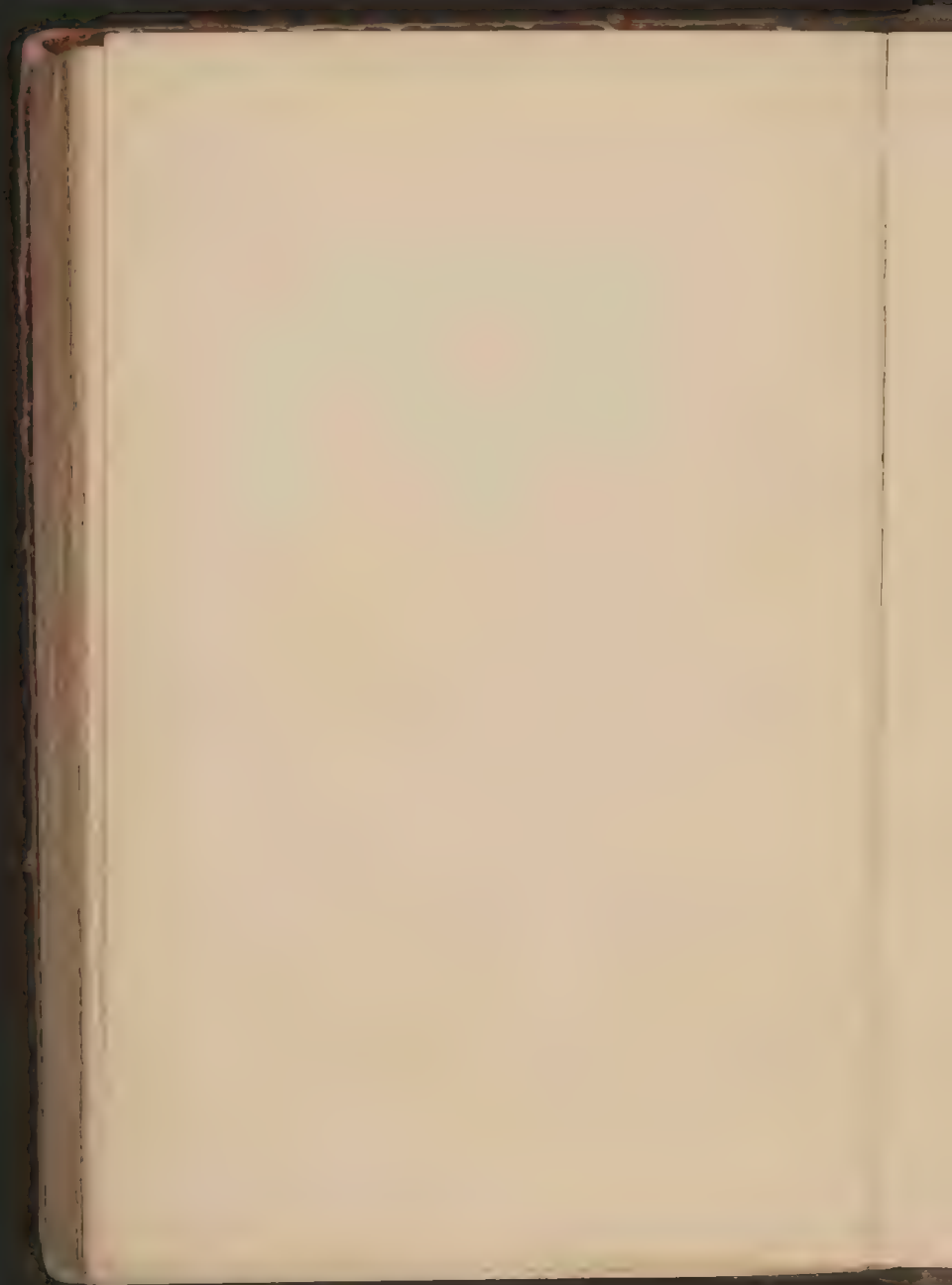
File

or

lay

4

23. 0. 23



115

163

